



Drodzy Czytelnicy!

Brałem ostatnio udział w uroczystościach związanych z I Zjazdem Absolwentów naszej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej - wcześniej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Ponad 500 absolwentów przyjechało na te uroczystości nie wstydziło się przyznać do uczelni, którą ukończyło. Wielu nie musiało przybywać, bo przecież mieszkają i pracują na miejscu i - jeśli tylko tego chcą - mogą mieć codzienny kontakt z uczelnią.

Nie jestem absolwentem słupskiej Alma Mater, swoje wykształcenie kontynuowałem w innym mieście i w innym regionie kraju. Z racji miejsca zamieszkania, wieloletniej pracy zawodowej, ostatnio pełnionych funkcji, z uczelnią słupską czuję się mocno związany. Cięższy mi, że jej rola kulturotwórcza stale rośnie i wiele wskazuje na to, że ten wzrost będzie następował. Słupskie starostwo, którym mam teraz przyjemność kierować odegrało wcale niemałą rolę w kształtowaniu obecnej i - jak sądzę - przyszłego oblicza uczelni.

Z okazji absolwenckiego zjazdu warto przypomnieć, że to za sprawą też w dużej mierze byłego starosty Stanisława Kądziewicza i Polskiego Stronnictwa Ludowego przeprowadzono cztery lata temu prawdziwą batalię, by Wyższa Szkoła Pedagogiczna przekształcona została w Pomorską Akademię Pedagogiczną, co daje jej dziś przepustkę do kolejnego szczebla awansu - do rangi samodzielnego uniwersytetu.

Dramatyczne w tej sprawie zabiegi nieżyjącego już starosty, b. prezydenta Słupska Jerzego Mazurka, rektora WSP - prof. Jerzego Hauzińskiego wspierane przez słupskich radnych wojewódzkich i parlamentarzystów, uwieńczone pełnym sukcesem opisane zostały w wydanej w 2000 roku samodzielnej publikacji pt. "Droga do Akademii".

Przez cztery minione lata uczelnia dowiodła, że nie otrzymała na wyrost tej nazwy, poszerzyła zakres kształcenia, powiększyła swoją bazę dydaktyczno-naukową. Teraz jest chyba najwłaściwszy moment, żeby została przekształcona w samodzielny Uniwersytet Środkowo-pomorski, który gruntuje swoje miejsce w regionie ma już niemal ugruntowane. Jego powstanie jest już chyba tylko kwestią czasu.

Zdzisław Kołodziejcki
Starosta Słupski

W numerze:

* Poparcie dla edukacji	4
* Południowa lepsza od północnej	5
* Dożynki z deszczem	6
* Zrobię wszystko, żeby chleb... ..	9
* Takich młoczek już nie ma!	10
* Partnerskie spotkania	11
* Czy potrzebna większa nagroda?	12
* Jesteśmy w gronie najlepszych	14
* Kalendarium	15
* Ryby świętowały	16
* Rybołówstwo (nie) dostosowane?	19
* Przyszłość (nie)zbyt optymistyczna	22
* Nowa współpraca	24
* Nagrodzone kotłownie	25
* Nowa nawierzchnia	26
* Porozumienie drogowe	26
* Czekali najdłużej	27
* Pożytki z miodu	28
* Ten od patefonów	29
* Pracownia Ceramiczna	30
* Wrócił teatr	31
* Kościoły filialne	32
* Dobrowolne stypendia	34
* Dla najlepszych	34
* Na Pomorzu zatrzęsała się ziemia	35
* Naprawiam i zbieram	35
* Bo tak należy!	36
* Humory dopisywały	37
* Spotkanie kulturalne	38
* Dla absolwentów liceów	38
* Ochotnicy najważniejsi	39
* Opowiadania jak niespokojny sen	40
* Programy profilaktyczne	41
* W szczegółach diabeł siedzi	42
* Dobrze, bo zdrowe	44
* Najbliższe imprezy	45

"POWIAT SŁUPSKI" - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku; Redaguje zespół: Zbigniew Babiarz-Zych (przewodniczący), Leszek Kreft (z-ca przewodniczącego), Jolanta Sienkiewicz, Mirosław Górak, Jan Fąfara. Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11; e-mail: starostwo@powiat.slupsk.pl, http://www.powiat.slupsk.pl. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Skład komputerowy i łamanie: Michał Wosik. Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55. Zdjęcia: Jan Maziejuk Na okładce: Na Starym Rynku w Słupsku; II Wybory Baby i Chłopa Roku 2004 na I Powiatowym Święcie Ziemiaka w Karzniczce.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Z obrad Rady Powiatu

Poparcie dla edukacji

Rada Powiatu Słupskiego na wrześniowej sesji z pełnym zrozumieniem odniosła się do kształcenia w zawodach medycznych na poziomie wyższym i licealnym w Słupsku. Jest zdecydowana wesprzeć każdą inicjatywę, która prowadzić będzie do poprawy warunków funkcjonowania słupskiej wyższej uczelni pedagogicznej i poszerzenia kierunków kształcenia młodzieży.

Stanowisko Rady było odpowiedzią na pisma rektora Pomorskiej Akademii Pedagogicznej oraz marszałka województwa pomorskiego dotyczące dalszego funkcjonowania uczelni i Zespołu Szkół Medycznych w obiektach przy ulicy Bałtyckiej po tym jak na podstawie uchwały Sejmiku Województwa Pomorskiego marszałek zgodził się przekazać Pomorskiej Akademii Pedagogicznej te obiekty, a z kolei, na skutek protestu Zespołu Szkół Medycznych, wycofał się z tej decyzji.

Radni stanęli również na stanowisku, że Zespół Szkół Medycznych powinien nadal kształcić młodzież w zawodach medycznych, na które jest zapotrzebowanie. Funkcję zarządcy nieruchomości zajmowanych dotychczas przez tę szkołę mogłaby spełniać Pomorska Akademia Pedagogiczna, używając jej część pomieszczeń, łącznie z możliwością korzystania z pracowni usytuowanych w budynku głównym. Zdaniem powiatowych radnych jest także możliwy rozdział ruchomości pomiędzy uczelnią i szkołą medyczną, z zagwarantowaniem tej ostatniej prawa dostępu do pracowni w budynku, który byłby we władaniu uczelni.

Na początku sesji radni składali interpelacje. Radny **Marian Jarzabek** w swojej wypowiedzi wrócił do sprawy poruszonej na wcześniejszej sesji, a dotyczącej remontu dróg. **Domagał się, aby przystąpiono do ich naprawy jeszcze przed sezonem zimowym. Wyraził niezadowolony z udzielonej odpowiedzi przez komendanta miejskiego Policji w sprawie wyciągnięcia konsekwencji służbowych wobec policjantów interweniujących po napadzie rabunkowym w Kobylnicy. Radny Paweł Gonera zapytał komendanta miejskiego Policji o**

ewentualne skutki wybuchu bomby na promenadzie w Ustce. **Poruszył też - jego zdaniem - problem niskiego poziomu edukacji w powiecie. zaproponował przeprowadzenie debaty na ten temat. Zapytał o kary finansowe dla kierowników jednostek organizacyjnych powiatu za łamanie dyscypliny budżetowej.**

Radny **Stanisław Jank** interpelował pod adresem Zarządu Dróg Wojewódzkich i gminy Słupsk w sprawie konieczności budowy chodnika przy drodze Nr 210 na odcinku Słupsk - Głębino. Radny **Ryszard Nosko** przypomniał o tragicznej sytuacji na drodze wojewódzkiej - na odcinku od drogi nr 6 w kierunku Czarnej Dąbrówki do granic powiatu słupskiego. **Poruszył też potrzebę rzetelnego informowania radnych gmin przez Zarząd Dróg Powiatowych o możliwościach finansowania remontów dróg. Podniósł problem udzielania pomocy finansowej na zalesianie gruntów rolnych objętych planem rozwoju obszarów wiejskich - w świetle wydanego ostatnio nowego rozporządzenia Rady Ministrów. Radny Andrzej Kordylas interpelował w sprawie naprawy drogi w Łebieniu oraz potrzeby ułożenia chodnika w Wielkiej Wsi.**

Do głosu niezadowolonych ze stanu dróg dołączyła się również radna **Maria Babińska**, która **poddała krytyce fatalny stan nawierzchni na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej Słupsk - Żelkowo - Wicko z drogą powiatową Słupsk - Damnica - Główezyce oraz opowiedziała się za koniecznością budowy chodnika przy drodze w Główezycach.**

W kolejnym punkcie obrad starosta słupski **Zdzisław Kołodziejcki** złożył sprawozdanie z prac Zarządu w okresie

od poprzedniej sesji oraz z wykonania uchwały Rady Powiatu. Informował między innymi o dalszych działaniach związanych z restrukturyzacją Domu Dziecka w Ustce. Przedstawił radnym przesłanki, którymi kierował się Zarząd Powiatu przy opiniowaniu lokalizacji obwodnicy Słupska, omówił zakres planowanych wspólnie z gminami robót drogowych. **Po tym wystąpieniu Rada Powiatu przyjęła sprawozdanie z realizacji harmonogramu Powiatowego Zdrowego Stylu Życia na lata 2003 - 2006, który jest nakierowany przede wszystkim na wspieranie wczesnej diagnostyki i zwiększenie efektywności leczenia nowotworów piersi, raka szyjki macicy oraz upowszechnianie edukacji zdrowotnej mieszkańców powiatu, w tym na profilaktykę uzależnień wśród dzieci i młodzieży.**

Rada przyjęła sprawozdanie z przebiegu wykonania budżetu powiatu za I półrocze br. Następnie, zgodnie z porządkiem, radni podejmowali kolejne uchwały. Sporo dyskusji wywołały projekty uchwał w sprawie regulaminów określających zasady przyznawania i realizowania stypendiów dla studentów oraz dla uczniów szkół maturalnych i szkół ponadgimnazjalnych powiatu kończących się maturą. **Po uwzględnieniu zmian Rada przyjęła oba te regulaminy.**

W końcowej części sesji radni bez uwag przyjęli sprawozdania z pracy wszystkich komisji za I półrocze br. oraz wysłuchali informacji dyrektora **Kazimierza Czyża** o aktualnej sytuacji ekonomicznej Powiatowego Obwodu Lecznictwa Ogólnego.

Jolanta Sienkiewicz
Naczelnik Biura Rady Powiatu

Z PRAC ZARZĄDU POWIATU

Południowa lepsza od północnej

Zarząd Powiatu wydał postanowienie uzgadniające projekt decyzji o warunkach zabudowy dla obwodnicy Słupska w ciągu drogi krajowej S-6, od strony południowej miasta. Za taką lokalizacją obwodnicy przemawia m.in. to, iż projektowana, nowa trasa przebiegać będzie poza strefą zabudowaną.



Słupsk. Budowa ronda u zbiegu ulic: Szczecińskiej, 11 listopada i Koszalińskiej.

Obwodnica południowa będzie krótsza od trasy północnej i zaprojektowano na niej mniej obiektów inżynierskich (wiadukty i mosty). **Podstawowym jej zadaniem będzie wyprowadzenie ruchu tranzytowego z centrum miasta.** Lokalizacja obwodnicy po stronie północnej wyeliminowałaby również ruch turystyczny w Słupsku. Obecnie turyści zmierzający do Ustki, Rowów i Słowińskiego Parku Narodowego są zmuszeni do przejazdu przez miasto i często się w nim zatrzymują. **Przy obwodnicy północnej byłoby to przypadki sporadyczne.** Ponadto lokalizacja północna odciążałaby tylko ruch w sezonie turystycznym, nie rozwiązując zupełnie ruchu całorocznego w kierunku południowym, trasą na Poznań. **Zarząd Powiatu jest zdania, iż północną, nadmorską część powiatu należy pozostawić jako „park nadmorski”.** Klasa gruntów wzdłuż przebiegu obwodnicy przy obu wariantach (północnym i

południowym) jest porównywalna. Nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, że obwodnica północna połączy Słupsk i Ustkę, ponieważ droga szybkiego ruchu przecina i dzieli przestrzeń w poprzek jej przebiegu. Droga ta łączy przestrzeń jedynie wzdłuż jej trasy. Taką trasą łączącą oba miasta jest obecna droga Nr 210. **Lokalizacja obwodnicy po stronie południowej stworzy szansę rozwoju tej części powiatu, nie umniejszając walorów terenów północnych.** Prace projektowe nad budową obwodnicy po tej stronie są już tak zaawansowane, że nie należy ich burzyć i odwlekać sprawy, gdyż mogłoby to stanowić realne zagrożenie dla jej powstania. **Trasę południową uzgodniono pozytywnie z samorządami w roku 1999, uchylając tym samym uzgodnienia poprzednie, dotyczące projektów budowy obwodnicy po stronie północnej.**

Ostateczna decyzja o lokalizacji ob-

wodnicy należeć będzie do wójtów gmin - słupskiej i kobylnickiej. Pozwolenie na budowę wyda wojewoda pomorski.

W dniu 5 sierpnia br. Zarząd Powiatu zawarł porozumienie z gminami Słupsk i Ustka w sprawie wspólnej realizacji robót na sieci dróg powiatowych i gminnych w ramach projektu „**Silna infrastruktura drogowa podstawą rozwoju turystyczno-gospodarczego „Krainy w krąg”**”. Porozumienie jest wynikiem wcześniejszych rozmów i uzgodnień prowadzonych m.in. na Konwencji Samorządowców Powiatu Słupskiego, na którym wójtowie wspomnianych wyżej gmin zadeklarowali gotowość uczestniczenia w tym przedsięwzięciu. **Powiat pełni w nim funkcję lidera. Samorządy gmin Słupsk i Ustki zabezpieczają częściowo stronę finansową projektu oraz dokumentację na prace remontowe przewidziane do realizacji na drogach gminnych.** Projekt obejmuje lata 2004-2006 i składa się nań **jedenastu inwestycji remontowych na drogach powiatowych i gminnych oraz na moście w Charnowie.** **Całkowity koszt prac wyniesie 18, 5 milionów zł, z tego ponad 13 milionów 700 tysięcy ma pochodzić z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, a ponad milion 800 tysięcy zł z budżetu państwa.** Natomiast udział finansowy gmin Słupsk i Ustka wyniesie odpowiednio: 1, 5 i 1, 1 miliona złotych. Wniosek o dofinansowanie projektu z funduszy unijnych trafił już do Urzędu Marszałkowskiego i są duże szanse na ich otrzymanie środków.

Aleksandra Grądzka
Wydział Organizacyjno-Prawny

O drogach piszemy również na str. 26.

Powiatowe Święto Plonów w Potęgowie

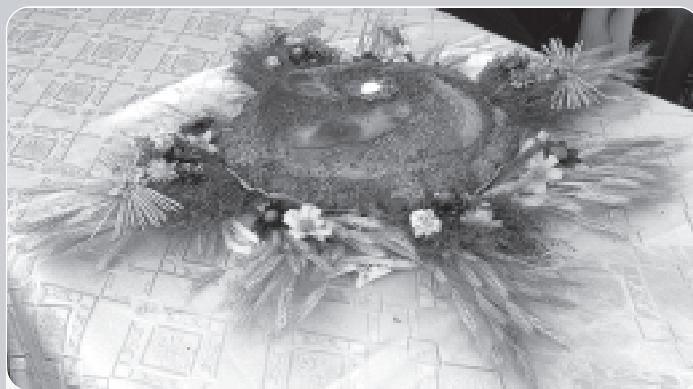
Dożynki z deszczem

„Bursztynowymi kłosami” uhonorował starosta słupski Zdzisław Kołodziej-ski najlepszych rolników na Powiatowym Święcie Plonów w Potęgowie. Dla wyróżniających się rolników były też honorowe odznaki „Zasłużony dla rolnictwa” oraz dyplomy od Pomorskiej Izby Rolniczej. Żniwa podsumowano godnie, nie należały do łatwych, ale rolnicy przyzwyczaili się już do trudnych sytuacji i skomplikowanych problemów.



Wieniec klasyczny gminy Kępice.

Laureaci konkursów



Nagrodzony chleb z gminy Główny.

W konkursie na chleb dożynkowy pierwsze miejsce przyznano gminie Główny, drugie - gminie Potęgowo, a trzecie - gminie Słupsk. Do oceny zgłoszono 13 chlebów. W konkursie wienca klasycznego wygrał wieniec przywieziony przez gminę Kępice, drugie miejsce zdobył wieniec z Rumska w gminie Główny, a trzecie z Włynkowa w gminie Słupsk. W konkursie tym oceniano 14 wienców. W kategorii wienca niekonwencjonalnego pierwsze miejsce zdobył wieniec z Bukówki w gminie Słupsk, drugie z Łebienia w gminie Damnica, a trzecie ze Starkowa w gminie Ustka. W kategorii tej oceniano 6 wienców.

Do Potęgowa zaproszono rolników z wszystkich gmin powiatu, przyjechali przedstawiciele administracyjnych władz wojewódzkich i samorządowych. Byli prezesi agencji i instytucji obsługujących rolnictwo - z powiatu i województwa. Po raz pierwszy w uroczystościach dożynkowych wzięła udział oficjalna delegacja z

powiatu Herzogtum Launeburg w Niemczech ze starostą **Gerdem Krämerem** i przewodniczącym Rady Powiatu **Meinhardem Füllnerem**. Z powiatem tym współpracuje powiat słupski. Na powiatowe dożynki przyjechał też gospodarz drugiego partnerskiego powiatu - **Witold Dzierżawski** - starosta cieszyński.

Uroczystości rozpoczęto mszą świętą dziękczynną odprawioną w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Następnie wszyscy goście i barwny korowód poprowadzony przez Orkiestrę Dętą ze Strzebielina w gminie Łęczycze przeszedł na plac przed Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej -

Powiatowi starostowie dożynek



Śpiewają „Potegowianki”.

Krystyna Wiczowska wspólnie z mężem **Franciszkiem** prowadzi w Łupawie 81-hektarowe gospodarstwo rolne specjalizujące się w intensywnej produkcji mleka. Wiczkowscy utrzymują obecnie 25 krów mlecznych, od których uzyskują wysokiej jakości surowiec mleczny. W swoim gospodarstwie z dużym powodzeniem uprawiają też zboża i ziemniaki.



Marian Wojtas prowadzi w Dąbrównie gospodarstwo rolne o powierzchni 21 hektarów. Specjalizuje się w produkcji zbóż, ziemniaków i trzody chlewnej. Gospodarstwo ma w pełni zmechanizowane pozwalające stosować nowoczesne metody upraw i uzyskiwać wysokie plony. Pan Marian przez wiele lat był sołtysiem Dąbrówna, aktywnie uczestniczy w życiu gospodarczym i kulturalnym swojej wsi i gminy.



Uroczystości dożynkowe rozpoczęły Sygnaliści z Warcina.

ctwa i Rozwoju Wsi, odznaką „Zasłużony dla rolnictwa”, „Bursztynowymi kłosami” od starosty słupskiego i dyplomami od Pomorskiej Izby Rolniczej.

W trakcie trwających kilka godzin występów zespołów artystycznych rozstrzygnięto konkursy na chleb i wieniec dożynkowy, wręczono też nagrody laureatom gminnego i powiatowego konkursu „Piękna Wieś”.

Nagrodzenie laureatów konkursu „Zielone lato” (dla gospodarstw agroturystycznych) i przeprowadzenie II Wyborów „Baby i Chłopa Roku 2004” uniemożliwiła gwałtowna trąba powietrzna z deszczem, która przeszła nagle przez Potęgowo. Poważnie uszkodzone namioty ze stoiskami promocyjnymi. Na ponad godzinę uniemożliwiła też dalsze prowadzenie imprezy, bo zmoczony został sprzęt nagłaśniający i szybko nie można było go ponownie

na główne miejsce uroczystości.

Po poświęceniu przez miejscowego proboszcza oddanej w tym dniu do użytku nowej estrady oraz wienców dożynkowych zgłoszonych na konkurs, przystąpiono do najważniejszego ceremoniału. Zespół „Potegowianki” zaśpiewał „Plon niesiemy plon w gospodarza dom”, a starostowie - dożynek **Krystyna Wiczowska** z Łupawy i **Marian Wojtas** z Dąbrówna wręczyli go gospodarzom - **Zdzisławowi Kołodziejskiemu** - staroście słupskiemu i **Jerzemu Awchimieni** - wójtowi Potęgowa. Prawie w tym samym cza-

sie dożynkowy chleb od gminnych starostów odebrali wójtowie gmin powiatu.

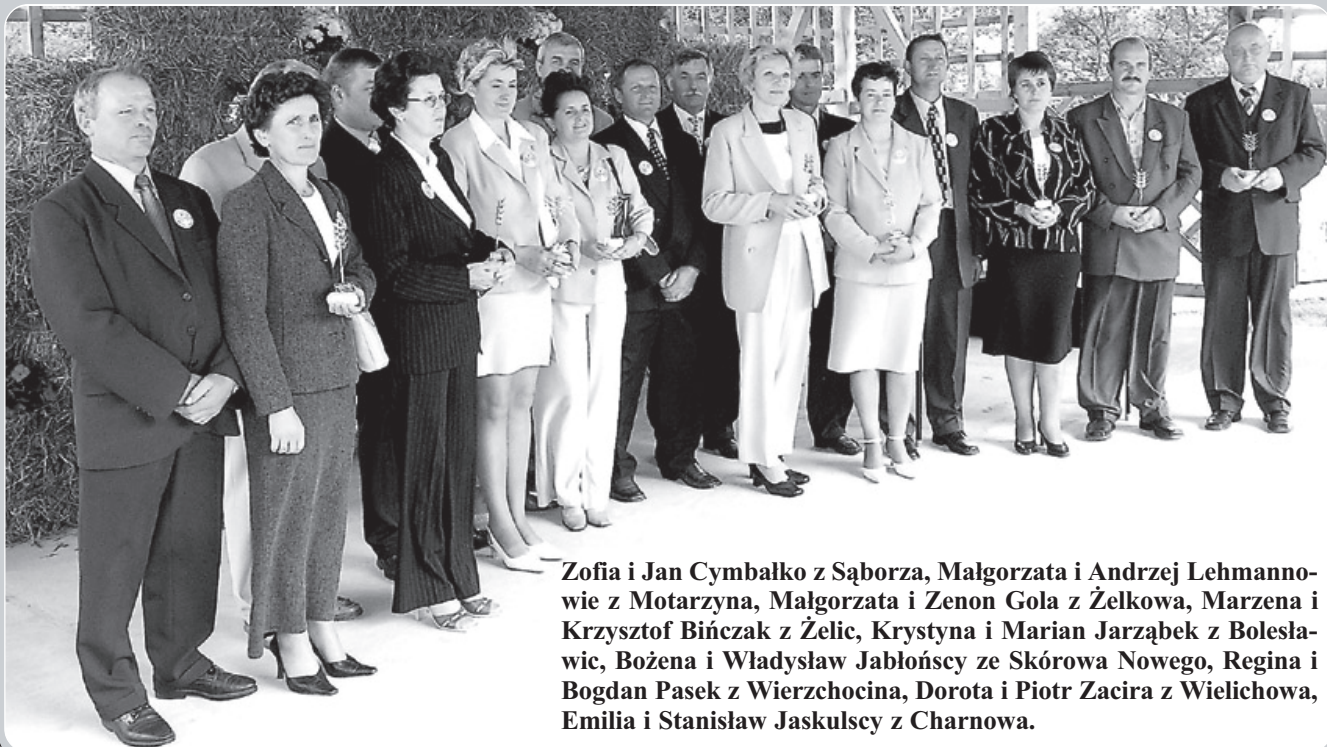
Taki zwyczaj wręczenia na powiatowych dożynkach chleba również wszystkim wójtom gmin realizuje się w powiecie słupskim już od kilku lat i dobrze przyjmowany przez uczestników święta - tym bardziej, że wójtowie, a także gospodarze powiatowych dożynek, po pokrojeniu, częstują nim wszystkich przybyłych na imprezę. Tak było i tym razem.

Po oficjalnych przemówieniach wójta i starosty najlepsi rolnicy uhonorowani zostali, przyznana przez Ministra Rolni-



Chleb kroją: **Zofia Pajak** i wójt gminy Głównicyce - **Czesław Kosiak**.

Laureaci „Bursztynowych Kłosów”



Zofia i Jan Cymbalko z Sąborza, Małgorzata i Andrzej Lehmannowie z Motarzyna, Małgorzata i Zenon Gola z Żelkowa, Marzena i Krzysztof Bińczak z Żelic, Krystyna i Marian Jarzabek z Bolesławic, Bożena i Władysław Jabłoński ze Skórowa Nowego, Regina i Bogdan Pasek z Wierzchocina, Dorota i Piotr Zacira z Wielichowa, Emilia i Stanisław Jaskulscy z Charnowa.

Wyróżnieni honorową odznaką „Zasłużony dla rolnictwa”

Maria Boryła z Damnicy, Paweł Pałubicki z Kotowa, Konstanty Rahoza ze Skórzyna, Bogdan Styk z Widzina, Krystyna Rapta z Przytocka, Tadeusz Zieliński z Głuszynka, Leon Giedrońc z Retowa, Kazimierz Jutrzenka ze Słupska, Eugeniusz Pawłyna z Krępy, Zygmunt Duda z Gębina.

Wyróżnieni dyplomami Pomorskiej Izby Rolniczej

Zofia i Jan Cymbalko z Sąborza, Ryszard Zabłocki z Podola Małego, Zofia Pająk z Głowczyc, Zbigniew Terefenko z Michałowa, Marzena i Krzysztof Bińczakowie z Kępic, Krystyna Kędzior z Kończewa, Marek Olech z Lubunia, Krystyna Wiczowska z Łupawy, Marian Wojtas z Dąbrówna, Regina i Bogdan Pasek z Wierzchocina, Dorota Edyta Zacira z Wielichowa, Eugeniusz Pawłyna z Krępy, Wiesława Zdunek z Osiek Słupskich, Zygmunt Duda z Gębina.

uruchomić. Organizatorzy zrobili jednak wszystko, by Powiatowe Święto Plonów mogło dalej przebiegać radośnie. Oprócz „Potęgowień” i „Jutrzenek” wystąpili jeszcze „Sygnaliści” z Warcina, zespoły „Wista Wio” i „Zgoda”. Zagrała Orkiestra Dęta ze Strzebielina. Zaśpiewali Anna Chodyna-Erbel i Krzysztof Szpot z Ustki. Do tańca zagrał zespół „Pulsar”.

Z. Babiarsz-Zych
Zdjęcia: Jan Maziejuk



Podczas dożynek rozegrano I Okręgowe Zawody Jeździeckie w skokach przez przeszkody o Puchar Starosty Słupskiego i Wójta Gminy Potęgowo. Wygrał je młody zawodnik, Dariusz Wysocki z Pogonic.

Laureaci konkursu „Zielone Lato 2004” i „Piękna wieś”

Konkurs „Zielone lato” promuje gospodarstwa agroturystyczne. W kategorii: gospodarstwa agroturystyczne I miejsce przyznano Teresie i Henrykowi Laskom z Dunińówka w gminie Ustka, II - Irenie i Michałowi Żydykom z Żelkowa w gminie Głowczyce, a III - Urszuli i Januszowi Ostapko z Łokciowego w gminie Smoldzino. Wyróżniono gospodarstwo Wioletty i Cze-

ślawa Sawickich ze Smoldzińskiego Lasu w gminie Smoldzino. W kategorii gospodarstw innych (pensjonat, zajazd) wyróżniono Teodorę i Piotra Pęskich z Poraja w gminie Wicko.

W konkursie „Piękna wieś” w kategorii: najbardziej estetyczna wieś wygrało Oblęże w gminie Kępic. W kategorii: najbardziej estetyczna zagroda nierolnicza zwyciężyło gospodarstwo Elżbiety Pikus z Podola Wielkiego w gminie Głowczyce. Kategorii zagroda rolnicza nie rozstrzygnięto. (Z)

Zrobię wszystko, żeby...

**Wystąpienie starosty słupskiego
Zdzisława Kołodziejkiego
podczas Powiatowego Święta Plonów
w Potęgowie**



Drodzy Rolnicy!
Szanowni Goście!
Przyjaciele
z Powiatu Herzogtum Lauenburg
i Powiatu Cieszyńskiego!

Od niepamiętnych czasów tradycją w naszym kraju są uroczyste obchody Święta Plonów. Dożynki to wielkie święto polskiej wsi. W tym dniu dziękujemy Bogu za nowe plony, dziękujemy rolnikom za ich trud, dziękujemy wiejskim kobietom i dzieciom pomagającym w gospodarstwach. Dziękujemy też wszystkim, którzy wspomagają polską wieś i polskie rolnictwo swoją pracą, wiedzą i życzliwością.

Dożynki to także ważne święto odbywające się w całym kraju i ważne wydarzenie społeczne. W tym dniu rolnicy przekazują plony społeczeństwu. To dzięki rolnikom mamy chleb - to chłop żywi naród. Akt przekazania symbolizują dożynkowe wieńce i bochny chleba z nowych zbiorów, symbolizuje pieśń „Plon niesiemy plon w gospodarza dom”. Tym gospodarzem jest państwo polskie.

W dobrze zorganizowanym społeczeństwie i państwie istnieje podział obowiązków. Każdy podejmuje i wy-

konuje swoje obowiązki. Rolnicy produkują żywność dla wszystkich. Polscy rolnicy dobrze spełniają swój obowiązek, a obowiązek zagospodarowania zbiorów spoczywa na państwie. To ono musi zadbać, aby nic się nie zmarnowało i wszystko zostało należycie wykorzystane.

W powiecie słupskim użytki rolne zajmują 50 proc. ogólnej powierzchni a w strukturze zasiewów dominują właśnie zboża. Plony w tym roku są dobre, wyższe o około 20 procent od ubiegłorocznych. To wielki powód do wspólnej radości. Jednak ta radość zmacona jest niepokojem, gdyż proponowane w skupie ceny są niższe od oczekiwanych. Nie po raz pierwszy rolnicy obawiają się, że za swoją pracę nie otrzymają zapłaty gwarantującej rozwój gospodarstwa i utrzymanie rodziny.

Problem ten dostrzegają na szczęście politycy związani programowo z wsią. Rada Naczelna PSL wzywa Rząd RP do pilnego podjęcia działań na rzecz umożliwienia sprzedaży zbóż i zapobieżenia spekulacjom szkodliwym dla konsumentów i producentów zbóż. Wezwała również do uporządkowania sytuacji na rynku rzepaku. Daje to nadzieję na poprawę warunków gospodarowania w przyszłości. Nieodczowne jest jednak stworzenie lepszych możliwości do tworzenia grup producentów rolnych i odbudowy spółdzielczości rolniczej. Umożliwiłoby to wzrost efektów ekonomicznych i konkurencyjności polskiego rolnictwa.

Dobry gospodarz musi liczyć, kalkulować i tworzyć plany na przyszłość. Jest to zadanie trudne, tym bardziej, że w tym roku mamy przecież do czynienia z zupełnie nową sytuacją, wynikającą z przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i objęcia polskiego rolnictwa Wspólną Polityką Rolną. Musimy się dostosować do wymogów unijnych i respektować obowiązujące przepisy. W myśl tych przepisów, żyto w ogóle nie jest objęte interwencyjnym skupem, a skup interwencyjny pszenicy i jęczmienia rozpocznie się dopiero 1 listopada. Do tego czasu obo-

wiązują ceny wolnorynkowe. W tej chwili są one niższe od ubiegłorocznych i rolnicy uważają je za zbyt niskie.

Mimo to wszystko wskazuje, że polskie rolnictwo na integracji z Unią nie straciło, a wręcz przeciwnie, sporo zyskało i może zyskać coraz więcej. Formy unijnego wsparcia są różnorodne. Wymienię choćby dopłaty bezpośrednie, dopłaty za gospodarowanie w trudnych warunkach, wsparcie rozwoju terenów wiejskich i infrastruktury, rozwoju przetwórstwa i drobnej wytwórczości, dopłaty do zalesienia, renty strukturalne, programy rolno-środowiskowe, itp.

Przed polskimi rolnikami stoi obecnie ważne zadanie. Muszą dobrze poznać przepisy i nauczyć się kalkulować. Muszą policzyć, co im się opłaca, co jest dla nich najlepsze. Jednak nie każdy rolnik zgłębił tajniki ekonomii. Nie każdy potrafi zrobić bilans, stworzyć dobry plan, prawidłowo wypełnić wnioski. Dlatego potrzebna jest stała i życzliwa pomoc instytucji i osób, które posiadają taką wiedzę i umiejętności.

W akcji składania wniosków o dopłaty bezpośrednie nasi rolnicy uzyskali różnorodną pomoc od pracowników agencji, ODR-u, Izby Rolniczej, a także urzędów gmin i starostwa. Serdecznie dziękuję im za to, że potrafią ze sobą współpracować w niesieniu pomocy naszym rolnikom. A Wam Drodzy Rolnicy, za Wasz trud, składam gorące podziękowania.

Wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości życzę, w imieniu swoim oraz naszych przyjaciół - starosty powiatu Herzogtum Lauenburg i starosty cieszyńskiego, wszelkiej pomyślności i sukcesów w życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym. Życzę także szybkiego przystosowania się do nowych warunków gospodarowania i osiągania możliwie najlepszych efektów ekonomicznych.

Wspomnienie z niezbyt odległej przeszłości

Takich młócek już nie ma!

Teraz zboże młóci kombajn i ziarno od razu zsypuje się na przyczepy rozstawione na polu. Ale mimo tych wszystkich nowoczesności i udogodnień czegoś żal. Bardzo żal tego, co minęło, co bardzo łączyło ludzi na wsi, co zbliżało ich do siebie, kiedy sąsiad był potrzebny sąsiadowi, kiedy jeden mógł liczyć na pomoc drugiego.



Późniwna młocka na podlaskiej wsi.

Wysiadam z autobusu, trochę się spieszę i wybieram drogę „na skróty”, żeby było prędzej. Biegnę przez jakieś nieużytki (mimo że to miasto) porośnięte wybujałą trawą, kwitnącą dziką koniczyną - jak na wsi. Wśród tych traw i chwastów, jabłonie - samsiejki obsypane kwaśnymi, twardymi owocami. Nagle - dobiega mnie odgłos jakiejś maszyny. Przymykam oczy i przywołuję pod powieki obraz sprzed wielu lat - w taki sam jesienny poranek na początku września, rześki od chłodu, lekko zamglony, pełen wiejskich odgło-

„postawić”, żeby nie być gorszym od innych i żeby nikt nie powiedział, że u niego jedzenie byle jakie. Bo na drugi rok nikt nie chciałby już przyjść z pomocą. Omloty to ciężka praca, przy której ma zajęcie zwykle od dziesięciu do dwunastu osób. Co najmniej dwie muszą być w stodole w zasięgu, z którego wyrzucają snopy nawiezione w żniwa i ciasno ułożone (pod kolano). Snopy te podają na maszynę, gdzie dwoje kolejnych ludzi uwija się jak może, żeby broń Boże maszyna „nie chodziła na pusto”, jedno roz-

sów, nawoływać, przykiwania bydła. Słyszysz jak gdzieś niedaleko „huczy” maszyna do młócenia zboża, właśnie „próbują” ją czy dobrze jest ustawiona, czy pas transmisyjny równo naciągnięty, a bezpieczniki nie będą się przepalać. To Piszkwowie młóca zboże - sąsiedzi zza płotu. Widać już tam niecodzienne poruszenie w obejściu gospodarskim. I pies co chwilę naszczekuje czując zapach obcych, bo ludzie do młocki już się schodzą.

Taka maszyna zanim „obejdzie” całą wieś to i ze dwa miesiące potrwa. Niektórzy gospodarze „wyłamują się” z kolejki, bo mają w tym czasie inne zajęcia lub nie mają pieniędzy na poczęstunek przy młóce, kiedy trzeba się

cina ostrym nożem powrósla lub sznurki, a drugie każdy snop z osobną „wpycha” w gardziel maszyny, uważnie, równo żeby się nie „zapchało”. Czworono odbiera wyrzuconą i wymłóconą słomę wiążąc ją w ogromne snopy, tzw. „baby”. Układają te snopy na całym podwórku jak najdalej od stodoły, żeby się zmieściły zanim ostatni snopek zboża opuści stodołę. Dwóch najmocniejszych mężczyzn potrzebnych jest zawsze do noszenia worków z wymłóconym ziarnem. Wszyscy muszą sprawnie i zgodnie pracować.

Ważne, żeby była pogoda, chociaż wrześniowe dni na ogół sprzyjają młóce. U Piszków zaczęli młócić o dziewiątej rano i jak dobrze pójdzie to do północy będzie wszystko zakończone. Ciepło, zaczyna doskwierać upał. Jeszcze nie kurczy się bardzo, bo na razie „schodzą” snopy te, które były najpóźniej zwożone, gorzej będzie z tymi leżącymi na dnie stodoły. Te „pójdą” dopiero wieczorem i wtedy okaże się, ile tam myszy będzie? Kobietom, które podają snopki z sąsiedku na maszynę już cierpienie skóra na samą myśl o nich. Wtedy wszystkie gospodarskie koty i psy będą miały co robić. A ile trzonków od wideł będzie połamanych? Póki co, psy pochowały się w budy i trochę boją się dziwnego „stworza”, który tak im w stodole hałasuje. Podczas przerwy na obiad będzie chwila odpoczynku. Można się trochę odświeżyć, umyć, uwolnić od kurzu. Po obiedzie można zajrzeć do sadu, narwać owoców w kieszenie. Przydadzą się potem na maszynie. O siedemnastej chwila przerwy na podwieczorek. Duże wiadro krąży z chochłą, kawą lub kompotem. Gospodyni częstuje ciastem własnego wypieku. Najczęściej jest to drożdżak krojony w grube kawały, żeby nikt nie musiał sięgać dwa razy. Mężczyźni palą papierosy. Oczywiście, na uboczu, z daleka od stodoły i od słomy. Za chwilę maszyna znowu zacznie huczeć i tak bę-

Henryka Jurałowicz

Jesień

*Pogodny wrzesień najbardziej lubi
w wiejskich ogródkach harcować,
zagląda przez dziury w sztachetach
i liście ogórków zamyśla
na żółto i rudo malować.*

*Z astrami bawi się w kolory,
aż wysmukłe malwy zazdroszczą,
bo im zaledwie kilka kwiatków
niby wianuszek okala głowy.
Jabłonie dostojne, brzemienne
wyciągają gałęzie jak ręce
i proszą ... ulżyj nam, biorąc jak najwięcej.*

*Już ktoś z lasu kosz grzybów niesie,
tam drzewa też szumią
Że już jesień.*

*I niby jest wszystko jak zawsze
nic się nie zmienia od lat
tylko dlatego tak trochę boli serce
i nogi jakby były cięższe
a oczy jakoś inaczej patrzą na świat?*

dzie już do końca omłotów, no chyba, że spadnie pas transmisyjny, albo jakaś inna przeszkoda przerwie pracę. Nawet, gdy w stodole zrobi się już pusto, na tym nie koniec jeszcze pracy. Przed kolacją trzeba znieść jeszcze wszystką słomę i ponownie zapełnić siądek. Pomaga w tym, kto żyw, dzieci, byleby tylko prędzej znieść wszystko do stodoły, bo dopiero wtedy będzie dawno oczekiwana kolacja. Przed nią wszyscy myją się przy studni w korycie do pojenia bydła. Kobiętom gospodyni nagrzała kocioł wody, ale nie wszystkie z niej korzystają. Przecież w domu i tak będą musiały powtórzyć mycie.

Taka kolacja poomłotowa to dla niektórych prawdziwa uczta. Zawsze zakrapiona jest czymś mocniejszym, żeby się „kurz przetał” i żeby na drugi rok młóciło się jeszcze lepiej, sprawniej. Przy kolacji można już sobie swobodnie porozmawiać, nawet wspominać dawne dzieje, zaczynają się żarty. Mimo zmęczenia nikomu nie chce się odchodzić od stołu. Ale obowiązki wzywają do innych gospodarskich zajęć. Gospodarze muszą jeszcze doprowadzić całe obejście do porządku, wygrabić słomę, oczyścić i przygotować młocarnię do kolejnych omłotów u innego gospodarza. Trzeba też podziękować w duchu Bogu, że szczęśliwie zakończyły się żniwa i... szykować się do kolejnej młocki, u sąsiada.

Henryka Jurałowicz
Czluchy

Fot.: Jan Maziejuk

Partnerskie spotkania

Do Słupska przybyły oficjalne delegacje z zaprzyjaźnionych powiatów: cieszyńskiego i Herzogtum Lauenburg w Niemczech. Cieszynianie i Niemcy przyjechali w związku z organizowanym 12 września br. w Potęgowie Powiatowym Świętem Plonów.



Niemiecy i cieszyńscy goście wzięli udział w uroczystej mszy świętej dziękczynnej w kościele parafialnym w Potęgowie.

W skład delegacji cieszyńskiej wchodzili: **Witold Dzierżawski** - starosta cieszyński, **Kazimiera Kawulok** - dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz **Aleksandra Marszałek** - radca prawny z cieszyńskiego starostwa. Natomiast z Niemiec przyjechali: **Gerd Krämer** - starosta powiatu Herzogtum Lauenburg, **Meinhard Füllner** - przewodniczący Rady Powiatu, **Werner Hesse** - prezes Spółki ds. Rozwoju Gospodarczego w Ratzeburgu.

W trakcie składanej wizyty goście z Cieszyna zapoznali się z problemem restrukturyzacji Domu Dziecka w Ustce oraz odwiedzili mieszkania rodzinne udostępnione dzieciom w Słupsku i Ustce. **Wszyscy zgodnie orzekli, iż pomysł przekształcenia dużej placówki w małe Rodzinne Domy jest warty naśladowania. Projekt utworzenia podobnego rodzinnego Domu Dziecka w powiecie cieszyńskim zostanie niebawem podniesiony na powiatowym forum.** Wszyscy uznali, iż tego rodzaju restrukturyzacja Domu Dziecka w Ustce przyniesie zde-

cydowanie większe korzyści wychowankom, jak i organizatorom takiej opieki.

Goście z Niemiec przebywali w Słowińskim Parku Narodowym oraz odwiedzili Muzeum Przyrodnicze w Smołdzinie. Byli zachwyceni bogatymi zbiorami, jakie zobaczyli. **Po spacerze w Słowińskim Parku uznali, że nie będzie to ich ostatnia wizyta w tych stronach. Zakątek przyrodniczy polskiego wybrzeża, jaki im pokazano, jest tak piękny, że będą musieli odwiedzić go jeszcze raz. Ruchome wydmy nazwali „polską Saharą”.**

Podczas uroczystości dożynkowych w Potęgowie goście z Cieszyna i Niemiec wzięli udział w uroczystej mszy świętej dziękczynnej w miejscowym kościele. Niemcy zapoznali się z polskim obrzędem dożynkowym. Była to też okazja do wymiany poglądów na tematy gospodarcze oraz do nawiązania nowych kontaktów.

Patrycja Lickiewicz
Wydział Rozwoju,
Promocji Powiatu i Zdrowia

Dlaczego Forum nie udało się?

Czy potrzebna większa nagroda?

Nie udało się III Słupskie Forum Gospodarcze. Nie udało, bo na przygotowanych konferencjach i seminariach nie było zbyt wielu słuchaczy. Nie było też zainteresowania ze strony firm wystawieniem się i zaprezentowaniem własnej oferty gospodarczej na wystawie na placu Zwycięstwa i w miejskim ratuszu. O czym mówić, jeżeli na forum zorganizowanym dla słupskiego biznesu, nie było nawet całej rady gospodarczej prezydenta miasta. Cennej inicjatywy promocji lokalnej gospodarki nie poparli też wszyscy członkowie Słupskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.



Poważnie zamyślony Jan Kozłowski - marszałek województwa pomorskiego.

W ubiegłym roku Forum Gospodarcze też się nie udało, bo pomimo wzięcia w nim udziału blisko 40 podmiotów gospodarczych i przygotowania nawet ciekawej ekspozycji w hali „Gryfia” prawie nikt, poza organizatorami, ekspozycji tej nie oglądał. A firmy poniosły wcale niemałe koszty tej wystawy. **Dlatego w tym roku organizatorzy postanowili zorganizować forum na placu Zwycięstwa i w miejskim ratuszu, tak by szan-**

na konferencję zaprosili z wykładami ciekawych prelegentów. I choć pewnie zainteresowanie wystawami byłoby teraz większe, to tym razem nie było czego oglądać. Wygodzony na wystawę plac świecił pustkami lub... pustymi przygotowanymi dla wystawców, namiotami. Nic dziwnego, że w mediach pojawiły się krytyczne komentarze. Pisano, że na sali konferencyjnej wiało nudą, na placu było pustawo, impreza okazała się promocyj-



Forum prowadził prof. Wojciech Sadowski z Politechniki Gdańskiej (pierwszy z lewej). Obok: Maciej Kobylński - prezydent Słupska i Zdzisław Kołodziejki - starosta słupski.

sa zobaczenia tego, co lokalny biznes ma do zaoferowania odbiorcom była większa. Firmy produkcyjne zostały zwolnione w całości z jakichkolwiek opłat związanych z organizacją imprezy. Wzięli je na siebie organizatorzy,

na klapą! Nic dodać, nic ująć.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, że w III Słupskim Forum Gospodarczym z firm produkcyjnych wystawiły się: **Bajcar, Famarol, Flair Poland, Korab, Morfish i Plasmet**. Ze stoiskami obecne były także: **BICOM, DRENA, MARBUD, MAT-BET, M&J, REMPOL, Elektrownie Wodne Słupsk, Sydkraft EC, INVEST-BANK SA, UNIQA, Rejonowy Urząd Poczty, WODNIK, Powiatowy Obwód Lecznictwa Ogólnego, Bank Ochrony Środowiska, Bank Gospodarki Żywnościowej, Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego, Słupskie Stowarzyszenie Innowacji Gospodarczych i Przedsiębiorczości, Słupska Izba Przemysłowo-Handlowa** oraz tradycyjnie **Urząd Miejski i Urząd Gminy w Słupsku**.

Podczas dwudniowej konferencji dyskutowano na temat rozwoju przedsiębiorstw w Polsce po akcesji z Unią Europejską. Wśród prelegentów znaleźli się: **Jan Kozłowski - marszałek województwa pomorskiego, Cezary Dąbrowski -**



Skromna wystawka słupskiego „Famarolu”.

województwa pomorskiego, **Andrzej Arendarski** - prezes Krajowej Izby Gospodarczej, **Andrzej Liberadzki** - prezes Zarządu Agencji Rozwoju Pomorza SA, **Barbara Bartkowiak** - prezes Zarządu Polskiej Fundacji Przedsiębiorczości, **Piotr Ciećwierz** - dyrektor Departamentu Inwestycji Zagranicznych i Promocji Eksportu w Ministerstwie Gospodarki i Pracy, **prof. Wojciech Sadowski** - prorektor Politechniki Gdańskiej i **Jadwiga Szymańska** - doradca Zarządu Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Wypowiadali się młodzi fachowcy z Grupy Doradztwa Finansowego i Inwestycyjnego, przedstawiciel Germanischer Lloyd Certification Baltic Sea, **Ewa Matuska** - prezes Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku, **Dariusz Pilacki** - naczelnik Urzędu Celnego w Słupsku i lokalni przedsiębiorcy - **Waldemar Pawlak** (Plast Box), **Jan Czechowicz** (Plasmet), **Lars-Erik Nerback** (Scania), **Bogdan Bardowski** (Famarol).

Mało kiedy udało się zaprosić do Słupska tak wiele znaczących osobistości. Co z tego, kiedy nie było ich komu słuchać. Inną rzeczą jest, że nie wszyscy mieli coś interesującego do powiedzenia. Z wielu wypowiedzi jawił się obraz bardzo dobrze rozwijającej się gospodarki w kraju, gdy tymczasem na tak zwanej głębokiej prowincji - z dala od dużych aglomeracji miejskich, jest zupełnie inaczej.

W związku z nikłym zainteresowaniem przez firmy tegorocznym forum jego organizatorzy nie mieli większego problemu z wyborem laureata „Bursztynowego Medalionu Słupskiego Biznesu”. Otrzymał go tym razem, i to bezdyskusyjnie, „Plasmet” Jana Czechowicza z

Widzina w gminie Kobylnica. Doskonale radzi sobie on w warunkach unijnych, jest firmą konkurencyjną, rozwijającą i pracującą w bardzo wymagającym segmencie rynku motoryzacyjnego. Przygotował interesujące stoisko, od wielu lat docenia znaczenie promocji w swojej działalności. Jan Czechowicz był cały czas obecny na forum. Mimo nawału obowiązków, bardzo ważnych zamówień eksportowych, znalazł czas, aby zaprezentować firmę lokalnej społeczności.

Jan Czechowicz wystąpił też na konferencji i interesująco dzielił się swoimi doświadczeniami w biznesie, który prowadzi już ponad dwadzieścia lat. (Wystąpienie to, z niedużymi skrótami, drukujemy w niniejszym wydaniu „Powiatu Słupskiego”).

Po przebiegu III Słupskiego Forum Gospodarczego można było odnieść wrażenie, że w Słupsku nie ma w ogóle biznesu. A przecież to nieprawda! Nie tylko w samym Słupsku, również w gminach powiatu jest przecież wiele dobrze prosperujących firm. Jak jednak zachęcić je, by przynajmniej raz w roku chciały się pochwalić swoją działalnością mieszkańcom miasta, powiatu i wziąć udział w gospodarczej dyskusji? Podobno nie są one zainteresowane taką promocją na lokalnym rynku, bo nic ona im nie daje. To może w parze z „Bursztynowym Medalionem” powinna iść nagroda w postaci zwolnienia z rocznego podatku od nieruchomości. Czy wtedy będzie opłacało się pokazać?

Z. Babiarsz-Zych
Zdjęcia: Jan Maziejuk



Od początku wspieramy inicjatywę Słupskiego Forum Gospodarczego, ponieważ upatrujemy w tej imprezie szansy na promocję słupskiej gospodarki, a także na ściślejsze powiązanie gospodarki ze społecznościami lokalnymi.

Nie da się rozdzielić życia gospodarczego od życia społecznego i ścisłego powiązania gospodarki ze społecznościami lokalnymi. Niektórym firmom wciąż się jeszcze wydaje, że bliskie otwarcie się na region, na miejsce, w którym się mieszka, pracuje, jest niepotrzebne. Że zbędne jest utrzymywanie dobrej współpracy z władzami lokalnymi, bo to nic nie daje!

Gdyby nawet od władz lokalnych niewiele zależało, to ja osobiście nie pochwalam działalności gospodarczej prowadzonej w oderwaniu od środowiska, i mam obawy o przyszłość firm, które chcą żyć wyłącznie własnymi wewnętrznymi problemami.

Firma to określony produkt, produkt to marka, a dobra marka zawsze utożsamiana jest z regionem, w którym powstaje. Dlatego tak ważne dla nas, samorządowców jest Słupskie Forum Gospodarcze. Ważne, bo powinno swoją formułą i nadanym mu rozmachem zbliżać firmy do regionu i społeczności lokalnych. Udział w wystawie gospodarczej, w seminariach i prezentacjach ma umożliwiać szersze otwarcie się na te społeczności i na naszą słupską lokalność.

Zdzisław Kołodziejski
Starosta Słupski

Jesteśmy w gronie najlepszych

Wystąpienie Jana Czechowicza - właściciela i prezesa firmy „Plasmet” w Widzinie podczas III Słupskiego Forum Gospodarczego, laureata „Bursztynowego Medalionu Słupskiego Biznesu” dla najlepszego wystawcy.



Jan Czechowicz: - *Polityka mojej firmy była realizowana z żelazną konsekwencją.*

Szanowni Państwo!

Chciałbym przedstawić kilka spostrzeżeń dotyczących działalności mojej firmy po wejściu Polski do Unii Europejskiej. **Aby polska firma mogła prawidłowo się rozwijać w warunkach unijnych musi być do tego odpowiednio przygotowana oraz mieć w kraju stworzone odpowiednie warunki oraz właściwy klimat do rozwoju.** PLASMET przygotowywał się do tego przez osiemnaście lat, a dokładnie, od chwili przejęcia Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej przez FIATA, co było początkiem nawiązania kontaktów z firmami zagranicznymi. Uświadomiłem sobie wówczas, że nie jestem w stanie od razu konkurować z firmami zachodnimi z powodu przestarzałego parku maszynowego.

W tamtym czasie dostęp do nowoczesnych technologii był bardzo utrudniony, a wysokie oprocentowanie kredytów bankowych, było (i pozostaje nadal) zabójcze dla małych firm. Dlatego inwestycje w PLASMECIE realizowane są sukcesywnie w ramach własnych środków finansowych. Polityka zarządzania firmą została całkowicie podporządkowana jednemu celowi - zdobyć zaufanie swoich klientów, poprzez jakość produkcji, terminową realizację zawartych kontraktów, elastyczność w reagowaniu na potrzeby klienta i kulturę pracy. Był też jeszcze jeden ważny element - cena. **Fiat prowadził taką politykę, iż polskie firmy nie powinny dostarczać komponentów do jego wyrobów bezpośrednio na linię montażu. Mogły one być dostarczane tylko za pośrednictwem firm włoskich, mimo, że produkowaliśmy części samochodowe znacznie lepsze jakościowo od włoskich. Nieliczne firmy, którym udało się znaleźć w gronie takich dostawców, do których zalicza się też moja firma, zmuszone były dostarczać detale po znacznie niższych cenach niż zagraniczni dostawcy.**

Muszę stwierdzić, że ta polityka firmy, obrana kilkanaście lat temu, była realizowana z żelazną konsekwencją, co skutkowało uzyskaniem odpowiednich certyfikatów i uznaniem wśród naszych klientów. Pozwoliło to nam zdobywać nowe rynki, a firma mogła się stopniowo rozwijać, co zresztą trwa do dzisiaj. PLASMET w 2000 roku jako pierwsza i jedyna polska firma, bez obcego kapitału, spełniła wysokie wymogi jakościowe i została nominowana - klasyfikowanym dostawcą dla całego koncernu VW. Otrzymaliśmy pierwsze zamówienia na detale montowane do SKODY Superb, następnie Volkswagena Caddy oraz nowej SKODY Oktavii, której seryjna produkcja zupełnie niedawno ruszyła. **Mimo tych osiągnięć oraz pełnego portfela zamó-**

wień na najbliższe lata, mieliśmy masę trudności w utrzymaniu się na rynku w branży motoryzacyjnej. Firmy polskie, nie mające wsparcia od naszego rządu, były traktowane jako drugorzędny partner w dostawach komponentów dla przemysłu samochodowego. Mówiąc o trudnościach, muszę jeszcze podkreślić niezgodność polskich norm z normami europejskimi, duże różnice w wymaganiach jakościowych poszczególnych klientów, prowadzenie dokumentacji technicznej, jakościowej i handlowej w językach obcych.

Z chwilą wstąpienia Polski do Unii Europejskiej PLASMET, dzięki swoim wcześniejszym kontaktom z europejskim przemysłem motoryzacyjnym i zdobytemu doświadczeniu, był w pełni przygotowany do nowych zmian. **Dużym problemem w tym momencie było zbyt późne wydanie przepisów wykonawczych, na przykład dotyczących VAT-u, co wprowadziło dużą nerwowość w przygotowaniu firmy do nowych warunków od strony prawnej.** Obecnie stoimy już w jednym szeregu z firmami zachodnimi i jesteśmy pełnoprawnym dostawcą dla europejskiego przemysłu samochodowego. Jednym z dużych plusów było zniesienie uciążliwych odpraw celnych na granicy, co znacznie poprawiło logistykę w imporcie i eksporcie, oraz usprawnienie przepływu pieniędzy. **Mimo to nadal płacimy jeszcze wysokie prowizje dla naszych banków przy wymianie EURO na złotówki i odwrotnie. Ta ostatnia sprawa, jest dla mojej firmy bardzo istotna, bo polskie hutnictwo jest technologicznie opóźnione, nie spełnia wymagań jakościowych naszych klientów, nie mówiąc już o wysokich cenach, aż około 80 proc. wyrobów stalowych jesteśmy zmuszeni importować. Opóźnienie technologiczne polskich hut oraz przejęcie ich przez obcy kapitał, powoduje, że mamy ograniczoną do**



„Plasmet” wytypowany został na dostawcę komponentów do amerykańsko - japońskiej firmy „Calsonic”, która przeniosła produkcję z Anglii do Polski.

stępnosc do potrzebnych materiałów.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej wiele zachodnich firm przenosi produkcję do Polski lub też otwiera działy zakupów w Polsce. Przykładem może być firma Calsonic i Scania. Ta pierwsza, stanowiąca kapitał amerykańsko-japoński, przenosi z Anglii do Polski produkcję układów klimatyzacji. Dzięki temu moja firma została wytypowana jako ich dostawca. Uruchomiliśmy już produkcję pierwszych elementów z taśm aluminiowych, a następne, duże projekty, są w fazie uruchomienia. Również Scania szuka dostawców komponentów dla swoich zakładów, wśród których znalazła się też moja firma. **Po tych przykładach widzę, że rysują się bardzo poważne perspektywy współpracy dla polskich dostawców motoryzacyjnych.**

Obecnie pojawiła się możliwość znacznego dofinansowania zakładów z funduszy unijnych. PLASMET otrzymał w 2003 roku dotację z programu „Wstęp do jakości”, a obecnie przygotowujemy program inwestycyjny o wartości około trzech milionów złotych i liczymy na dotację w wysokości 50 proc. tej kwoty z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Ale mimo tych znaczących pozytywów, dostrzegam też pewne obawy. **Niektóre firmy zachodnie uruchamiające u nas produkcję, traktują Polskę jako kraj przejściowy, licząc na przeniesienie produkcji w późniejszym okresie dalej na wschód. Wraz z firmami do Polski w parze nie idzie rozwój myśli technicznej. Młodzi, zdolni fachowcy pozyskiwani są do biur projektowych mieszczących się w Europie Zachodniej zamiast rozwijać myśl techniczną w naszym kraju. W branży motoryzacyjnej, jedynie Delfai uruchomił w Krako-**

wie biuro rozwoju. Przykładem dla nas może być SKODA w Czechach, która posiada własne biuro konstrukcyjne, zatrudniające około 3000 pracowników. Pracują w nim również Polacy. Pozwala ono Czechom rozwijać myśl techniczną we własnym kraju, czego, niestety, u nas brak.

Firmę PLASMET prowadzę już dwadzieścia osiem lat, założyłem ją w 1977 roku jako mały zakład rzemieślniczy. Przez ten okres czasu przeszedłem w niej różne zawirowania gospodarcze. Pojawiało się wiele zielonych świateł, które szybko gaśły, niż się zapalały. **Dopiero teraz widać, że władze poważnie interesują się rozwojem przedsiębiorczości gospodarczej. Daje się to zauważyć też w naszym regionie, gdzie władze samorządowe, miejskie i powiatowe oraz gminne mocno wspierają rozwój przedsiębiorczości.**

Jeżeli zostanie wdrożony plan Haudsnera oraz uda nam się wykorzystać wszystkie atuty, jakie niesie wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, a także zostanie stworzony odpowiedni klimat, to jest szansa na dalszy rozwój naszych przedsiębiorstw, a tym samym można liczyć na wzrost produkcji i pojawienie się nowych miejsc pracy. Ale to wszystko zależy od nas samych, przedsiębiorców oraz ludzi odpowiedzialnych za kreowanie stabilnej polityki gospodarczej w kraju, wykorzystania tego, co daje nam Unia Europejska. **Uważam, że wstąpienie Polski do Unii było decyzją słuszną i jest to jedyna droga gwarantująca dalszy rozwój naszych przedsiębiorstw. Pozostaje jeszcze tylko problem jak najszybszego wprowadzenia w Polsce wspólnej waluty.**

**Jan Czechowicz
Plasmet, Widzino**

Zdjęcia: Jan Maziejuk

KALENDARIUM

31 lipca był Dniem Otwartym Starostwa. Zwiedzającym udostępniono salę konferencyjną, gabinety przewodniczącego Rady Powiatu, starosty i wicestarosty oraz niektóre inne pomieszczenia.

*

6 sierpnia w Żochowie odbył się II Plenar Literacki Grupy „Wtorkowe Spotkania Poetyckie”.

*

15 sierpnia w Ustce zorganizowano uroczyste obchody Dnia Wojska Polskiego połączone z obchodami 60 rocznicy Powstania Warszawskiego.

*

25 sierpnia w Młodziejowym Ośrodku Socjoterapii w Ustce odbyło się spotkanie przedstawicieli Rady Rodziców usteckiego gimnazjum i samorządu Ustki.

*

26 sierpnia wyłoniono laureatów konkursu „Piękna wieś”. Najbardziej estetyczną zagrodą nierolniczą została zagroda Elżbiety Pikus z Podola Wielkiego, a najbardziej estetyczną wsią - Obłężę w gminie Kępice.

*

27 sierpnia odbył się Zjazd Wychowanków Domu Dziecka w Słupsku i Ustce.

*

30 sierpnia przedstawiciele powiatu uczestniczyli w spotkaniu poświęconym organizacji jubileuszowych obchodów 25-rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

*

1 września we wszystkich szkołach i placówkach oświatowych powiatu uroczysto rozpoczęto nowy rok szkolny.

*

2 września w starostwie zorganizowano szkolenie z zakresu programów rolno-środowiskowych umożliwiających gospodarstwu rolnym ochronę środowiska.

*

W dniach 2 - 4 września w Szkole Policji w Słupsku odbył się finał XI Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji - Turnieju Par Patrolowych 2004 Roku. W Ustce odbyły się „Dni onkologiczne”.

*

4 września uroczystym koncertem zainaugurowano XXXVIII Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku.

*

12 września odbyło się w Potęgowie Powiatowe Święto Plonów.

(A.G.)

VIII „Święto Ryby - Słupsk 2004”

Ryby świętowały

Niektórzy narzekali, że za mało było ryb świeżych i doskwierała im upalna pogoda. „VIII Święto Ryby 2004” przeszło jednak do historii jako impreza udana, którą odwiedziły tysiące słupszczan i wielu gości przyjezdnych.



Występy artystyczne zgromadziły tłumy słupszczan.

Tegoroczne VIII „Święto Ryby” rozpoczęło się tradycyjnie forum dyskusyjnym rybaków i przetwórców ryb, które tym razem poświęcono „polskiemu rybołówstwu bałtyckiemu w obrębie 12 mil morskich”. Prowadziła je **prof. Jolanta Zieziula** z Katedry Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Handlu Zagranicznego Akademii Rolniczej w Szczecinie. **Lech Kempczyński** - dyrektor Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi mówił na temat działalności rybackiej na wodach Bałtyku w okresie przejściowym, tj. do 2013 roku oraz o możliwościach powstawania lokalnych centrów sprzedaży

ryb w polskich portach i przystaniach rybackich. **Zbigniew Rogala** - dyrektor Agencji i Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Gdyni przedstawił możliwości korzystania z funduszy strukturalnych przeznaczonych na restrukturyzację polskiego rybołówstwa i przetwórstwa ryb po akcesji Polski do Unii Europejskiej. Wystąpili też przedstawiciele **Business and Technology College z Klaipedy**, którzy omówili kierunki restrukturyzacji sektora rybnego na Litwie.

Duże zainteresowanie

Forum zgromadziło wielu przedstawicieli organizacji rybackich i przetwórczych działających w Polsce. Dość powiedzieć, że do Słupska przyjechały reprezentacje prawie wszystkich organizacji i stowarzyszeń, przybyli także przedstawiciele świata nauki, w tym tradycyjnie Instytutu Rybackiego w Gdyni oraz urzędnicy administracji państwowej (Urzędy Morskie) oraz samorządowej. **Mimo zapewnień o przyjeździe nie przybyli do Słupska tylko przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury, w którego gestii znajdują się polskie porty.** O portach jednak nie zbyt wiele mówiono podczas rybackiego forum, przeważały na nim tematy bezpośrednio dotyczące rybaków i to głównie w kontekście korzystania przez

cznych działających w Polsce. Dość powiedzieć, że do Słupska przyjechały reprezentacje prawie wszystkich organizacji i stowarzyszeń, przybyli także przedstawiciele świata nauki, w tym tradycyjnie Instytutu Rybackiego w Gdyni oraz urzędnicy administracji państwowej (Urzędy Morskie) oraz samorządowej. **Mimo zapewnień o przyjeździe nie przybyli do Słupska tylko przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury, w którego gestii znajdują się polskie porty.** O portach jednak nie zbyt wiele mówiono podczas rybackiego forum, przeważały na nim tematy bezpośrednio dotyczące rybaków i to głównie w kontekście korzystania przez



Stoiska otrzymały nową oprawę scenograficzną.



Symboliczne przekazanie kłódki od bram powiatu.

polskie rybołówstwo bałtyckie ze Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej.

Rybaczy wydali oświadczenie, w którym dziękują władzom samorządowym Słupska oraz powiatu za zorganizowanie ważnych dla nich - jak napisali - uroczystości i tym samym przyczynienie się kolejny raz, do podniesienia prestiżu profesji rybackiej. Stwierdzili w nim, że „W zgodnej opinii rybaków sytuacja polskiego rybołówstwa po wejściu Polski do Unii Europejskiej uległa znacznemu pogorszeniu, gdyż obserwujemy próby wywierania nieuprawnionych nacisków na polskich armatorów, których celem ma być zlikwidowanie rybołówstwa. Polska administracja, zamiast w porę rozpoznać te zagrożenia, nie czyni nic, aby im się przeciwstawić na forum Unii Europejskiej, lecz tylko poddaje się biernie biegowi wydarzeń”.

Próba manipulacji

W opinii rybaków, drastyczną próbą manipulacji była również ostatnia ekspertyza naukowców ICES, według której zasoby dorsza na Bałtyku są na wyginięciu i wobec tego należy całkowicie wstrzymać połowy tej ryby w 2005 roku. - „Nie trzeba dodawać, że nam rybakom nie da się już dłużej wmawiać tego typu nonsensów, gdyż to, jakie naprawdę są zasoby ryb widzimy codziennie

rybackim oświadczeniu. - **Od naszej administracji rybackiej żądamy zrównania szans prowadzenia działalności z innymi krajami bałtyckimi, gdyż najwyraźniej od tej pory nie zauważono, że Polska już od trzech miesięcy jest pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, a obecny stan prawno-ekonomiczny polskiego rybołówstwa śmiało można nazwać rybackim skansenem Europy”.**

Dyrektor zapewniał

Pod oświadczeniem tym podpisali się m.in. **Andrzej Tyszkiewicz** z Ustki, **Kazimierz Rotta** z Helu, **Mirosław Grzybowski** z Kołobrzegu, **Kazimierz Wojnicz**, **Marian Kujawa**, **Jerzy Stawikowski** i inni. Zapowiedź **Lecha Kempczyńskiego** z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że w niedługim czasie znajdą się unijne pieniądze na restrukturyzację polskiego rybołówstwa odbiła się głośnym echem w mediach. O wiele mniejszym oświadczenie rybaków o ich niezadowolenu z sytuacji, w jakiej się od lat znajdują. Forum spełniło jednak oczekiwania jego uczestników. **Duża frekwencja i ożywiona dyskusja była najlepszym dowodem na to, że w ramach zorganizowanego od ośmiu lat w Słupsku „Święta Ryby” potrzebna jest tego rodzaju dyskusja, teraz po wejściu już**

Polski do Unii Europejskiej powinna być ona nakierowana głównie na to, jak spełniane są wszystkie urzędnicze obietnice wobec rybaków i polskich przetwórców ryb. Dość w Słupsku nadykutowano się już na temat przygotowań polskiego rybołówstwa do Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. Od tego tematu zaczynano słupskie konferencje organizowane w ramach dorocznego „Święta Ryby”.

Same atrakcje

Tegoroczne „Święto” miało też bogatą oprawę artystyczną. Uczestnicy dwudniowej zabawy nie mogli narzekać na brak atrakcji. Odbył się II Słupski Festiwal Szantowy, na głównej estradzie wystąpiły renomowane słupskie „Arabski”, był kabaret „Paka” z Jeleniej Góry, zagrały i zaśpiewały „Leszcze”. Neptun z orszakami przyjechał tym razem z Łęborka, zagrała Orkiestra Specjalistów Marynarki Wojennej z Ustki. Odbył się tradycyjny pokaz sztucznych ogni. **Stoiska z rybami i przetworami rybnymi otrzymały nową scenograficzną oprawę. Nie mieściły one się już pod lekkimi ogrodowymi namiotami, tylko zostały zorganizowane w stylizowanej zabudowie drewnianej. O wiele atrakcyjniejszy, niż w roku ubiegłym, był, zbudowany na środku placu Zwycięstwa, staw z żywymi rybami. Na stoisku Ośrodka Doradztwa Rolniczego ze Strzelina można było tradycyjnie w akwariach zobaczyć suma afrykańskiego, raka sygnałowego, jesiotry czy palię hodowli spółki „Aquamar” z Pasieki koło Miastka.**

Tytuły dla najlepszych

Rozstrzygnięto trzy konkursy: na Najciekawsze Stoisko Targowe, Najlepszy Produkt oraz „Ryba na polskim stole” - na zupę rybną, potrawę z pstrąga i potrawę ze śledzia. Komisja konkursowa pracująca pod przewodnictwem **Ryszarda Kwiatkowskiego** - wiceprezydenta Słupska uznała za najciekawsze - stoisko „Złota Rybka” Gospodarstwa Agroturystycznego **Jana i Danuty Rybów** z Lubuczewa oraz stoiska - Przedsiębiorstwa

ciąg dalszy na str. 18



Na głównej estradzie wystąpił kabaret „Paka” z Jeleniej Góry, zagrał i zaśpiewał też zespół „Leszcze”.



Statuetka „Słupskiej Ryby” dla Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Artykułów Spożywczych „Zgoda” Spółka z o. o. w Starym Borku za sałatkę śledziową z grzybami - „Rarytas leśnika”.

Handlowo-Usługowo-Produkcyjnego „Pirs” Jolanty Nadolskiej i Janusz Prykiela z Bydlina oraz Przedsiębiorstwa „Proryb” Państwa Dyźmańskich z Rumii.

Komisja konkursowa, pracująca pod przewodnictwem prof. Jolanty Zieziuli z Akademii Rolniczej w Szczecinie przyznała w innym konkursie tytuły „Najlepszego Produktu VIII Święta Ryby 2004” - Rolmopsom z dorsza wędzonego Zakładu Przetwórstwa Rybnego „Błękitek” z Kobylnicy, Krajance po żydowsku Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Dega” z Karniszewic i sałatce śledziowej z grzybami „Rarytas leśnika” Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Artykułów Spożywczych „Zgoda” Sp. z o.o. ze Starego Borka.

Godne podkreślenia jest, że to ostatnie przedsiębiorstwo od kilku lat systematycznie uczestniczy w słupskim święcie i prawie co roku zdobywa nagrody w konkursach. Produkty „Zgody” ze Starego Borka są na „Święcie Ryby” dobrze już znane i zawsze bardzo wysoko cenione przez klientów.

W konkursie „Ryba na polskim stole” ta sama Komisja (pracująca pod przewodnictwem prof. Jolanty Zieziuli) w kategorii: zupa rybna przyznała tytuł „Najsmaczniejszej zupy rybnej VIII Święta Ryby 2004” - polewce szypra z hotelu "Atena" w Słupsku, w kategorii: potrawa z pstrąga przyznała tytuł „Najsmaczniejszej potrawy z pstrąga VIII Święta Ryby 2004” - zestawowi admirałskiemu z restauracji „Adamek” w Słupsku, a w kategorii: potrawa ze śledzia tytuł „Najsmaczniejszej potrawy ze śledzia VIII Święta Ryby 2004” - potra-

wie „Śledź po polsku” z Ośrodka Wypoczynkowego „Jantar” w Ustce. „Słupska ryba”

Głównym laureatem II Słupskiego Festiwalu Szantowego i zdobywcą „Słupskiej Ryby 2004” został zespół Cliwer z Ustki. W Zawodach Wędkarskich dla VIP-ów rozegranych na Stawku Łąbedzim - IV Nieoficjalnych Mistrzostwach Polski VIP-ów zwyciężyła Anna Kwiatkowska ze Słupska (córka wiceprezydenta Ryszarda Kwiatkowskiego), drugie miejsce zajęła Regina Malakauskienie z Kłajpedy (Litwa), a trzecie Aldona Mazur ze Słupska. W Zawodach Morskich - „Molo 2004”, rozegranych w Ustce pierwsze miejsce zajął Marcin Zagóra, drugie - Józef Kot, a trzecie - Jan Stolarczuk - wszyscy z Ustki. Warto odnotować, że zwycięzca złowił w kanale aż 11 kilogramów ryb.

Pomorski klasyk

Były inne atrakcje. Przed Spichlerzem na dziedzińcu zamkowym odbył się Jarmark Gryfów poświęcony m.in. tradycjom rybackim. W niedzielę sprzed ratusza wystartował wyścig kolar-

ski „Klasyk Pomorski” z udziałem ponad 70 kolarzy z najważniejszych polskich grup zawodowych. W Słupsku miał on jedną z lotnych premii, a zakończył się na ulicach Ustki. W Parku Kultury i Wypoczynku nad rzeką Słupią odsłonięto uroczyste obelisk poświęcony pamięci Jana Pawła II, który w roku 1964, jako ówczesny kardynał, metropolita krakowski brał udział z młodzieżą w spływie kajakowym Słupią. Na odsłonięcie obelisku udało się zaprosić z Krakowa ówczesnych uczestników tego spływu.

Z. Babiarcz-Zych
Zdjęcia: Jan Maziejuk



Za najciekawsze stoiska wyróżniono Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowo - Produkcyjne „Pirs” Jolanty Nadolskiej i Janusza Prykiela z Bydlina, Gospodarstwo Agroturystyczne „Złota Rybka” Jana i Danuty Rybów z Lubuczewa i Przedsiębiorstwo „Proryb” z Rumii.

Jak wykorzystano siedem ostatnich lat?

Rybołówstwo (nie) dostosowane?

Polska została 1 maja br. członkiem Unii Europejskiej, ale już od kilku lat trwały wieloletnie negocjacje oraz przygotowania polskiego rybołówstwa do unijnej akcesji.



Co tak rozśmieszyło wiceprezydentów Słupska: Ryszarda Kwiatkowskiego i Andrzeja Obecnego? W głębi wyraźnie zatroskany problemami polskich rybaków - Jan Ponulak - przewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu.



Forum dyskusyjne podczas „Święta Ryby” prowadziła prof. Jolanta Zieziula z Akademii Rolniczej w Szczecinie.

Przemiany w polskim rybołówstwie są współfinansowane przez Unię Europejską za pomocą programów Phare i SAPARD. Realizację tego drugiego programu (Special Assistance Programme for Agriculture and Rural Development) rozpoczęto w lipcu 2002 roku. Jego ideą jest wsparcie realizacji polskiej strategii rozwoju obszarów wiejskich i rolnictwa w okresie przed akcesją w struktury unijne oraz przygotowanie polskiej administracji i podmiotów korzystających z programu do pozyskiwania w szerszym zakresie środków finansowych z funduszy strukturalnych po przystąpieniu Polski do struktur Unii Europejskiej. Trzy główne cele SAPARD-u w Polsce sprowadzają się do: poprawy konkurencyjności polskiego rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego zarówno na rynku krajowym, jak i rynku międzynarodowym; dostosowania sektora rolno-spożywczego do wymagań Jednolitego

Rynku Rolnego w zakresie wymagań sanitarnych, higienicznych oraz jakościowych; wsparcia wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich oraz rozwoju infrastruktury technicznej i tworzenia warunków do podejmowania pozarolniczej działalności gospodarczej na wsi.

Z uwagi na opóźnienia we wdrażaniu Programu, środki finansowe z lat 2000-2002 zostały przesunięte na rok 2003 i lata następne, powodując kumulację oferty finansowej w latach 2003-2006. Polskie zakłady przetwórstwa rybnego chcąc funkcjonować na Jednolitym Rynku Rolnym UE muszą sprostać wysokim wymaganiom technologicznym, weterynaryjnym, sanitarnym i przepisom bezpieczeństwa produkcji żywności oraz zasadom ochrony środowiska obowiązującym w krajach UE. W praktyce tylko nieliczne zakłady przemysłu rybnego podejmą i podołają wymaganiom dostosowawczym. Część zakładów przez kilka

pierwszych lat członkostwa będzie produkować wyłącznie na rynek lokalny, inne, które nie podejmą procesów dostosowawczych lub im nie podołają, przestaną istnieć. Dlatego też należy wzmocnić te przedsiębiorstwa przetwórstwa rybnego, które mogą produkować wysokiej jakości żywność spełniającą normy UE i poszukiwaną przez konsumentów zarówno na rynku krajowym, jak i unijnym.

Przedsiębiorstwa przetwórstwa rybnego mogą ubiegać się o przyznanie środków finansowych na wspieranie restrukturyzacji przetwórstwa i poprawy marketingu artykułów rybnych. Wspieranie zakładów przetwórstwa rybnego z Programu SAPARD może przyczynić się do rozbudowy rynku dostaw surowca rybnego, a więc może spowodować pośrednie wsparcie rybołówstwa bałtyckiego oraz rybactwa śródlądowego, dając również im szansę większego rozwoju. Brak jest kompleksowych danych na temat realizacji programu SAPARD w gospodarce rybnej w całym kraju, ale do głów-

nych powodów braku akceptacji wniosków i zawarcia umów w sektorze rybnym można zaliczyć niekompletność dokumentacji wniosków oraz nieadekwatność (wnioskowanie dofinansowania dotyczyło inwestycji nie objętych kosztami kwalifikowanymi).

Występują opóźnienia

W raporcie sporządzonym na potrzeby Unii Europejskiej podano, że Polska generalnie wypełnia swoje zobowiązania zaciągnięte w trakcie negocjacji akcesyjnych, ale występują opóźnienia między innymi w obszarze rybołówstwa, jeśli chodzi o przyjęcie legislacji dotyczącej zarządzania zasobami, inspekcji i kontroli oraz w obszarze polityki rynkowej. Występuje też niewspółmierność pomiędzy postępami w legislacji a zdolnościami administracyjnymi. Wzmocnienia wymaga więc administracja (także) w rybołówstwie.

W raporcie wydzielono następujące obszary: nadzór rynku, bezpieczeństwo żywności, polityka regionalna oraz zagadnienia socjalne, które także w pewnym zakresie dotyczą rybołówstwa bałtyckiego. Jeśli chodzi o rybołówstwo, to uznano za konieczne wzmocnienie sprawności administracji, włączając w to funkcje kontrolne, na poziomie centralnym i regionalnym, co jest ważne m.in. dla sprawnego zarządzania funduszami strukturalnymi UE. W rozdziale 8 Rybołówstwo podkreślono, że wymagane jest przygotowanie administracji i operatorów do uczestniczenia we wspólnej polityce rybołówstwa. Jeśli chodzi o zarządzanie zasobami i flotą rybacką, nadzorem i kontrolą, to w Polsce przyjęto ustawę oraz rozporządzenia wykonawcze. Stworzono przez to podstawę pod licencje połowowe, logi, deklaracje wyładunkowe, rejestr statków rybackich oraz satelitarny system VMS. Zbyt wolno przebiega opomiarowanie statków rybackich, które powinno zostać zakończone przed akcesją. Stopniowo powstaje system rejestracji połowów oraz system informacji o rybołówstwie.

Zdaniem Komisji Ekonomicznej (KE) Unii Europejskiej niezbędne jest wzmocnienie etatowe (zwiększone zatrudnienie oraz szkolenie) polskiej administracji rybackiej, zwłaszcza nadzoru działalności połowowej, na szczeblu centralnym i w większym stopniu na szczeblu lokalnym a instytucje te powinny być lepiej wyposażone dla celów działalności kontrolnej. Niezbędna jest też poprawa przepływu informacji oraz koordynacji pomiędzy wszystkimi ogniwami administracji. Jeśli natomiast chodzi o działania strukturalne, to Polska dostarczyła w 2003 roku Sektorowy Program Operacyjny „Rybołówstwa i Przetwó

twórstwa Ryb 2004-2006” Komisji Europejskiej, którego zaakceptowanie umożliwi korzystanie z FIGG. Polityka strukturalna w gospodarce rybnej będzie koordynowana przez nowo stworzoną jednostkę ds. Rybołówstwa i Przetwórstwa Rybnego w Departamencie Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi a ma być wdrażana przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Okręgowe Inspektoraty Rybołówstwa. Podkreślono potrzebę kadrowego wzmocnienia tych instytucji i zwiększenia efektywnej kooperacji pomiędzy nimi.

Jeśli chodzi o politykę rynkową to w Polsce przyjęto jej ramy prawne. Polityka rynkowa, w tym stworzenie organizacji producentów rybnych (OPR) nie została w pełni wdrożona. Wprowadzenie standardów rynkowych, kontroli i organizacji rynku pierwszej sprzedaży poprzez tworzenie centrów pierwszej sprzedaży, zdaniem Komisji Europejskiej, postępuje zbyt wolno. Nie zapewniono środków kontroli a poziom zatrudnienia (i szkoleń) powinien zostać znacznie zwiększony, tak aby podjąć dodatkowe obciążenia kontrolne, związane z organizacją rynku rybnego. Ponadto do czasu akcesji Polska musi dostosować narodowe systemy pomocy w zakresie gospodarki rybnej do aquis.

Co do międzynarodowych porozumień rybackich, to Polska nie wycofała się jeszcze z IBSFC, NAFO i NEAFC, co powinno być przyspieszone. Do czasu wycofania Polska nadal będzie występowała pod własną flagą, ale wszelkie decyzje powinny być uzgadniane z Komisją Europejską. Przedstawiciele Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz przedstawiciele Komisji Europejskiej podkreślili, że umowy dwustronne pomiędzy Polską i innymi krajami (obecnie są dwie, z Niemcami i z Rosją - o skupie ryb na Bałtyku) będą obowiązywać także po 1 maja 2004 roku (choć formalnie będą musiały być konsultowane z KE) do czasu, aż zostaną wkomponowane w szersze porozumienie z Unią.

Jaka pomoc i na co?

W latach 2002/2003 powstał w Polsce Sektorowy Program Operacyjny „Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb 2004-2006”. W lutym br. zaprezentowano ostateczną wersję tego programu, który uwzględniał wyniki negocjacji pomiędzy Polską a Komisją Europejską. Jest to program stworzony zgodnie z odpowiednimi unijnymi przepisami (ale także z Narodową Strategią Rozwoju Rybołówstwa), gdyż tylko w takim przypadku Polska może uzyskać dofinansowanie w ramach FIGG.

Zgodnie z deklaracją twórców tego Programu celem generalnym polskiej polityki rybackiej jest racjonalna gospodarka żywymi zasobami wód i poprawa efektywności sektora rybackiego oraz podniesienie konkurencyjności polskiego rybołówstwa i przetwórstwa rybnego. Produkty rybołówstwa oraz chowu i hodowli ryb oraz produkty przetwórstwa powinny odpowiadać zapotrzebowaniu rynku krajowego pod względem ceny i jakości oraz powinny być konkurencyjne na rynkach zagranicznych. Cel generalny jest zgodny z wytycznymi Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej.

W polskiej polityce rybackiej największe znaczenie ma dostosowanie nakładu połowowego do dostępnych zasobów morskich, poprzez wycofanie części floty rybackiej. Jednocześnie zamierza się zrealizować pozostałe cele, tj. podnieść konkurencyjność sektora rybackiego i rozwinąć ekonomicznie rentowne firmy. Do zakładanych rezultatów pośrednich realizowanych przy pomocy funduszy strukturalnych należą: poprawa jakości oraz wzrost wartości dodanej ryb i produktów rybnych; ożywienie obszarów zależnych od rybołówstwa oraz zależnych od chowu i hodowli ryb; wzrost spożycia ryb w Polsce i poprawa zaopatrzenia rynku w ryby morskie i słodkowodne oraz w ich przetwory.

W Sektorowym Programie Operacyjnym zaplanowano na lata 2004-2006 wydatki łączne na kwotę 373,6 mln euro, z czego na pomoc z FIGG przypada 201,8 mln euro - 54 proc., z budżetu państwa 91,7 mln euro - 21,5 proc. a ponad 80,1 mln euro - 24,5 proc. to konieczność zaangażowania środków przez samych zainteresowanych, czyli tak zwanych środków prywatnych. W poszczególnych latach zakłada się różne wykorzystanie finansowych środków. Najmniej przewidziano w 2004 roku, a najwięcej w 2006 roku. Trzeba przy tym pamiętać, że niewykorzystane przez Polskę fundusze FIGG trzeba zwrócić do wykorzystania przez inne kraje!

W Programie tym wydzielono cztery priorytety, a w nich działania oraz pomoc techniczną. Jeśli chodzi o rybołówstwo bałtyckie, to nie dotyczą go bezpośrednio tylko: priorytet 3, działanie 2 - Chów i hodowla ryb; priorytet 3, działanie 5 - Rybołówstwo śródlądowe oraz priorytet 4, działanie 3 - Promocja; priorytet 4, działanie 4 - Przetwórstwo i rynek rybny. Pośrednio jednak każde z tych działań wywiera wpływ na możliwości funkcjonowania rybołówstwa bałtyckiego.

Niektóre z priorytetów lub tylko działań nie wymagają zaangażowania środków prywatnych. Są to: cały priorytet 1 -



W Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi za rybołówstwo odpowiada Lech Kempczyński - dyrektor Departamentu Rybołówstwa.

Dostosowanie nakładu połowowego do zasobów (83,5 mln euro z FIG); priorytet 3, działanie 1 - Ochrona i rozwój zasobów wodnych (8,9 mln euro z FIG); priorytet 4, działanie 1 - Rybołówstwo przybrzeżne (6,1 mln euro z FIG); priorytet 4, działanie 2 - Działania społeczno-ekonomiczne (19,4 mln euro z FIG); priorytet 4, działanie 4 - Organizacja obrotu rynkowego (0,45 mln euro z FIG) - dotyczy wspierania organizacji producentów rybnych; priorytet 4, działanie 5 - Działania innowacyjne i inne (3 mln euro z FIG).

Największy finansowy udział w FIG ma priorytet 1 - Dostosowanie nakładu połowowego do zasobów, dz. 11 Złomowanie statków. Przeznaczono nań 42 proc. wszystkich funduszy wspólnotowych przeznaczonych na FIG. Jest to też największa finansowo, bo ponad 30-procentowa pozycja w całym Sektorowym Programie Operacyjnym "Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb".

Najwięcej finansowych środków (w tym głównie z FIG - 80,1 mln euro) prelimitowano na priorytet 1, działanie 1 - Złomowanie statków rybackich. **Według Programu w roku docelowym - 2006 złomowaniu ma ulec około 120 statków rybackich. Tonaż wycofanych statków określono na 10 000 BRT.**

W następnej kolejności znalazł się priorytet 4 - działanie 2. Działania społeczno-ekonomiczne, a w nim: wcześniejsze emerytury; ryczałtowa premia za zaprzestanie działalności; premia za przekwalifikowanie; pomoc na stabilizację dla młodych rybaków. **Zmniejszenie poten-**

cjału połowowego spowoduje bowiem wzrost bezrobocia.

Kolejnym ważnym działaniem jest priorytet 3, działanie 3 - Rybackie urzędy portowe. Celem jest tu unowocześnienie operacji wyładunkowych, poprawa warunków przechowywania produktów połowu, bezpieczeństwa rozładunków oraz stworzenie warunków do prowadzenia pierwszej sprzedaży produktów rybołówstwa. **Wymagany jest 20 proc. udział dofinansowania prywatnego.** Pod względem wielkości finansowych środków możliwych do uzyskania z FIG ważne są również w priorytecie 3, działanie 2 - Chów i hodowla ryb i działanie 4 - Przetwórstwo i rynek rybny. **Wymagają one jednak znacznego zaangażowania środków prywatnych.**

Mogą wystąpić problemy z wykorzystaniem środków pomocowych w tych przypadkach, gdy niezbędne będzie współfinansowanie ze środków prywatnych. Na nie zresztą, z nielicznymi wyjątkami (np. organizacja rynku) prelimitowano relatywnie niewielkie finansowe środki. W praktyce, ze środków pomocowych będą mogły skorzystać tylko ekonomicznie silne jednostki. Dobrze więc, że wśród kryteriów wsparcia wymienia się projekty kolektywne (np. rybołówstwo przybrzeżne).

Nie wszystko korzystne

Biorąc pod uwagę fakt, że w procesie restrukturyzacji polskiej gospodarki rybnej z wykorzystaniem FIG, największe finansowe środki przeznaczone mają być w najbliższych latach na trwałą redukcję nakładu połowowego **trudno stwierdzić, że zełmowanie około 30-40 proc. kutrów oraz utrata pracy przez około 20-25 proc. zatrudnionych bezpośrednio w rybołówstwie jest korzystne dla gospodarki narodowej, gdyż oznacza przecież zubożenie majątku narodowego oraz konieczność utrzymania (w jakiś sposób) 2000-2500 osób, które utracą pracę. Jednocześnie nie wpłyną od tej grupy osób podatki, które płaci każdy zatrudniony.**

Powody, dla których zamierza się sięgnąć po tak drastyczne środki są znane i oczywiste - w Bałtyku jest zbyt mało i coraz mniej ryb wartościowych handlowo, dlatego też opłacalność połowów maleje (lub niektórzy rybacy nawet ponoszą straty!). Zakłada się, że zmniejszone limity połowowe zostaną rozdzielone pomiędzy znacznie zmniejszoną ilość kutrów, które w związku z tym odłowią więcej ryb. Poprawie powinna więc ulec efektywność połowów. **Będzie tak jednak pod warunkiem, że kutry unijne (zwłaszcza duńskie, ale też szwedzkie i**

niemieckie), które będą miały dostęp do polskich obszarów morskich nie wylowią (w ramach swoich limitów połowowych) ryb, tak że stanie się niemożliwa realizacja limitów połowowych przez polskich rybaków!

Jeśli przyjmiemy, że nie ma alternatywy dla wycofania z eksploatacji znacznej ilości kutrów, to należy z zadowoleniem przyjąć 75-procentowy finansowy w tym udział funduszy (FIG). Są jednak znaczne koszty ze strony budżetu państwa, z których w Sektorowym Programie Operacyjnym "Rybołówstwo i Przetwórstwo ryb" podano tylko część (w priorytecie 1, dz. 1 i priorytecie 4, dz. 2). **Będą musiały być przecież poniesione dodatkowo koszty związane z uszczelnianiem kontroli połowów! Ze szczególnej analizy wynika ponadto, że prelimitowane kwoty są zbyt wysokie.**

Trzeba pamiętać, że zgodnie z nową wspólną polityką dotyczącą rybołówstwa (CFP) modernizacja statków jest możliwa tylko do końca 2004 roku (i tylko dla statków poniżej 400 GT). Czy zatem będzie możliwy do realizacji priorytet 2 w 2005 i 2006 roku? **Dlatego też powinna być możliwość przesuwania środków niewykorzystanych w danym roku na następny rok. Ponadto należałoby w uzasadnionych przypadkach umożliwić przesunięcie środków pomiędzy priorytetami i działaniami.** Takie podejście ułatwiłoby lepsze wykorzystanie dostępnych pomocowych funduszy na inne cele.

Artykuł 15 Rozporządzenia Rady (EC) nr 2371/2002, stwarza omal nieograniczone możliwości zawieszenia pomocy finansowej z FIG, za wyjątkiem środków na złomowanie statków rybackich. Sądzę jednak, że zamieszczenie w Rozporządzeniu stwierdzenia, że „Pomoc finansowa zostanie zawieszona proporcjonalnie do stopnia niestosowania się do przepisów, zgodnie z Rozporządzeniem Rady (WE) nr 2792/1999.” pozostawia furtkę do ubiegania się o finansowe środki na wszystkie prelimitowane działania, choć z pewnością zabieganie o nie wymaga dużego wysiłku, a pomyślny wynik starań nie jest pewny.

Prof. Jolanta Zieziula
Katedra Międzynarodowych
Stosunków Gospodarczych i Handlu
Zagranicznego
Wydział Ekonomiki i Organizacji
Gospodarki Żywnościowej
Akademia Rolnicza w Szczecinie

PS. Materiał ten został przygotowany na Forum Dyskusyjne w ramach VIII „Święta Ryby 2004”. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji. (z)

Na jakie zawody będzie zapotrzebowanie?

Przyszłość (nie)zbyt optymistyczna

W gospodarce wolnorynkowej konieczne staje się wprowadzanie zmian w edukacji zawodowej młodzieży, których celem powinno być zapewnienie maksymalnej elastyczności nauczania, poprzez powiązanie kształcenia z aktualnymi wymaganiami rynku pracy.



Fot.: Jan Maziejuk

Na znalezienie zatrudnienia nie będą mogli w najbliższym czasie narzekać specjaliści od turystyki, rehabilitacji, pracownicy budowlani i farmaceuci.

Młodzieży kończącej szkoły najtrudniej jest znaleźć zatrudnienie, ponieważ wiedza i umiejętności nabyte podczas nauki często nie pokrywają się z wymaganiami rynku pracy. **Pracodawcy wprawdzie poszukują ludzi młodych i wykształconych, ale posiadających już doświadczenie zawodowe. Obawiając się kosztów wynikających z przygotowania młodego człowieka do powierzenia mu pracy, najchętniej zatrudniają młodych ludzi na subsydiowane miejsca, na przykład na staże.** Ze względu na szczupłość posiadanych środków finansowych Powiatowy Urząd Pracy nie może jednak każdego młodego człowieka skierować na opłacany staż. Ponadto rozwój nowych technologii spowodował zapotrzebowanie na nowe zawody, jak chociażby na wszystkie związane z zaawansowaną informatyką. Do młodych

profesji zaliczają się również zawody związane z reklamą, zasobami ludzkimi i ubezpieczeniami.

Handlowiec pod każdą nazwą

Z analizy aktualnych ofert pracy wynika, że obecnie zawodem, na który jest największe zapotrzebowanie jest handlowiec i to pod każdą nazwą - od zwykłego handlowca poprzez doradców klienta, agentów handlowych, specjalistów ds. sprzedaży po menadżerów rynku. **Duże zapotrzebowanie jest także na robotników budowlanych, robotników w gospodarstwie ogrodniczym, sprzedawców w handlu detalicznym, krawców, doradców inwestycyjnych, kierowców samochodu ciężarowego.**

Według analityków rynku pracy na trudności w znalezieniu zatrudnienia nie będą mogli narzekać w najbliższym czasie absolwenci z wykształceniem związa-

nym z obsługą turystyki, rehabilitanci, pracownicy budowlani i farmaceuci, agenci biur pomagający w prowadzeniu różnej działalności, technicy obsługi komputerów, fizycy, chemicy, pracownicy ochrony, sekretarki i operatorzy maszyn biurowych, robotnicy produkcji wyrobów precyzyjnych z metali, gospodarze budynków. Przewiduje się także wzrost zapotrzebowania na doradców finansowych, prawnych i ubezpieczeniowych.

Największy spadek zapotrzebowania wystąpi natomiast w zawodach: robotnik obróbki skór, górnik, robotnik obróbki kamienia, pracownik żeglugi i lotnictwa, rybak.

W Unii nie chcą!

Od 1 maja br. Polska znajduje się w strukturach Unii Europejskiej, **co w znacznym stopniu powinno ułatwić zatrudnienie bezrobotnych z państwach**

unijnych. Większość nie otworzyła jednak swoich rynków pracy dla obywateli nowych państw unijnych, w tym dla Polaków. Z analiz przeprowadzonych pod kątem zapotrzebowania na zawody wynika, iż za kilka lat w krajach unii potrzebni będą szczególnie pracownicy zajmujący się chorymi, niepełnosprawnymi i osobami starszymi, fizjoterapeuci, logopedzi, instruktorzy fitness, kosmetyczki, specjaliści ds. organizacji turystyki i rekreacji oraz czasu wolnego, doradcy zawodowi, pośrednicy edukacyjni, szkoleniowcy, informatycy, specjaliści transmisji danych, specjaliści z dziedziny telekomunikacji, specjaliści systemów zintegrowanych, graficy komputerowi, sprzedawcy i dystrybutorzy energii, planiści trakcji kolejowych, inżynierowie ds. elektryfikacji, infrastruktury, organizacji ruchu, inżynierowie ds. transportu powietrznego, specjaliści ds. projektowych, menadżerowie małych i średnich firm, negocjatorzy, sprzedawcy, logistycy, kierownicy, osoby zajmujące się telepracą, ochroną mienia, budynków mieszkalnych i biurowych, mienia i danych komputerowych.

Bez szans na pracę będą: górnicy, rybacy, ślusarze, stolarze, kowale, operatorzy maszyn. **Z naszych bieżących obserwacji wynika, iż obecnie największe zapotrzebowanie jest na pracowników w zawodach budowlanych, w ogrodnictwie i warzywnictwie, opiekunów osób starszych, dzieci i niepełnosprawnych, sprzątaczkę, kucharzy, pomocy kuchennych, robotników gospodarczych - czyli w zawodach, w których nie chcą pracować obywatele wysoko rozwiniętych państw unijnych. Przy czym przy każdej z zachodnich ofert wymagana jest przynajmniej podstawowa znajomość języka kraju, do którego chce się jechać pracować. Dlatego też szczególnie nacisk należy kłaść na dobrą i skuteczną naukę języka obcego.**

Zespół opracował

Jak wiadomo, na słupskim rynku podejmowane są działania mające na celu ograniczenie bezrobocia wśród absolwentów. Jednym z takich działań było powołanie przez Prezydenta Słupska zespołu do opracowania tzw. mapy edukacyjnej Słupska oraz prognozy zawodów, na które będzie duży popyt do 2010 roku. Badania na ten temat w ciągu czterech miesięcy prowadziła Pracownia Badań Rynku i Opinii Publicznej z Koszalina oraz gdańska firma zajmująca się programami dotyczącymi rynku pracy. Przy analizie zespół uwzględnił współdziałanie z powiatami: ziemskim słupskim, lęborskim, sławieńskim, człuchowskim i miasteczkim. **Okazało się, że najbardziej za-**

grożeni bezrobociem są absolwenci szkół zawodowych i średnich ogólnokształcących, policealnych i średnich zawodowych. Niepokoi również fakt wzrostu bezrobotnych z wyższym wykształceniem. Przyczyną takiego zjawiska jest w dużej mierze niedostosowanie kierunków kształcenia do zapotrzebowania.

Należy więc dążyć do takiego zreformowania systemu kształcenia, aby szkoły opuszczali tylko absolwenci, którzy nie będą mieli problemów ze znalezieniem pracy. W tym celu potrzebne są zmiany struktury kształcenia, a przede wszystkim wprowadzenie kształcenia praktycznego w oparciu o zakłady pracy i dobrze wyposażone szkolne pracownie ćwiczeń. Podstawowym zadaniem szkoły zawodowej powinno być stworzenie warunków do nabycia przez ucznia niezbędnych kwalifikacji do pracy w wyuczonym zawodzie.

Wydaje się, że potrzebne jest również wprowadzenie do programów nauczania elementów orientacji i doradztwa edukacyjnego oraz zawodowego przy ścisłym współdziałaniu z urzędami pracy. Jak bowiem stwierdzono, tylko 20 procent zatrudnionych ma szansę wykonywać ten sam zawód przez cały okres swojej aktywności zawodowej. Dlatego należy przygotowywać już dziś młodzież do kształcenia i zdobywania kwalifikacji niemal przez całe swoje życie. Kwalifikacje zawodowe są dziś towarem, który należy umieć dobrze sprzedać, a kształcenie ustawiczne będzie na pewno zwiększać szansę na zatrudnienie i dobrą pracę.

Lokalny rynek ma swoje preferencje

Z badań przeprowadzonych w 65 zakładach pracy przez Instytut Geografii Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku wynika, iż pracodawcy na pierwszym miejscu stawiają kwalifikacje zawodowe i to najlepiej w zakresie różnych specjalności oraz doświadczenie i odpowiednie cechy osobowości pracownika. Poza tym za najistotniejsze uznali: umiejętność organizacji miejsca pracy, umiejętność obsługi komputera i urządzeń biurowych, maszyn i urządzeń w przemyśle. Inne ważne preferowane dziś cechy, którymi powinien charakteryzować się dobry pracownik to: uczciwość, dyspozycyjność i dobry stan zdrowia.

Na podstawie przeprowadzonych badań sporządzono wykaz zawodów z przyszłością, czyli takich, na które będzie istniało zapotrzebowanie. Są to: chemik,

ekonomista, inżynier elektryk, inżynier mechanik, inżynier samochodowy, inżynier technolog drewna, inżynier programowania obrabiarek numerycznych, elektromonter, informatyk, księgowca, ekonomista, radca prawny, analityk finansowy, profesor, nauczyciel - językoznawca, specjalista do spraw sprzedaży i marketingu, specjalista do spraw poligrafii, specjalista stylizacji i konstrukcji obuwia, specjalista produkcji wyrobów z laminatu, pilot wycieczek zagranicznych, agent ubezpieczeniowy, elektromonter, spawacz, palacz kotłów wysokoprężnych, elektryk samochodowy, kierownik budowy, kierownicy z uprawnieniami, licencjonowani agenci ochrony, montażyści obuwia, masarz - wędzarsz, malarz proszkowy, blacharz, operator koparki, pracownik instalacji sanitarnych, sprzedawca, stolarz, szklarz, mechanik maszyn i urządzeń, ślusarz narzędziowy, tapicer, tokarz, robotnik przetwórstwa rybnego, goniec, bagażowy, portier, sprzedawca na stacji paliw, kosmetyczka, fryzjer, stylistka, wizażystka, laborantka przemysłowa, szwaczka, prasowaczka, krawcowa.

Według przewidywań członków zespołu w najbliższym czasie zmniejszy się zapotrzebowanie na: pracowników kolei, stolarzy meblowych, techników - leśników, techników - rolników, nauczycieli nauczania początkowego i przedszkolnego, rybaków, kowali, robotników stoczniowych, robotników obróbki skóry, rolników upraw polowych i produkcji zwierzęcej, ogrodników, pracowników bez kwalifikacji.

Nauka do skutku

Wniosków nasuwa się kilka. Przede wszystkim zauważyć należy, że w dzisiejszych czasach nawet dobry dyplom nie chroni przed bezrobociem, więc należy cały czas poszerzać swoje kwalifikacje i liczyć się z koniecznością zmiany zawodu, szczególnie w tych rejonach, gdzie coraz trudniej jest znaleźć jakiegokolwiek zatrudnienie. Przygotowywać do poszukiwania pracy powinna już szkoła. W szkołach uczniowie powinni być przygotowywani także do umiejętnego sprzedawania swojej wiedzy i kwalifikacji. Takie przygotowanie ułatwi im z pewnością start w dorosłe życie, którego nie powinni przecież rozpoczynać od zarejestrowania się w urzędzie pracy.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy
w Słupsku

Nowa współpraca

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku zakończył już współpracę w zakresie udzielania pożyczek dla osób bezrobotnych prowadzoną ze Słupskim Stowarzyszeniem Innowacji Gospodarczych i Przedsiębiorczości.

Zgodnie z artykułem 46 nowej ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy starosta nie może już ze środków Funduszu Pracy udzielać pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Dostępne od 1 czerwca br. formy pomocy bezrobotnym chcącym rozpocząć własną działalność to: możliwość przyznania środków na podjęcie działalności gospodarczej oraz refundacja kosztów pomocy prawnej, konsultacji i doradztwa dotyczącego podjęcia takiej działalności.

Dla pracodawców możliwa jest refundacja kosztów wyposażenia i doposażenia stanowiska pracy dla bezrobotnego w wysokości zapisanej w umowie. Ponadto w nowej ustawie

ustawodawca nie przewiduje także możliwości wydatkowania Funduszu Pracy środków na dofinansowanie różnic pomiędzy stopą procentową kredytu refinansowanego, a preferencyjną stopą procentową stosowaną dla pożyczkobiorców Funduszu Pracy.

Do czasu wejścia w życie ustawy na mocy porozumienia pomiędzy Powiatowym Urzędem Pracy w Słupsku a Słupskim Stowarzyszeniem Innowacji Gospodarczych i Przedsiębiorczości zawierane były umowy trójstronne, które dotyczyły refundacji odsetek od pożyczek udzielonych przez Fundusz Przedsiębiorczości funkcjonujący przy Stowarzyszeniu. Pożyczki te miały oprocentowanie wyższe niż te udzielane z Funduszu Pracy, po za-

warciumy urząd pracy dopłacał kredytobiorcy różnicę w odsetkach.

Umowy zawarte przed wejściem w życie nowej ustawy, kontynuowane będą do czasu zakończenia okresu kredytowania. Nowe pożyczki nie będą już udzielane, ale Powiatowy Urząd Pracy będzie nadal współpracował ze Stowarzyszeniem w zakresie korzystania z Europejskiego Funduszu Społecznego, lokalnych programów łagodzenia skutków bezrobocia, a także szkoleń i przekwalifikowań bezrobotnych.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy
w Słupsku



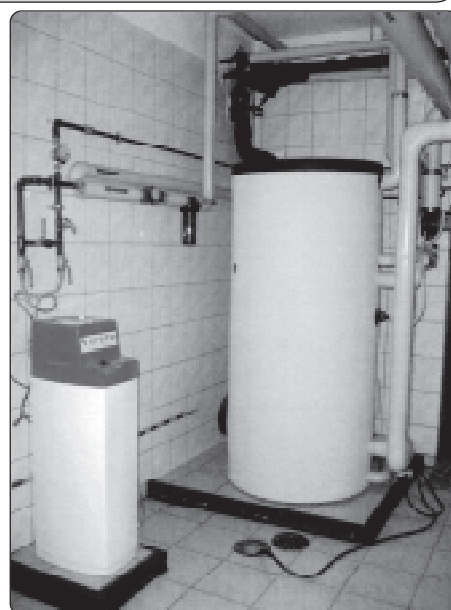
Fot.: Jan Maziejuk

A teraz Słupsk chowamy do teczek... Marszałek województwa pomorskiego - Jan Kozłowski i wojewoda pomorski - Cezary Dąbrowski podczas obrad III Słupskiego Forum Gospodarczego.

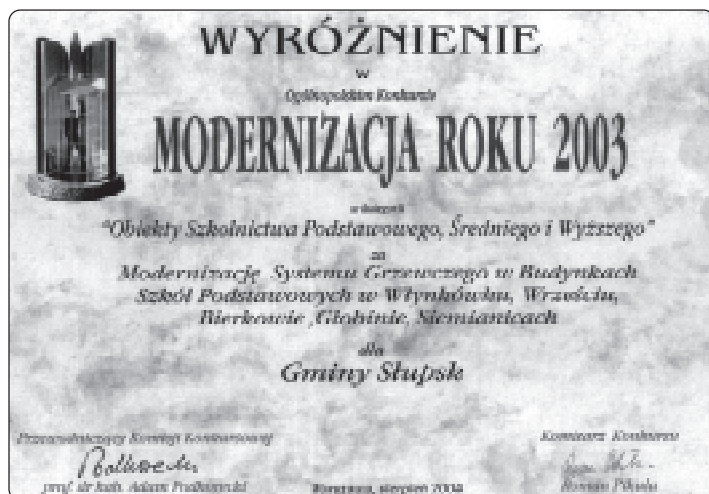
Gmina wiejska Słupsk laureatem krajowego konkursu

Nagrodzone kotłownie

Gmina Słupsk otrzymała wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Modernizacja roku” zorganizowanym pod patronatem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.



Na zdjęciu z lewej: układ przewodów w nowej kotłowni we Włynkówku, z prawej: urządzenie do uzdatniania wody w kotłowni w Siemianicach.



Słupsk za modernizację systemu grzewczego w budynkach szkół podstawowych we Włynkówku, Wrześniu, Bierkowie, Głobinie i Siemianicach. W szkołach tych tradycyjne węglowe kotłownie zastąpiono nowymi ekologicznymi kotłowniami na biomase, pracującymi w systemie automatycznym.

Zmodernizowane szkolne kotłownie do konkursu zgłosiła Małgorzata Szku-

dlarek - powiatowy inspektor nadzoru budowlanego. Wójt gminy Słupsk, Mariusz Chmiel dziękując za to zgłoszenie w specjalnym piśmie skierowanym do pani inspektor napisał: „U honorowanie nas wyróżnieniem przez Komisję Konkursową jest wyrazem wielkiej dbałości o dobrze pojętą ochronę środowiska, zaś Pani starania zmierzające do za uwaga naszych wysiłków - mam nadzieję - dadzą impuls do działań na rzecz zachowania naturalnych walorów przyrody i budowania obiektów spełniających europejskie wymogi ochrony środowiska”. (z.)

Konkurs ten rozgrywany jest w kilku kategoriach. W kategorii „Obiekty szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego” wyróżniono gminę wiejską

Fot. Paweł Pławski

Nowa nawierzchnia

W gminie Damnica oddano do użytku przebudowany 502-metrowy odcinek drogi powiatowej Bobrowniki - Stara Dąbrowa.



Wstęgę przecinają (od lewej): Stanisław Kozieł - dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Słupsku, Grzegorz Jaworski - wójt gminy Damnica i Sławomir Ziemianowicz - wicestarosta Słupski.

Drogę tę przebudowano za środki uzyskane w ramach programu SAPARD, od Urzędu Gminy w Damnicy i Starostwa Słupskiego. Wartość robót wyniosła 523 039 zł; z unijnego programu SAPARD udało się pozyskać 179 366 zł, samorząd Damnicy dołożył 143 000 zł, a samorząd powiatowy pozostałe 200 673 złote.

Istniejącą nawierzchnię bitumiczną o szerokości 3,5 m poszerzono do 5,5- 6,0 metrów i z obu stron uzupełniono o krawężniki uliczne. Dla poprawy bezpieczeństwa ruchu kołowego i pieszego ułożony został chodnik na powierzchni 674 metrów kwadratowych. Ponadto jezdnia wyposażona została w kanalizację deszczową.

Roboty wykonała spółka „Drogi i Mosty” ze Słupska.

Stanisław Kozieł
Dyrektor
Zarządu Dróg Powiatowych
w Słupsku



Nowa nawierzchnia drogi Bobrowniki - Stara Dąbrowa.

Zdjęcia.: Marek Wojciński

Starosta Słupski Zdzisław Kołodziejski, wójt gminy Słupsk Mariusz Chmiel i wójt gminy Ustka Tomasz Wszółkowski podpisali porozumienie o wspólnie wykonywanych robotach na drogach powiatowych i gminnych.

Strony ustaliły, że będą współdziałać przy realizacji projektu „Silna infrastruktura drogowa podstawą rozwoju tury-

Porozumienie drogowe



Fot.: Jan Muzylejnik

styczno-gospodarczego „Krainy w Krątę”. Obejmuje on lata 2004-2006 i składa się nań jedenaście inwestycji obejmujących remonty dróg powiatowych, gminnych oraz naprawę mostu w Charnowie.

W kilku miejscowościach położone zostaną nowe chodniki, w Grabnie, Możdżanowie i Siemianicach, a także na odcinkach dróg: Zaleskie-Starkowo-Swołowo-Reblino, Charnowo-Gałęzinowo, Wielichowo-Gałęzinowo, Bruskowo Wielkie-Duninowo, Wodnica-Charnowo, Swochowo-Bukówka i Strzelinko-Włynkowo poszerzona będzie jezdnia do pięciu metrów. Naprawionych zostanie w sumie 21,5 kilometrów dróg za około 18,5 miliona złotych, z czego ponad 13 milionów ma pochodzić z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, ponad 1,8 mln z budżetu państwa, ok. 1,5 mln zł od gminy Słupsk, ok. 1,1 mln zł od gminy Ustka. Starostwo wyasygnuje ok. 340 tys. zł i będzie koordynować całością prac.

Wniosek o dofinansowanie wspólnego przedsięwzięcia z unijnych funduszy trafił już do Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku.

Tekst: Leszek Kreft

Kolejna nowa hala sportowa

Czekali najdłużej

Kosztów około sześciu milionów złotych zbudowano w Głowczycach nową halę sportową, z której korzystają już dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum.



Fot.: Jan Maziejuk

Ładnie prezentujący się obiekt nowej hali zbudowano tuż przy gminnym stadionie sportowym.

Głowczyce są ostatnią miejscowością gminną w byłym województwie śląskim, w której młodzież najdłużej czekała na nową halę sportową. Zbudował ją dopiero wójt Czesław Kosiak. Główna płyta liczy ponad 1100 metrów kwadratowych powierzchni. Jest ładna widownia na 150 miejsc z pełnym zapleczem sanitarnym i gospodarczym, siłownia. Są też pomieszczenia do rehabilitacji i tenisa stołowego.

Z nowej hali korzysta blisko 900 dzieci, które do tej pory lekcje wychowania fizycznego odbywały na boisku lub na szkolnych korytarzach. Niektóre klasy miały zajęcia w sali Gminnego Ośrodka Kultury.

Teraz hala jest przede wszystkim do dyspozycji dzieci szkolnych, a po godzinie 16-tej mogą z niej korzystać również inni mieszkańcy Głowczyc zainteresowani uprawianiem sportu i rekreacji.



Fot.: Jan Maziejuk

W przestronnej sali młodzież rozgrywa już pierwsze mecze.

Druga, dużo mniejsza już hala sportowa budowana jest w tej gminie przy Szkole Podstawowej w Pobłociu. (z)

Sala Pszczelarska nową atrakcją turystyczną

Pożytki z miodu

Rejonowe Koło Pszczelarzy w Słupsku istnieje już pięćdziesiąt pięć lat. Od marca br. siedziba zarządu koła mieści się w Krzemienicy, a jego prezesem jest Leszek Onisiewicz. Koło zrzesza sześćdziesięciu pszczelarzy, są to przeważnie ludzie starsi, amatorzy, którzy prowadzą pasieki z zamiłowania do pszczół - prawdziwi pasjonaci pszczelarstwa.



Fot.: Jan Maziejuk

Leszek Onisiewicz z żoną Grażyną.

Pod opieką pszczelarzy zrzeszonych w kole znajduje się 1560 pni pszczelich. Ich właściciele otrzymują miód, a dzięki często ich bezinteresownej, bez znaczących korzyści materialnych, pracy przyroda i rolnictwo otrzymuje bezcenny dar, jakim jest zapylanie przez pszczoły sadów, upraw rolniczych, kwiatów, roślin łąkowych i leśnych. Wymierne korzyści w postaci wyższych plonów odnoszą producenci rolni.

- Wysokie koszty utrzymania rodziny pszczelej, niskie dochody pszczelarzy i ich często podeszły wiek, w obliczu małego zainteresowania pszczelarstwem przez ludzi młodych, grożą zmniejszeniem się ilości pasiek, a to w konsekwencji odbije się dużymi stratami dla środowiska naturalnego i rolnictwa - mówi L. Onisiewicz. - Nasze koło, by pomóc pszczelarzom w prowadzeniu pasiek, zabiega o dodatkowe fundusze od instytucji zajmujących się ochroną środowiska oraz lokalnych władz, w których interesie powinna być dbałość o liczebność i zdrowotność pszczół. Pozyskane fundusze rozdzielane są wśród pszczelarzy na dopłaty do drogich leków dla pszczół, przeznaczane na szkolenia, spotkania z naukowcami zajmującymi się pszczelarstwem, popula-

ryzację pszczelarstwa zwłaszcza wśród ludzi.

Pasieka Leszka Onisiewicza i jego żony Grażyny nosi nazwę „Wędrowna Brać” i znajduje się w Krzemienicy w gospodarstwie chłopskim z pierwszej połowy XX wieku. Jest to pasieka wędrowna, licząca 65 pni pszczelich i wykorzystująca od dwóch do trzech pożytków pszczelich w sezonie. Pierwszym i najbardziej obfitym pożytkiem jest rzepak ozimy, kolejnymi: malina, lipa, gryka, facelia błękitna, roślinność łąk i lasów. Podstawowymi produktami pozyskiwanymi z pasieki są: miód, propolis, pyłek kwiatowy i wosk.

- W związku z tym, że dobry i czyny biologicznie miód krystalizuje się, wbrew potocznej opinii, że tylko płynny miód jest dobry, całość pozyskanego miodu, bezpośrednio po miodobraniu, nalewamy zaraz do słoików, aby uniknąć jego podgrzewania - mówi pszczelarz. - Nabywców zachęcamy do kupowania miodu czynnego biologicznie, mającego oprócz walorów smakowych również właściwości lecznicze.

Onisiewiczowie prowadzą w swoim gospodarstwie szeroko zakrojoną działalność edukacyjną. W kwietniu br. utworzyli Salę Pszczelarską, w której prowadzone

Leszek Onisiewicz

Droga do Krzemienicy

Jedź ze Słupska na Darłowo, miniesz z lewej wieś Bierkowo, zjedziesz z górki w „Dolek Kaczy” i Bruskowo wnet zobaczysz. Dalej będzie Wierzbęcino - przejeżdż przez nie z hardą miną, spójrz na lasy przewspaniałe i w Bruskowo wjedziesz Małe. Gdy las z prawej sięgnie szosy popraw rozmierzwione włosy, obrzuć wzrokiem okolice i zobaczysz Krzemienicę. Tuż za sklepem ujrzysz chatę, taką jak w „Krainie w kratę”, z gliny i dębowych bali - to pomorskich dzieło drwali. Dom otwarty jest dla gości, których pszczelarz tu ugości, poczęstuje dobrym miodem i pogada mimochodem...

są „zielone lekcje”, prelekcje, i szkolenia o tematyce pszczelarskiej dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Celem tej działalności jest popularyzacja pszczelarstwa w szeroko rozumianym znaczeniu, przybliżenie wiedzy o biologii rodziny pszczelej, przekazywanie informacji o produktach pszczelich i ich znaczeniu dla zdrowia człowieka. Sala ta znajduje się w pomieszczeniu zbudowanym systemem szachulcowym, cha-

rakterystycznym dla „Krainy w kratę”, ściany jej stanowi surowa glina połączona z drewnianymi balami. Główną atrakcją są dwa szklane ule, w których można obserwować rodziny pszczoły. Wystrój tworzą siedziska z brzoźowych okrągłaków, stare miodarki, dawniej używany sprzęt pasieczny oraz prace plastyczne o tematyce pszczelarskiej wykonane przez dzieci. Jak podaje gospodarz - salę tę odwiedziło już ponad dwa tysiące osób. Wpisy i rysunki w księdze pamiątkowej świadczą o dużym zainteresowaniu i potrzebie kontynuowania takiej działalności.

- Narastający w ostatnim czasie powrót do zdrowego trybu życia, zdrowego odżywiania, poszanowania środowiska naturalnego, wymusza powstawanie miejsc, w których te oczekiwania, chociaż w części są zaspokajane. Nasza Sala Pszczelarska jest licznie i chętnie odwiedzana przez turystów krajowych i zagranicznych, ludność miejscową, grupy zagraniczne i osoby indywidualne, stała się ciekawostką turystyczną regionu - chwali się pszczelarz. (z)

W świecie starych melodii i wspomnień z przeszłości

Ten od patefonów

- Już jako 13-14-latek, gdy inni pasjonowali się Beatlesami, ja słuchałem rodzimych wykonawców, najpierw powojennych - Fogga, Mirskiej, Zylskiej, Gniadkowskiego i innych. Nie była to przekora, tak po prostu chciałem - mówi Mieczysław Krymski z Żochowa.

- Z czasem sięgnąłem do skarbnicy przedwojennej polskiej piosenki, także muzyki klasycznej. Stąd, wśród ponad trzech tysięcy zgromadzonych przeze mnie płyt, sporo jest grafitowych firmy Syrena Rekord i Syrena Grand Rekord sprzed pierwszej wojny światowej oraz Syrena Elektro z lat dwudziestych i



W swojej kolekcji ma kilka takich patefonów.

trzydziestych ubiegłego stulecia. Są to płyty z pierwszymi piosenkami Fogga, Faliszewskiego i Trio „Dana”.

Mieczysław Krymski jest kierownikiem Domu Ludowego w Żochowie (gm. Potegowo), prawdziwym, rzadko już dziś gdzie indziej spotykanym, społecznikiem i wyjątkowym miłośnikiem kultury regionalnej. Na jednym ze spotkań literackich w Starostwie Powiatowym zdradził się, że w latach młodości aspirował do jednego z modnych w latach 60-tych zespołów bitowych. Na wzór „Niebiesko-Czarnych”, „Czerwono-Czarnych” czy „Czerwonych Gitar” napisał nawet swoją „Ody do młodości”, którą sam wykonywał. Mimo upływu czasu, piosenka ta wcale się nie zestarzała i - jak twierdzi jej autor - jest nadal aktualna. Zresztą wcale nie zawahał się jej wykonać na innym ze spotkań z udziałem sporej publiczności.

Widać było, że jest to nie do końca spełniony autor. Gdzieś tam, w sercu, pozostała zapewne nutka żalu, że nie znalazł się w składzie jednego z tych, modnych w latach sześćdziesiątych, zespołów, o czym zapewne marzył. Ale przecież nie marnuje czasu. Doskonale spełnia się jako kierownik Domu Ludowego (jedynego takiego w powiecie słupskim i zapewne jednego z nielicznych już w kraju). W ślady muzycznych

zainteresowań ojca poszła jego córka i prowadzi wspaniale przygotowany wokalnie zespół młodzieżowy „Jurtrzenki” w Żochowie.

- Najchętniej słucham tych płyt z patefonów na korbkę z igłami stalowymi. Płynący dźwięk muzyki z takiego urządzenia jest niepowtarzalny i skłania do zadumy. W mojej kolekcji posiadam kilka egzemplarzy takich patefonów i gramofonów na korbkę, wśród których jest także okazały gramofon z wbudowaną wewnątrz drewnianą tubą z 1912 roku i nieco sfatygowany gramofon powojenny. Oba są sprawne technicznie - mówi M. Krymski. - Świat starych melodii oczarował mnie do tego stopnia, że zacząłem gromadzić też przedmioty z przeszłości, meble, książki, bibeloty. Z szacunkiem dla tego, co minione postanowiłem utrwalić w kronikach dzieje rodziny. Wiele kart poświęconych będzie historii i czasem współczesnym, pobliskim miejscowościom, znajdujących się w nich zabytkom i zamieszkałej ludności.

Robią wrażenie eksponaty sprzed prawie wieku, którymi chwali się M. Krymski, wzrusza muzyka ze starych



Zgromadził wiele starych płyt.

płyt, pocztówek. Na pewno spodoba się ekspozycja starego sprzętu używanego kiedyś w gospodarstwach domowych, jaki zgromadził i też pokazuje. Ale autor „Ody do młodości” zaskakuje jeszcze czymś - doskonałą znajomością historii terenów, na których od lat mieszka. Wspaniale opowiada o pałacu w Pogonicach, o starym młynie na Łupawie, o wielu zespołach parkowych.

Gdyby tak w każdej gminie był choć jeden taki Mieczysław Krymski...

Z. Babiaryz-Zych

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Pracownia Ceramiczna

W Słupsku otwarto pierwszą w tym mieście pracownię ceramiczną, w której wytwarzane będą naczynia garncarskie z tradycyjnymi słupskimi wzorami odtworzonymi przez pracowników Muzeum Pomorza Środkowego.



Tomasz Popławski demonstruje swój kunszt garncarski.

Jak przypominała na uroczystym otwarciu pracowni jedna z jej inicjatorek **Marzenna Mazur**, etnograf z Muzeum Pomorza Środkowego - przed wojną tylko przy ulicy Garncarskiej w Słupsku mieściło się ponad dwadzieścia zakładów garncarskich. Potem tak fach ten, jak i sztuka garncarska poszły w zapo-

mnienie. Zupelnie niedawno postanowiono jednak wrócić do tych tradycji, udało się odtworzyć dawne słupskie wzory ceramiczne i teraz będą one powielane w nowo otwartej pracowni.

Pracownia mieści się w oficynie przy ulicy Wojska Polskiego 10, w pomieszczeniu, w którym jeszcze nie tak dawno znajdowała się piekarnia znanego słupskiego rzemieślnika piekarskiego - Zbigniewa Szycy. **W jej przygotowanie zaangażowali się szczególnie Słupski Ośrodek Kultury oraz Zarząd Budynków Komunalnych, który wyremontował i zaadaptował skromny obiekt na cele garncarskie.** Pracownia została wyposażona w piec zakupiony u naszych południowych sąsiadów - w Czechach oraz w dwa profesjonalne koła garncarskie. Na pierwsze wyroby ceramiczne glinę przywieziono też z Czech. Instruktorami sztuki ceramicznej są **Maciej Gawlak** ze Słupska i **Tomasz Popławski** ze Skórzyna - znany na ziemi słupskiej artysta plastyk, tworzący właśnie w glinie i posiadający w Skórzynie własną mini-galerię. **Od października br. pod ich profesjonalną opieką sztuki garncarskiej uczyć będą się dzieci szkolne i młodzież. Pracownia prowadzić będzie także zajęcia z terapii rehabilitacyjnej dla osób nie-**

pełnosprawnych ze Słupska i powiatu słupskiego.

W otwarciu pracowni udział wzięli główni inicjatorzy jej utworzenia - **Marzenna Mazur** i **Henryk Soja** z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Symboliczne pierwszy kubek podczas uroczystego otwarcia na drzwiach rozbił **Maciej Kobylański**, prezydent Słupska. Obecny był także m.in. główny orędownik tego rodzaju działań w mieście odpowiedzialny za kulturę, wiceprezydent **Ryszard Kwiatkowski**. Na uroczystościach otwarcia nie zabrakło oczywiście wielu innych przyjaciół sztuki ceramicznej w Słupsku, w tym znanej słupskiej dziennikarki i pisarki **Jolanty Nitkowskiej**, która z tej okazji podarowała prezydentowi M. Kobylańskiemu własnoręcznie wykonaną figurkę z gliny. Sztuki ceramicznej nauczyła się na plenerach plastycznych organizowanych m.in. przez słupskie środowisko kulturalne.

Należy podkreślić, że pracownia ceramiczna jest drugą nową placówką kulturalną otwartą ostatnio w mieście. Pierwszą jest reaktywowany teatr dramatyczny, który przyjął nazwę Nowego Teatru w Słupsku.

Z. Babiarsz-Zych
Zdjęcia.: Jan Maziejuk

Dla miasta i powiatu

Wrócił teatr

Trzeba było aż trzynastu lat, żeby teatr miejski, ze stałą sceną, wrócił do Słupska. Stało się tak na mocy uchwały Rady Miejskiej, która postanowiła reaktywować tę zasłużoną dla Słupska placówkę i przeznaczyła na ten cel prawie półtora miliona złotych.

Słupsk miał swój teatr w okresie wojennym ze sceną dramatyczną. **Pod koniec lat siedemdziesiątych utworzono tu Teatr Muzyczny, który został później przemianowany na Teatr Dramatyczny i dzielił scenę z Państwową Orkiestrą Kameralną.** Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy do kultury polskiej zawiał „finansowy kryzys”, ówczesny wojewoda słupski **Wiesław Rembieniński** zlikwidował słupską scenę. Była to decyzja tym bardziej niezrozumiała, że wojewoda uchodził za człowieka kultury. W swoim gospodarstwie w Wałdowie k. Miastka tworzył nawet sam coś w rodzaju bardzo osobliwego teatru.

W Słupsku pozostała tylko Państwowa Orkiestra Kameralna, do której dołączono impresariat teatralny. **Władze uzasadniały, że nic się nie stało, bo... teatr przecież pozostał! Owszem, pozostał, pozostał! dramatyczny zastąpiono impresaryjnym. Nie było już stałego zespołu aktorskiego.**

Na szczęście nie zlikwidowano w Słupsku do końca życia teatralnego, które toczyło się nadal wokół, utrzymywanego za samorządowe pieniądze, Ośrodka Teatralnego „Rondo” i Państwowego Teatru Lalki „Tęcza”, którego finansowanie przejęło też miasto. Po trzynastu latach, gdy pojawił się stosowny moment, postanowiono reaktywować stałą scenę. 18 sierpnia br. Rada Miejska podjęła uchwałę, na mocy której nadała jej nazwę Nowy Teatr w Słupsku. Wcześniej podjęła oczywiście decyzję o przyznaniu teatrowi na działalność do końca roku 1,4 miliona złotych.

Koncepcje, jak to zwykle bywa, były różne. Chciano powołać w Słupsku filię Teatru Dramatycznego w Koszalinie, potem filię Teatru Wybrzeża w Gdańsku. Planowano tworzyć też samodzielny zespół w oparciu o osobę znanego telewizyjnego reżysera tyle, że już w zaawansowanym wieku. **Skończyło się na ogłoszonym konkursie, który wygrał Bogusław Semotiuk z Koszalina i to on skompletował nowy zespół. Oprócz kilku doświadczonych aktorów znaleźli się w nim także młodzi adepci sztuki teatralnej.**

W sumie przygotowano jedenaście etatów aktorskich i dziesięć administracyjnych. Choć teatr funkcjonuje w tych samych obiektach, co Państwowa Orkiestra Kameralna (finansowana od 1999 r. już także z budżetu miasta) i musi dzielić z nią sceną, to prowadzi odrębną administrację. Rozpoczął już swoją działalność artystyczną i wystawił „Szaloną lokomotywę” Ignacego Stanisława Witkiewicza w reżyserii **Jana Peszka** i **Michała Zardary**.

Zgromadzona widownia przyjęła premierę wręcz entuzjastycznie, choć kogo zapytać, każdy przyznawał, że przez większą część spektaklu nie wiedział, o co aktorom i reżyserowi chodziło. Dopiero wyraźne ożywienie i rozwój akcji w drugiej części, uczyniły przedstawienie bardziej zrozumiałym i ciekawym. Z następnymi spektaklami było gorzej, bo brakło zainteresowania. Na domiar złego media rozdmuchały jeszcze aferę ze zbyt drogim bankietem za 25 tysięcy złotych, który zafundowało sobie i swoim gościom kierownictwo teatru na jego otwarcie.

Wszystko to sprawiło, że w 100-tysięcznym mieście zamiast przez najbliższy miesiąc dyskutować o nowym przedstawieniu, poruszanej w nim problematyce, grze aktorów, dyskutowano o drogim bankiecie i szukano winnych trwonienia publicznych pieniędzy.

Na szczęście ten „falstart” nie zniechęcił ambitnego zespołu. Szybko przygotowano kolejną premierę i trwają daleko zaawansowane prace nad następną. W reżyserii i z udziałem **Jana Machulskiego** wystawiono „Niebezpieczne zabawy”. Natomiast **Bogusław Semotiuk** przygotowuje „Moralność Pani Dulskiej” **Gabrieli Zapolskiej**.

Rzeczywistość okazała się jednak bardziej zaskakująca. Gdy w Słupsku świętowano otwarcie teatru i próbowano delektować się wystawioną sztuką Witkiewicza, w Krakowie, w jednym z tamtejszych teatrów, swój pisarski sukces próbował święcić **Daniel Odija** - młody słupski pisarz, nominowany do tegorocznej nagrody „Nike” za tom opowiadań „Tartak”. Właśnie wystawienia tych opowiadań za sprawą młodej, debiutującej

dopiero reżyserki i przy pomocy samego autora, podjął się ten teatr i próba ta okazała się - jak doniosły media - jedną klapą.

A szkoda, bo „Tartak” jest przecież rodem ze słupskich wsi popegeerowskich, nieznanych prawie wcale krakowskiemu środowisku. Gdyby jej wystawienia podjął się na przykład teatr słupski być może spotkałaby się ona z żywszym przyjęciem. Dotyczy przecież ludzi tu żyjących.

Ludzie lubią oglądać siebie w kinie, lubią o sobie czytać w gazetach, przyszlubi zapewne też zobaczyć siebie w teatrze. Młody autor może miałby więcej powodów do satysfakcji. Nie musiałby jechać ze swoją sztuką aż do odległego Krakowa...

Oczywiście każdy szef ma swoją wizję teatru. Taką wizję ma zapewne **Bogusław Semotiuk**. Ważne jednak, żeby poza artystycznym aspiracjami i ambicjami, za które nie wolno nikogo ganić nie zapominać, że teatr jest dla ludzi i oni muszą chcieć do niego przychodzić. Żeby tak było musi być komunikatywny, czytelny, zaczepny, drażliwy, musi zaskakiwać i prowokować.

Otwarcie w Słupsku, po trzynastu latach przerwy, teatru „Szaloną lokomotywą” Witkacego nie było zapewne wydarzeniem artystycznym, bo na wydarzenie idą tłumy ludzi, a w Słupsku tak przecież nie jest. Było z pewnością wydarzeniem, które zapisze się w historii 100-tysięcznego miasta. Bo takie miasto jak Słupsk zasługuje na teatr zawodowy. Tylko naprawdę złe kierownictwo czy beznadziejna organizacja pracy mogą spowodować, że nie ugruntuje on w nim swej pozycji.

Powołanie i tworzenie dzisiaj teatru z publicznych pieniędzy, w sytuacji kiedy życie społeczne bardzo podupadło, a w samorządach jawi się wiele innych finansowych potrzeb, można odebrać tylko w kategoriach bardzo odważnej i odpowiedzialnej decyzji. Taką decyzję podjęły właśnie władze miejskie. Powołany przez nie na nowo teatr musi zrobić teraz wszystko, żeby potwierdzić słuszność tej decyzji.

Z. Babiarz-Zych

Fot. J. Maziejuk

Kościóły filialne

W poprzednim numerze „Powiatu Słupskiego” zaprezentowaliśmy kościół parafialny w Kobylnicy. Teraz prezentujemy kolejne trzy zabytkowe kościoły - filialny kobylnickiej parafii w Sierakowie, parafialny w Kwakowie i filialny w Kuleszewie.



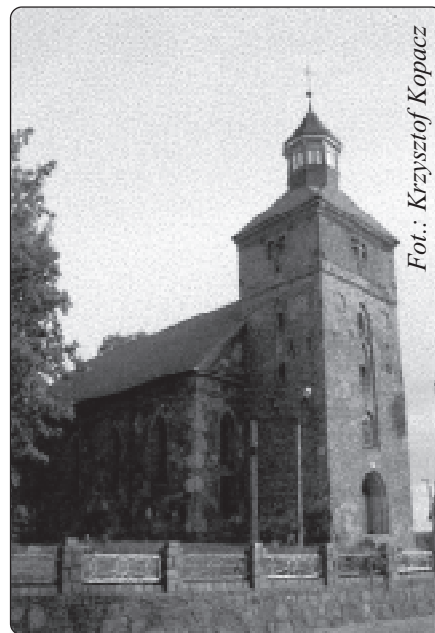
Kościół w Sierakowie.

Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sierakowie położony jest w centrum wsi po zachodniej stronie szosy z Łosina do Kończewa. Wieża świątyni może pochodzić z XV wieku, aczkolwiek według opracowań niemieckich zbudowano ją prawdopodobnie już w XIV wieku. Kościół ten

zaliczany jest do najstarszych i najwartościowszych zabytków kultury sakralnej w powiecie słupskim.

Nie ma rozbieżności

co do faktu, iż w 1736 roku świątynię przebudowano wznosząc istniejącą obecnie nawę główną oraz wyższe nieistniejące już czworoboczne prezbiterium. Jesz-



Fot.: Krzysztof Kopacz

Kościół w Kwakowie.

cze w XIX wieku na gzymsie koronującym południową ścianę wieży istniała inskrypcja „UM ANNO SOLI DEO GLORIA 1736 DEN JUNIJ J.B. P.M.”. Kolejna przebudowa miała miejsce na początku XIX wieku. Wówczas to dobudowano trzyboczną apsydę, przebito okna w południowej ścianie wieży oraz powiększono okna nawy. Do zakończenia II wojny światowej kościół był zбором protestanckim. Świątynię poświęcił w lutym 1946 roku ksiądz **Karol Chmielewski**.

Kiedy w 1951 roku parafię w Kobylnicy przejmował ksiądz Koźlik obiekt otoczony był oparkowanym placem, a w wieży wisiały dwa dzwony. Na cmentarzu przykościelnym znajdował się zespół żeliwnych krzyży nagrobkowych i krat z lat 1819 - 1854. Betonową figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa na istniejącym z czasów pruskiej granitowym postumencie z krzyżem maltańskim i tablicą inskrypcyjną o nieczytelnym napisie umieścił ksiądz **Jan Sposób**.

Poświęcenie figury

odbyło się 23 listopada 1968 roku. Staraniem tego samego proboszcza miejsce starych, zmuszających cegieł, które służyły za posadzkę wewnątrz kościoła, w sierpniu 1973 roku zastąpiły czarne i białe płytki terakotowe, a rok później rozpo-

często się wznoszenie przybudówki od północnej strony obiektu z przeznaczeniem na zakrystię i pomieszczenia katechetyczne. Zakończenie tej inwestycji przypadło już jednak w udziale proboszczowi **Tadeuszowi Rzeźnickiemu**.

Wnętrze kościoła kilkakrotnie prze-malowywano a na dachu przekładano i uzupełniano starą dachówkę. Staraniem księdza **K. Wilkosa** dokonano całkowitej wymiany dachu na wieży, nad nawą i nad prezbiterium. Dachy te pokryte zostały nową dachówką ceramiczną. Wykonano też remont więźby dachowej polegający na wymianie elementów uszkodzonych biologicznie. Wymieniono rynny, opierzenia blacharskie, wykonano prace konserwatorskie elewacji ceglanych, ułożono wewnątrz, estetyczną posadzkę, odmalowano ściany wewnętrzne kościoła.

Murowany z cegły

i osadzony na kamiennych fundamentach kościół jest jednonawowy. Pierwsza kondygnacja wieży - ma wążek krzyżowy, druga kondygnacja wendyjski. Elewacja zachodnia wieży w pierwszej kondygnacji jest jednoosiowa. Umieszczony w tej kondygnacji główny otwór drzwiowy wiodący do wnętrza świątyni zamyka łuk odcinkowy ujęty ostrołukowym portalem. W tympanonie znajduje się okrągły otwór okienny w ceglanej opasce. Druga kondygnacja tej strony podzielona jest sześcioma ostrołukowymi blendami, w dwóch środkowych wkomponowane są niewielkie otwory okienne zamknięte pełnymi łukami. Gzyms kordonowy jest prosty, a gzyms koronujący - schodkowy.

Elewacja południowa w pierwszej kondygnacji jest również jednoosiowa, a w drugiej dwuosiowa. Umieszczony w przyziemiu duży otwór okienny zamknięty łukiem ostrym okala ceglana opaska. Podział tej dwukondygnacyjnej elewacji jest analogiczny jak zachodniej, z tym, że pod oknem zamknięty pełnym łukiem, a między środkowymi blendami widnieje XVIII-wieczny zegar o drewnianej okrągłej tarczy. Wieżę przykrywa dach czterospadowy, na którego szczycie znajduje się krzyż.

Elewacja południowa

otynkowanego korpusu głównego jest czteroosiowa, a czwartej osi znajdował się otwór drzwiowy zamknięty łukiem odcinkowym. Duże ostrołukowe otwory okienne rozmieszczone są symetrycznie i podobnie jak pozostałe ujęte ceglany opaskami. Elewacja północna nawy jest podobna, z tym, że w połowie zaślania ją współczesna dobudówka i jest dwuosiowa. Ścianę szczytową elewacji wschodniej dzieli osiem schodkowych wnęk.

Niższa trzyosiowa apsyda z dwuskokowymi przyporami ma duże, również

ostrołukowe otwory okienne. W narożnikach ściany wschodniej ustawiono ukosnie, jednoskokowe przypory. Apsydę przykrywa dach pięciospadowy. Część wschodnia nawy głównej, gdzie kiedyś znajdowało się prezbiterium jest nieco wyższa od zachodniej, całą nawę przykrywa dach dwuspadowy.

Do wnętrza wchodzi się

przez dwuskrzydłowe, deskowo-listwo-wo-zastrzałowe, zawieszane na zawiasach pasowych z hakiem główne drzwi. O wiele mniejsze drzwi boczne od strony południowej, ramowo-płyninowe, opierzone deskami są jednoskrzydłowe. Krośnowe, dwudzielne, czteropoziomowe okna zdobi szkło witrażowe. Stropy wieży i korpusu głównego są drewniane, płaskie i otynkowane. Wiodące na chór zabiegowe schody wewnętrzne również wykonane są z drewna i zakończone tralkową balustradą. Kubatura kościoła wynosi 1340 metrów sześciennych, a powierzchnia użytkowa 122 metry kwadratowe. W kościele znajduje się XIV-wieczna granitowa chrzcielnica, XVII-wieczna ambona, a z czół XVII-wiecznych ławek zrobiono najprawdopodobniej podstawę ołtarza zaprojektowanego w okresie powojennym przez księdza **Adama Skalbanię** (ołtarz ten został usunięty), zaś z pochodzącego z tego samego wieku ołtarza powstał konfesjonał. Kościół umieszczony jest oczywiście w rejestrze zabytków.

Kościół Parafialny w Kwakowie

ma także stare pochodzenie **Karl - Ha-inz Pagel** nadmienia w swojej obszernej publikacji poświęconej powiatowi słupskiemu, że wybudowany został on w 1208 roku i przechodził wielokrotnie przebudowy, aż po 660 latach zburzono stary kościół, a w jego miejsce postawiono nowy, który poświęcono 18 grudnia 1865 roku.

Wiadomość o pierwszym kościele katolickim istniejącym już w XIII wieku, w Kwakowie potwierdza także zapis w kronice parafii pod wezwaniem Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Kwakowie. Spisujący, jako pierwszy kronikę parafialną ksiądz **Tadeusz Rusiniak** powołuje się na „Eclesiae de Quakor” i podaje, że drewniany kościół zbudowano na starym grodzisku (piaszczystym cyplu otoczonym z trzech stron bagnami). Po pożarze zbudowano w XIV wieku kościół murowany z glazurowej cegły, czego ślady są widoczne na froncie wieży. XIV-wieczny kościół gotycki podlegał licznym naprawom.

W XV wieku przebudowano zapadnięty portal wejściowy. Tu warto nadmienić, że mimo posiadania na gruncie piaszczystym, z powodu zalegania w głębokich warstwach torfu, podstawa kościoła często osuwała się, stąd widoczne są

na nim liczne pęknięcia.

Według niektórych źródeł

wieża świątyni pochodzi z XIV, według innych z XV wieku. Kościół zlokalizowany jest na niewielkim wzniesieniu w centrum wsi. Przykościelny cmentarz zajmuje 0,31 hektara. Zbliżony do prostokąta plac otacza ogrodzenie z metalowych prętów na kamiennej podmurówce i kamiennych słupkach. Świątynia jest murowana: wieża z cegły osadzona na kamiennych fundamentach - wążek wendyjski, nawa zaś z kamienia z ceglany elementami dekoracji. Wieża kościelna kryta jest blachą ocynkowaną, korpus i zakrystia - dachówką ceramiczną karpiówką. Obiekt zbudowany na planie prostokąta z wieżą wyższą znajdującą się od zachodniej strony i trzybocznym prezbiterium od wschodu. Przy prezbiterium po północnej stronie znajduje się prostokątna zakrystia.

Bryła obiektu jest zwarta.

Na korpusie głównym położono dach dwuspadowy, na wieży czterospadowy z ośmioboczną latarnią, nad prezbiterium dach pięciospadowy, a nad zakrystią jednospadowy. W elewacji zachodniej wieży znajduje się ostrołukowy portal. Empora organowa posiadająca szerokość nawy wsparta jest na czterech słupkach. Okna są duże i zamknięte łukami ostrymi. Świątynia posiada wyposażenie dziewiętnastowieczne, do którego należą: ambona, chrzcielnica, prospekt organowy i empora. Ze starego kościoła, aczkolwiek z nie najwcześniejszych jego czasów, zachowały się masywne spiżowe dzwony.

Na początku 1947 roku kościół w Kwakowie był jeszcze nieczynny, żołnierze Armii Czerwonej klucz przekazali wójtowi gminy Żelki dopiero 23 listopada. Już jednak 8 grudnia dokonano aktu poświęcenia kościoła. Nowy ołtarz główny wykonany według projektu **Czesławy Lewandowskiej** z Krakowa poświęcił w grudniu 1953 roku rządcą ordynariatu gorzowskiego ks. prał. **Zygmunt Szlążek**.

Kościół w Kwakowie jest zabytkiem III klasy od 21 grudnia 1965 roku figuruje również w rejestrze zabytków.

Trzeci kościół

- pod wezwaniem św. Józefa w Kuleszewie położony jest na owalnym placu o powierzchni niespełna dziesięć arów. Znajduje się w samym centrum wsi. Obrzeża placu otoczonego współczesnym murkiem porastają stare drzewa. I w tej wsi, okazuje się, że były dwa kościoły. Fundatorami pierwszego, wzniesionego w 1587 roku, byli **Georg** i **Michał Boehnowie**. Powiązania rodziny Boehnów ze świątynią poświadczają inskrypcje na epitafium z 1626 roku. Szachulcowy kościół od powstania aż do 1945 roku oto-



Kościół w Kuleszewie.

czony był patronatem tej rodziny. Cenne wyposażenie, tj. barokowy ołtarz oraz kamień nagrobny z płaskorzeźbą Franza von Boehn i jego żony Anny przetrwały do dziś.

Świątynia budowana była dla potrzeb wyznania ewangelickiego. W 1596 i 1632 roku Boehnowie ufundowali dzwony, a w 1866 roku **Aleksander von Boehn** zamówił nową, srebrną dekorację ołtarza, zaś jego brat Ludwigo organy. W czasie pierwszej wojny światowej pochodzący z 1632 roku dzwon został przetopiony. Nowy na jego miejsce zakupili w 1925 roku **Georg** i **Ernst von Boehn**. W 1862 roku w wieżę kościoła uderzył piorun, nie została ona już nigdy odtworzona, przez co powiększono jego wnętrze.

W XVI lub w połowie XVII wieku w Kuleszewie...

wzniesiono prawdopodobnie drugi kościół.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku na skutek błędnie przeprowadzonego remontu ściany świątyni od wewnątrz uległy zawilgoceniu i zmurzeniu. Sprawę ponownego remontu zainicjowała **Helena von Boehn**, córka przedwojennych właścicieli wsi. Jej częste wizyty w Kuleszewie przyczyniły się do powstania w 1994 roku Społecznego Komitetu Odnowy Kościoła. I tak zrodziła się decyzja o odrestaurowaniu zabytku. Trzeba było kościół rozebrać do fundamentów i zbudować od nowa. Rekonstrukcja została sfinalizowana w ciągu czterech lat, a prowadziła ją pracownia konserwatorska Plintus ze Słupska.

Rzut przyziemia obiektu oparty jest na planie krzyża, jest to budynek jednokondygnacyjny, bezwieżowy, jednonawowy z dwoma symetrycznymi przybudów-

kami. Główne wejście do wnętrza znajduje się od strony zachodniego szczytu, dwa wejścia boczne prowadzą przez przybudówki. W prawym pomieszczeniu bocznym mieściła się przedtem salka katechetyczna, w pomieszczeniu lewym była i nadal pozostała zakrystia.

Cała szerokość kościoła

zajmuje dostosowana do ściany frontowej antresola chóru, wsparta na czterech, ustawionych w czworobok słupkach, skromnie profilowanych. Na wprost wejścia głównego znajduje się barokowy ołtarz z 1744 roku. W górną część ołtarza wkomponowana jest rzeźba o cechach późnego gotyku przedstawiająca Chrystusa na krzyżu. Pochodzi ona prawdopodobnie z pierwszego, drewnianego kościoła. Obok ołtarza znajduje się płyta epitafijna kanonika z Kołobrzegu **Franza Boehn** z małżonką, ubranego w rycerski strój dworski datowana na 1626 rok. Obok epitafium wkomponowano ambonę wykonaną w tym samym stylu, co ołtarz.

Fundament stanowią kamienie polne połączone zaprawą. Okna są prostokątne i mają podwójny podział krzyżowy. Na chór wiodą drewniane, drabiniaste, obudowane schody. I ten kościół także figuruje w rejestrze zabytków. Warto jeszcze dodać, że do użytku katolickiego poświęcono go po 1945 roku.

W „Słowniku historycznym miast i wsi województwa słupskiego” możemy przeczytać, że „przez wieki istniał mały kościółek ewangelicki w Kończewie, który został zniszczony po ostatniej wojnie”.

Eugeniusz Wiązowski
Kobylnica

Dobrowolne stypendia

Zarząd Słupskiego Stowarzyszenia Pomocy Naukowej ufundował uczniom 100 -złotowe stypendia na rok szkolny 2004/2005.

Stypendia otrzyma dziesięcioro uczniów szkół ponagimnazjalnych prowadzonych przez powiat. Warto przypomnieć, że w latach 1999-2004 otrzymało je ze środków finansowych stowarzyszenia już 122 uczniów ze słupskich wsi. Wypłacono im łącznie 49 575 złotych, na które złożyły się dobrowolne wpłaty radnych powiatu, pracowników starostwa, jego jednostek organizacyjnych oraz prywatnych sponsorów.

Konto stowarzyszenia (23 1540 1098 2001 5550 0568 0001) jest nadal otwarte. Prezes **dr Stanisław Jank** zachęca do dokonywania dobrowolnych wpłat, które pozwolą uczniom na zakup przyborów szkolnych lub biletu na dojazd do szkoły.

Dla najlepszych

Marszałek Województwa Pomorskiego przyznał trzydziestu pięciu najlepszym studentom specjalne stypendia. Na liście znalazło się ośmiu studentów Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Stypendia marszałka otrzymali: Magdalena Kosmalska (IV rok pedagogiki społecznej i opiekuńczo-wychowawczej), Julia Kryszewska (II rok pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej) Grzegorz Piekarski (IV rok pedagogiki resocjalizacyjnej), Bartosz Rutkowski (IV rok historii), Aleksandra Cieleś (III rok pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej), Ewa Gontek (II rok historii), Dariusz Warmbier (IV rok pedagogiki resocjalizacyjnej), Anna Zduńczyk (IV rok biologii).

Aby sięgnąć po marszałkowskie stypendium studenci musieli mieć średnią ocen powyżej 4,6 oraz legitymować się działalnością społeczną na rzecz innych środowisk. Wyróżnieni dostawać będą po 300 zł miesięcznie.

Władze uczelni są bardzo dumne z faktu, że tak duża liczba słupskich studentów znalazła się w gronie najlepszych w województwie.

Jolanta Nitkowska

Raz na tysiąc lat?

Na Pomorzu zatrzęsa się ziemia

We wtorek 22 września br. nawiedziło Pomorze trzęsienie ziemi. Pierwszy wstrząs o sile 4-4,5 stopni w skali Richtera dał o sobie znać o godz. 13.35, drugi silniejszy, bo o skali powyżej 5 stopni - o 15.43. Zjawisko takie zdarza się w tej części Polski podobno raz na 1000 lat!



Fot.: J. Maziejuk

Pęknięta ściana w jednym ze słupskich budynków.

Wstrząsy trwały zaledwie kilka sekund a ich epicentrum znajdowało się w odległości około 40 kilometrów od brzegu Bałtyku, mniej więcej na linii granicy polsko-rosyjskiej. Odczuli je mieszkańcy obwodu kaliningradzkiego, Warmii i Mazur, Pomorza, Kujaw, Podlasia, a także Białorusi, Litwy i Czech. W mieszkaniach przesuwały się meble, drżały żyrandole, ze stołów spadały naczynia, pękały szyby. W pierwszej chwili nie wszyscy wiedzieli, co się dzieje, gdyż w tej części Polski raczej nie spotyka się

wstrząsów tektonicznych. Zdarzają się one raz na tysiąc lat.

Zaskoczenie było zupełne. Na szczęście straty nie wystąpiły duże, tylko w niektórych, zwłaszcza starszych budynkach odnotowano pęknięcia ścian i szyb.

Pęknięcie ścian zauważono m.in. też w budynku byłego Urzędu Wojewódzkiego przy ulicy Jana Pawła II i w niektórych wieżowcach na osiedlach mieszkaniowych. (z)

Pocztą redakcji

Naprawiam i zbieram



W Słupsku powstał pierwszy warsztat naprawy wózków inwalidzkich i przyrządów do rehabilitacji dla osób, które oczekują takiej pomocy, a mają wadliwy lub niesprawny sprzęt. Jeśli ktokolwiek miałby problem z naprawą to zapraszam do mojego warsztatu.

Jednocześnie kieruję prośbę do wszystkich, którzy dysponują sprzętem dla osób niepełnosprawnych, a go nie używają, aby przekazały go potrzebującym. Oprócz tego, że zajmuję się naprawami to jeszcze drobnymi usługami na rzecz osób, które wymagają pomocy w poruszaniu się takim sprzętem.

Jest to jedyny taki punkt w 100-tysięcznym mieście, a zapotrzebowanie na pomoc osobom niepełnosprawnym jest bardzo duże.

Wszelkiego rodzaju wózki, chodziki, kule lub każdy inny sprzęt, który był kiedyś pomocny a obecnie jest nieużywany, chętnie wykorzystam i dzięki temu będę mógł pomóc innym potrzebującym.

Warsztat mój mieści się w Słupsku przy ulicy Kościuszki 3 w budynku Środowiskowego Domu Samopomocy.

Za okazaną życzliwość i wdzięczność w imieniu wszystkich niepełnosprawnych z góry serdecznie dziękuję.

**Stanisław Kolgan
Słupsk**

Raz w roku - Dzień Otwartego Starostwa

Bo tak należy!

31 lipca był Dniem Otwartego Starostwa. Każdy mógł przyjść do urzędu, zwiedzić najważniejsze sale, gabinety, obejrzyć przygotowane wystawy, wpisać się do książki pamiątkowej.



Z okazji Dnia Otwartego Starostwa ukazał się specjalny folder, w którym przybliżono zwiedzającym ponad 100 - letnią historię budynku starostwa.

Po raz pierwszy Dni Otwartego Starostwa obchodzono w 2003 roku i były one połączone z uroczystościami 100-lecia budynku starostwa. W tym roku starostwo postanowiono otworzyć dla zwiedzających 31 lipca. Była to sobota. Tłoku nie było, bo pogoda tego dnia sprzyjała raczej plażowaniu niż zwiedzaniu, ale okazały gmach odwiedziło trochę osób zainteresowanych jego historią. Do książki pamiątkowej wpisała się m.in. Krystyna Bylińska. Napisała, że w tym gmachu przepracowała 36 lat (od 1950 do 1987 roku) i bardzo miło wspomina ten okres. Jest słupszczanką od 1946 roku. Przyjechała tu z Kresów Wschodnich, z byłego województwa wileńskiego. Życzy wszystkim pracownikom dużo sukcesów w pracy i życiu osobistym.

Godny odnotowania jest też wpis znanego słupskiego historyka - amatora Wojciecha Wachniewskiego. - „Co prawda nie pracowałem tu ani chwili, ale prze-

cież mieszkam w stolicy powiatu od początku. Niejeden materiał znalazłem w internecie i w bibliotecznym dziale informacji i przetłumaczyłem go z zapałem, bo tak należy - napisał. - **Historia Słupska i jego powiatu zaczyna się gdzieś hen, dawno temu. My jesteśmy tu ledwie prawie 60 lat, ale wydaje się, że zostaniemy tu na bardzo długo (na zawsze?). Dlatego musimy znać i szanować historię naszą, a także tych, którzy mieszkali tu wcześniej. Tego uczy nas Europa - a my jesteśmy uczniami co najmniej dobrymi. Życzę Wam wszystkiego dobrego teraz i na następne wieki.**

Pan Wojciech zanim wpisał się do książki pamiątkowej bardzo dokładnie zwiedził wszystkie udostępnione pomieszczenia starostwa, podziwiał odnowione przez starostwo korytarze i główne hole. Zapoznał się z galerią powojennych starostów słupskich, a także z innymi pamiątkami pozostałymi po obcho-

dach 100-lecia budynku. **Podziwiał nowe stylizowane meble gdańskie starosty otrzymane w darze po ostatnim wojewodzie słupskim - po likwidacji województwa słupskiego.** Doskonale pamiętał, że jeszcze za czasów Urzędu Rejonowego i Wojewódzkiego Sejmiku budynek ten wewnątrz wyglądał zupełnie inaczej - prezentował się dużo gorzej niż obecnie.

Otwarte starostwo umożliwiło złożenie jednej ze słupskich rodzin skargi na działalność szpitala w mieście.

W głównym holu budynku na pierwszym piętrze przygotowano wystawę kolorowych okładek wydawanego od 2001 roku miesięcznika „Powiat Słupski”. Na wystawie tej znalazły się też egzemplarze „Wsi Tworzącej” - specjalnego dodatku do „Powiatu Słupskiego”, w którym prezen-

tują się **wiejscy poeci.** Do dyspozycji zwiedzających były m.in. Wydziały: Organizacyjno-Prawny, Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Katastru, Komunikacji i Drogownictwa, Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Biuro Rady Powiatu Słupskiego, gabinety starosty i wicestarosty, gabinet przewodniczącego Rady Powiatu, duża sala konferencyjna.

Do odwiedzin starostwa zachęcała przygrywająca i śpiewająca kapela „Zgoda” ze Słupska, która jest zaprzyjaźniona z powiatem słupskim i występuje na większości przygotowywanych przez powiat imprez. Tego samego dnia, przed budynkiem starostwa rozpoczął się II Rajd Rowerowy dla Osób Niepełnosprawnych poświęcony pamięci Stanisława Kądzieli - przedwcześnie zmarłego starosty słupskiego.

Z. Babiarsz-Zych

Rajd imieniem Stanisława Kądzieli

Humory dopisywały

Domy Pomocy Społecznej w Lubuczewie, Machowinie i Machowinku zorganizowały II Rajd Rowerowy Osób Niepełnosprawnych im. Stanisława Kądzieli.



Rajd wystartował przed budynkiem starostwa.



Na trasę rajdu wyruszyło ponad stu cyklistów.

Honorowy patron starosta słupski **Zdzisław Kołodziej** odczytał list wdowy po Stanisławie Kądzieli, **Krystyny Kądzieli**, skierowany do uczestników i organizatorów. **Dziękując za pamięć o mężu** życzyła ona kolarzom wspaniałych wrażeń na trasie. Następnie grupa ponad 100 uczestników, eskortowana przez Policję udała się na Cmentarz Komunalny w Słupsku. Tutaj starosta, wiceprezydent Słupska **Andrzej Obecny**, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie **Halina Mrozik** oraz dyrektorzy, pracownicy i mieszkańcy Domów Pomocy Społecznej złożyli kwiaty na grobie przedwcześnie zmarłego byłego starosty.

Rajd ruszył do Lubuczewa. Pokona-

Mieszkańcy zaprezentowali się w programie „Dom to nie teatr”.

Po tym programie dyrektor **Marianna Kawiecka** wsiadła na rower i rajd ruszył w dalszą trasę - do Domu Pomocy Społecznej w Machowinie. Gdy zza zakrętu pokazał się pierwszy rowerzysta, okrzykiem i oklaskom nie było końca.

W środku dużego peletonu jechała też dyrektor **Ewa Młynarczyk**.

W Machowinie na rajdowiczów czekał wspaniały bigos zasponsorowany m.in. przez spółkę „Bistał”, SCA HYGIENE PRODUCT z Oławy oraz Wytwórnię Wędlin **Zygmunta Morcinka** ze Słupska. Pobyt umilała „rajdowcom” muzyka w wykonaniu **Piotra Smoczyńskiego** z Domu Pomocy Spo-

łecznej.

Po godzinny wypoczynku duża grupa rowerzystów wyruszyła w drogę do Domu Pomocy Społecznej w Machowinku.

Pierwszy uczestnik przekraczając metę III etapu przywitany został czerwoną różą, a najmłodszy kolarz, czteroletni **Krzysztof** otrzymał od dyrektora **Marka Króla** pamiątkowy odlew gipsowy. **Jacek Chomczyński** wszystkich rajdowiczów poczęstował lodami ze swojej słynnej usteckiej lodziarni. Napoje zafundowała „**Wosana**” z **Damnicy**. **Atrakcją okazał się przemarsz orkiestry z Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce.**

W Poddąbiu pyszną grochówkę zafundowała sołtys **Objazdy**, a właścicielka pobliskiej karczmy przekazała w prezencie lody. **Zakład Masarski M. Korganowski** ze Słupska zafundował kielbasę na ognisko. **Pieczyno** zasponsorowała **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”** w Ustce.

Marek Król

Zdjęcia: *Jan Maziejuk*

Spotkanie kulturalne

W sierpniu br. już po raz siódmy odbyło się w dawnym pałacu kanclerza Otto von Bismarcka w Warcinie spotkanie kulturalne w ramach zjazdu „Przedstawiciele miast i okręgu pomorskiego”. Przybyło ponad 50, przeważnie byłych mieszkańców Pomorza i ich dzieci.



Odbyło się wiele spotkań pomiędzy poprzednimi i obecnymi mieszkańcami Pomorza, a także wspólna uroczystość we wsi Obłęża wraz z niemieckimi mniejszościami narodowymi w Słupsku, Miastku i Lęborku. Grupę gości przyjmowali: burmistrz Łęby i Kępic, pani **Halina Klińska** i pan **Piotr Mazur**, a także pan starosta słupski **Zdzisław Kołodziejcki** i pan wicestarosta - **Sławomir Ziemanowicz**.

Zdjęcie zrobione w Starostwie Słupskim ukazuje, od lewej: pana Sławomira Ziemanowicza, **Eckarda Witta** (dawne-

go mieszkańca Obłęża, autora tej korespondencji), starostę Zdzisława Kołodziejckiego i wiceprezesa „Przedstawiciele miast i okręgu pomorskiego” **dr-a Hansa Gunthera Cnotkę** (wcześniej mieszkańca Szczecina).

Szczególne podziękowania chciałbym przekazać gospodarzowi Szkoły Leśnej w Warcinie - panu dyrektorowi **Piotrowi Mańce**. Następne spotkanie odbędzie się w dniach 9-16 sierpnia 2005 roku.

**Eckhard Witt
Detmold**

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku otrzymał w ramach programu PHARE 2002 ponad 28 tysięcy euro na zwalczanie bezrobocia. Przygotowany i przyjęty do realizacji projekt pod nazwą „Aktywna młodzież” skierowany jest do młodzieży do 26 roku życia z wykształceniem ogólnym, rozpoczynającej dopiero swoją karierę zawodową.

Jak się bowiem okazuje w szczególnie niekorzystnej sytuacji znajdują się absolwenci liceów ogólnokształcących, którzy po skończeniu szkoły nie mają żad-

Dla absolwentów liceów

nych kwalifikacji ani doświadczenia zawodowego. Dlatego też, do tej grupy bezrobotnych skierowany jest nowy program, z którego w sumie skorzysta 50 osób. Otrzymają one wszechstronną pomoc w zakresie poradnictwa zawodowego oraz będą mogły uczestniczyć w zajęciach aktywizujących.

Każdy z uczestników we współpracy z doradcą zawodowym stworzy dla siebie Indywidualny Plan Działania. Następnie podczas zajęć określona zostanie lista potencjalnych pracodawców, młodzież przygotowuje swój życiorys, list motywacyjny, przeprowadzone zostaną ćwiczenia autoprezentacji (rozmów z pracodawcą) oraz odbędzie się wspólne poszukiwanie pracy zgodnej z określonymi wcześniej preferencjami.

Działania te powinny pomóc młodzieży. Dyplomy i certyfikaty zdobyte na kursach zwiększą zapewne atrakcyjność absolwentów w kontaktach z potencjalnymi pracodawcami.

Po zakończeniu projektu piętnaście osób zostanie zatrudnionych przez okres 6 miesięcy w ramach prac interwencyjnych, piętnaście następnych odbywać będzie staże u pracodawców, a dwadzieścia odbędzie szkolenia w celu podniesienia lub zdobycia nowych kwalifikacji.

Proponowane kierunki szkoleń to: „Komputerowe programy obsługi firm” i „Księgowość komputerowa”. Na koniec utworzonych zostanie dwadzieścia pięć stałych miejsc pracy.

Marcin Horbowy

Ochrona przeciwpożarowa a bezpieczeństwo publiczne

Ochotnicy najważniejsi

Jednym ze znaczących elementów bezpieczeństwa publicznego jest ochrona przeciwpożarowa. W rozumieniu aktualnej ustawy o tej ochronie, zakres funkcjonowania Państwowej Straży Pożarnej, oprócz podstawowego zadania, jakim jest zwalczanie pożarów, został znacznie rozszerzony.

Obecnie na ratownictwo realizowane przez Państwową Straż Pożarną składa się ratownictwo techniczne, chemiczne, ekologiczne, medyczne (przedlekarskie), drogowe, wysokościowe i wodne. W ramach działalności PSP funkcjonuje także kilka grup ratowników z psami tropiącymi, zajmującymi się poszukiwaniem osób zasypanych podczas katastrof budowlanych, trzęsień ziemi itp.

W powiecie słupskim funkcjonują trzy Jednostki Ratowniczo - Gaśnicze Państwowej Straży Pożarnej: Nr 1 przy ul. Młyńskiej w Słupsku - w sile minimum czternastu osób na jednej zmianie, Nr 2 przy ul. Towarowej - w sile minimum siedmiu osób na jednej zmianie oraz Nr 3 w Ustce - w sile minimum także siedmiu osób na jednej zmianie. Wszystkie te trzy jednostki składają się na jeden zespół ochraniający jednocześnie miasto Słupsk i powiat słupski. Każda, w ramach swojego rejonu działania, realizuje podstawowy rodzaj ratownictwa, jakim jest walka z pożarami. Oprócz tego jednostki te wykonują ratownictwa specjalistyczne: jednostka Nr 1 - ratownictwo chemiczne i wysokościowe, jednostka Nr 2 - ratownictwo przeciwpowodziowe, a jednostka Nr 3 - ratownictwo wodne ze szczególnym uwzględnieniem ratownictwa podwodnego.

Rozwój ratownictwa specjalistycz-

nego wynika z konkretnych, szczególnych zagrożeń w danym rejonie, które narzucają potrzebę wyposażenia jednostek w dodatkowy, specjalistyczny sprzęt. Bardzo ważną kwestią jest również właściwe przygotowanie i specjalistyczne wyszkolenie kadry. **Proces szkolenia i doskonalenia zawodowego kadr w znacznym stopniu umożliwia ceniony nie tylko w województwie pomorskim - Ośrodek Szkolenia Pożarniczego w Słupsku, który prowadzi także szkolenie członków Ochotniczych Straży Pożarnych.**

W Powiatowym Systemie Ratowniczo - Gaśniczym niebagatelną rolę odgrywają jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, szczególnie te, które zostały zakwalifikowane do Krajowego Systemu Ratowniczego. Ich rozlokowanie na terenie powiatu jest jednorodne. W każdej gminie znajduje się przynajmniej jedna z takich jednostek. W sumie jest ich osiemnaście, a wszystkich OSP, z tymi najmniejszymi łącznie, jest czterdzieści siedem. Często one pierwsze przybywają do pożaru lub innego zdarzenia, dlatego ich wyszkolenie i funkcjonowanie jest szczególnie ważne i cenne. Należy pamiętać, że działają one społecznie. Jest to jedna z nielicznych, społecznie i prężnie funkcjonujących organizacji w środowisku wiejskim. I działalność ratowniczo - gaśnicza nie jest jedyną dziedziną aktywności tej

organizacji.

W praktyce działalność jednostek strażackich stanowi podstawowe ogniwo w systemie ratowniczym w zakresie ochrony ludności i spina ono pozostałe ogniwa systemu. Dotyczy to szczególnie szczebla gminnego i powiatowego. **Dlatego ich dobre funkcjonowanie i wyposażenie w sprzęt nie pozostaje obojętne władzom samorządowym Słupska i powiatu słupskiego, które dokładają wszelkich starań, aby jednostki te działały jak najsprawniej.**

Na razie statystyka za pierwsze półrocze jest optymistyczna. Jednostki ochrony przeciwpożarowej interweniowały w tym okresie tylko 1028 razy. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego jest to o 31,8 proc. mniej wyjazdów. W samym powiecie słupskim spadek ten jest jeszcze większy, bo wynosi aż prawie 42 procent. **W dalszym ciągu jednak ilość zdarzeń w powiecie jest większa niż w mieście. Dużo było wiosennych wyjazdów do palących się traw. Sporo jest też pożarów budynków mieszkalnych i, niestety, nadal jeszcze sporo wyjazdów do alarmów fałszywych.**

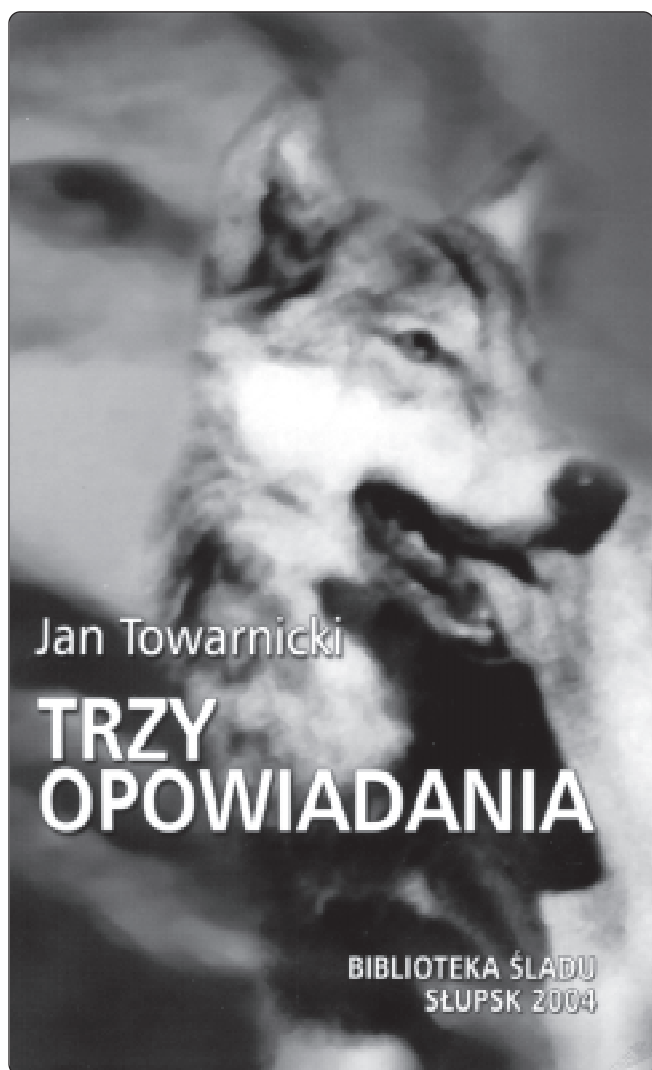
Adam Olejniczak
Inspektor
w Wydziale ds. PPO i ZKŻ

Fot.: Jan Maziejuk

Jan Towarnicki, poeta i prozaik ze Słupska

Opowiadania jak niespokojny sen

Słupski autor Jan Towarnicki, rocznik 1941, wciąż pozytywnie zaskakuje. Jego siódma książka, mimo że objętościowo skromna jest prozatorską perełką. „Trzy opowiadania” to kawałek dobrej, współczesnej prozy o Słupsku i jego mieszkańcach.



Wątki słupskie przeplatają się w tej książce ze wspomnieniami autora, szczególnie tymi ze Wschodu. Towarnicki urodził się w Dublinach, ówczesnym województwie lwowskim. To tuż obok słynnego Drohobycza, gdzie między innymi żył, tworzył i został zastrzelony przez pijanego Niemca na ulicy nasz znakomity pisarz - Bruno Szcultz. I właśnie tym

Dohrobyczem jest do dzisiaj zauroczony słupski pisarz. Odwiedza miejsce urodzenia, spotyka się z miejscową Polonią, pisarzami ukraińskimi, a także tłumaczy z tego języka oraz rosyjskiego wiersze. Opublikował już kilka swoich książek. Warto dodać, że jako repatriant zjawia się w Słupsku w roku 1959. A ciekawostką jest, że nie zna dobrze języka polskiego i w jego nauce pomaga mu, wtedy mało znana Marta Aluchna-Emelianów. Nieżyjąca już wybitna polska poetka, która wtedy prowadziła świetlicę na dworcu PKP. Ale to osobna historia i miejmy nadzieję, że Towarnicki kiedyś ją opíše w osobnej książce.

Wróćmy jednak do opowiadań. Już pierwsze pt. „Za sowiecką sprawę” czyta się jak prawdziwy kryminał. Autor przedstawia życiorys słupszczanina, który był...

szpiegiem wyszkolonym w czasie wojny przez Sowietów, a działał ze swoją „misją” na terenie byłego RFN do 1956 roku. Po czym wrócił za specjalnym zezwoleniem spec-szefa z ambasady ZSRR w Berlinie do grodu nad Słupią. Strach o posiadanej wiedzy i swoich szpiegowskich czynkach został mu do końca życia. Odnajdujemy tu także ślady nieistniejących

już budynków, jak na przykład tego u zbiegu ulic Sienkiewicza i 9 Marca, gdzie dzisiaj zlokalizowano rondo.

Mamy w książce także obrazek z lat 80-tych, gdy powstawała „Solidarność”, a przeniesionych sytuacyjnie w XXI wiek. Oczywiście pod przewrotnym tytułem „Towarzysze walki”. W szpitalu na jednej sali, łóżko w łóżko leżą obok siebie - były szef zakładowej „Solidarności” i były I sekretarz PZPR tego samego zakładu. Konstatacja opowiadania sprawdza się w zasadzie do pytania - czy warto było się tak opluwać, niszczyć psychicznie i fizycznie, skoro dzisiaj pieniądze i stołki zdobyli nie ideowcy, tylko cwaniacy, i to po obu stronach barykady?

Oczywiście nazwiska są zmienione, funkcje też, bo po co autor ma się ciągać po sądach o zniesławienie? Jednak tutaj mam spory niedosyt. Oto obaj przeciwnicy polityczni są po ciężkich zawałach, jedną nogą byli już na drugim świecie. Jeden zwleka się z łóżka i podchodzi do drugiego, by podać mu - chyba rękę? Czytelnik ma sobie dopowiedzieć resztę. Tymczasem to za mało, tym bardziej, że brakuje dobrej, prozatorskiej książki rozliczeniowej z tamtych i tych czasów. A jest o czym pisać i Towarnicki zna szczególnie, bo w tym tyglu był. Przecież po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 roku pierwszy w Polsce „lojalke” podpisał właśnie szef słupskiej „Solidarności”. To ówczesny sekretarz partii Jan Ryszard Kurylczyk także był internowany. To po obaleniu ustroju inny szef regionu słupskiego „Solidarności” latał jak z pęcherzem i wywoził na taczkach Bogu ducha winnych dyrektorów i zwalniał wojewodów. Aż się prosi, by o tym napisać szczerze, aż do bólu. Myślę, że Towarnicki, będąc już emerytem, się o to w końcu pokusi.

Autor pisze ostatnio dużo. Kilka miesięcy wcześniej ukazał się jego tom poezji pt. „Niepokorny sen”. Piękne motto

zacerpnięte z twórczości Teresy Ferenc - „Dlaczego glina wypada z nas powoli, czemu wykruszanie się popiołu z ciała boli” znakomicie oddaje przesłanie wszystkich wierszy Towarnickiego. Wśród liryków przewija się także chęć sporu z młodszymi kolegami po piórze. W „Liście do Jerzego Fryckowskiego” poeta przewrotnie i szczerze pisze - „Codziennie dziękuję Panu Bogu/ Że narodziłem się w Związku Radzieckim/ Tam poznałam cenę chłodnej przestrzeni/ Na której gubili się wszyscy/Uczuleni na czerwony kolor”. Chciałoby się stwierdzić, że jakże to adekwatne do wielu młodych nie tylko poetów, którzy biorą w przysłowiowy czambuł komunę, zapominając, że gdyby nie ona, to nigdy w życiu nie ukończyliby chociażby studiów.

W posłowie do książki Jerzy Dąbrowa-Januszewski, także członek słupskiego oddziału Związku Literatów Polskich trafnie zauważa, że „Poeta maluje widziany oczyma wyobraźni świat - barwami wyrazistymi, w tonacji minorowej. Można sądzić, że to obraz bliższej i dalszej okolicy widzianej po raz ostateczny, jakby na pożegnanie. Poeta na dobre jednak nigdy nie odchodzi, więc tym okrutniejsze będą nawroty - im czystsze powroty w strefy, wydawałoby się zamknięte”.

Mam jednak pewne zastrzeżenia do doboru wierszy. O ile każdy z nich z osobna jest dobry, a niektóre to perełki poezji, o tyle dobór tematyczny czasami jest zbyt odległy od siebie. A szczególnie razi mnie, a trudno to nawet nazwać psychicznym rozchwianiem, nastawienie do niektórych tematów. Tłumaczy to jednak sobie ciężką chorobą autora i jego pobyt w szpitalu. Znając dzisiejszą służbę zdrowia nietrudno dociec, skąd ogromny pesymizm w niektórych wierszach.

A że autor potrafi się otrząsnąć i wyjść z dołka psychicznego świadczą inne wiersze. Świetny jest „Kościół Mariacki w Słupsku”, „XXX - Szewachowi Weissowi” czy dziesięć pierwszych wierszy bez tytułu.

Jan Towarnicki w swojej twórczości wyraźnie się śpieszy. Czekam więc z dużą nadzieją na porządny, wręcz opasły tom jego prozy. Bo życiorys ma przebogaty. I potrafi go przelać na papier.

Mirosław Kościński

Jan Towarnicki „Niepokorny sen”, poezje, Słupsk 2003 r. Społeczna Oficyna Wydawnicza Literatów w Słupsku.

Jan Towarnicki „Trzy opowiadania”, proza, Słupsk 2004 r. Społeczna Oficyna Wydawnicza Literatów w Słupsku.

W trosce o nasze zdrowie



Programy profilaktyczne

Narodowy Fundusz Zdrowia na zlecenie Ministerstwa Zdrowia, rozpoczął realizację trzech programów profilaktycznych - profilaktyki raka szyjki macicy (etap podstawowy i diagnostyczny adresowany do kobiet w wieku 30-59 lat), profilaktyki i wczesnego wykrywania chorób układu krążenia (etap podstawowy i pogłębiony dla kobiet w wieku 35-55 lat) oraz program edukacyjno-diagnostyczny wczesnej przewlekłej obturacyjnej choroby płuc (adresowany do palaczy w wieku 40-65 lat).

Pierwszy program - profilaktyki i wczesnego wykrywania chorób układu krążenia realizuje **Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Smołdzinie**. Podpisana umowa opiewa na 400 badań. Program drugi - profilaktyki raka szyjki macicy realizowany będzie również w **Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Smołdzinie** (350 badań) oraz w **Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Kobylnicy** (400 badań), **Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Ustce** (732 badania) i **Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Dębnicy Kaszubskiej** (350 badań). Program trzeci - edukacyjno-diagnostyczny wczesnej przewlekłej obturacyjnej choroby płuc realizowany będzie tylko w **Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Kobylnicy**. Ma on podpisana umowę na 600

badania.

Osoby z ustalonej grupy wiekowej otrzymają imienne zaproszenia do uczestnictwa w badaniach (ze wskazaniem miejsca, daty, godziny badania oraz informacji dotyczącej badania). **Wszystkie zainteresowane badaniami osoby z grupy wiekowej określonej programem proszone są też o osobisty kontakt telefoniczny z zakładami opieki zdrowotnej w Smołdzinie (tel. 811-73-76), Kobylnicy (tel. 842-90-49), Ustce (tel. 814-53-39) i Dębnicy Kaszubskiej (tel. 813-12-96).**

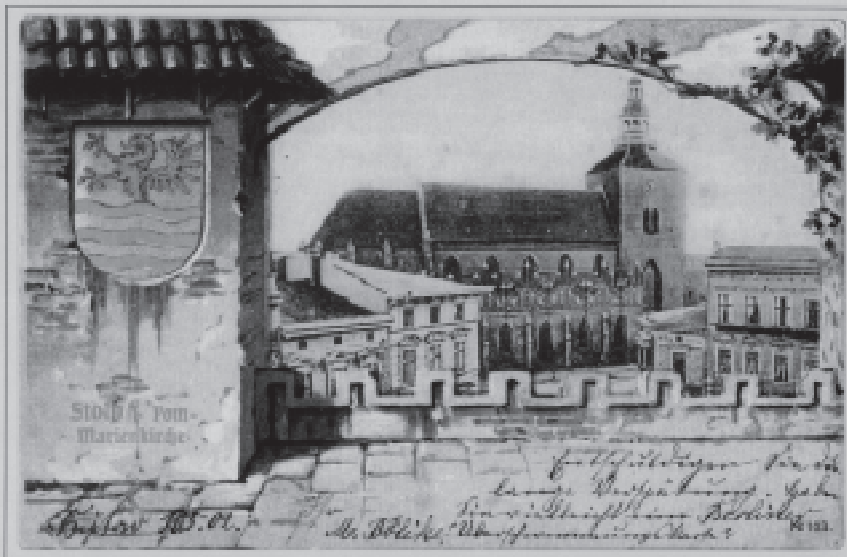
Pomorski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia w Gdańsku ogłosił także konkurs ofert na populacyjny program wykrywania raka piersi metodą mammografii przesiewowej. Wyniki konkursu nie są jeszcze znane.

Danuta Rolbiecka

„Słupsk dawniej Stolp na pocztówkach” - Poprawki do albumu

W szczegółach diabeł siedzi

Mam przed sobą ostatnio wydany w Słupsku album widoków miasta na starych pocztówkach. Autorem dzieła jest pan Władysław Piotrowicz, nasz znany restaurator, szef „Metra”, a nade wszystko kolekcjoner i człowiek zakochany w Słupsku i jego dziejach, zwłaszcza tych do 1945 roku, kiedy miasto nazywało się „Stolp-in-Pommern” i było zdecydowanie największe między „Stettinem” na zachodzie i „Danzigiem” na wschodzie.



SŁUPSK DAWNIEJ STOLP NA POCZTÓWKACH

Strona tytułowa wydanego albumu.

Chce się krzyknąć: Dobra robota, Szefie! - bowiem mieszkańcy i goście miasta dostają do ręki wspaniały zbiór, liczący ćwierć tysiąca starych słupskich widokówek, czyli lekko licząc, aż jedną czwartą z tego, co w ogóle szef „Metra” ma w swojej kolekcji. Stwierdzam od razu, że jesteśmy obecnie w znakomitej sytuacji - my wszyscy, którym dzieje Słupsk zwanego w swoim czasie „Stolpem-in-Pommern” są drogie: krótko po sobie ukazały się już dwa wspaniałe albumy przedwojennych pocztówek z widokami naszego pięknego miasta, których próżno już dziś szukać, bowiem czas nie stoi w miejscu, a Słupsk żyje swoim życiem...

Trzeba też powiedzieć, że album pana Władysława bije na głowę poprzedni al-

bumik pocztówek, wydany staraniem Muzeum Pomorza Środkowego i firmy LenART. Wydawcy tego ostatniego bowiem zaprzepaścili wielką szansę dania miłośnikom i gościom miasta prawdziwej perelki w postaci zupełnie zmienionej drugiej części ich Słupska na dawnych pocztówkach, w której mogliby pomieścić te wszystkie wspaniałości, które trafiły im w ręce po wydaniu pierwszej, a które mogliśmy podziwiać jakiś czas temu, na pamiętnej wystawie w Herbaciarni w Spichlerzu Richtera. Szkoda, że zamiast owej drugiej części - światło dzienne ujrzała jedynie druga edycja tego, co już było, nieznacznie tylko wzbogacona i w zielonej, miast w czerwonej okładce (z takim samym widokiem naszego pięknego Ratusza).

Pan Władysław i Koledzy tego błędu już nie popełnili. Mało tego - ich wspólne dzieło niesie ze sobą ciekawe informacje, bowiem dopiero stąd dowiedziałem się na przykład, że budynek przy kościele św. Ottona (zob. strony 82 i 83) był szkołą katolicką (a powinienem był, bałwan, wiedzieć to wcześniej, bo tam właśnie uczyłem się religii!), zaś słynny Vatican, czyli siedziba Rady Parafii Mariackiej przy Bluecher, ew. Bismarckplatz 3 - to późniejsza siedziba słupskiego WK SD (a dziś SLD) przy Alei Sienkiewicza 3. Ciekawe, że miejsce to nosiło przez lata aż pięć kolejnych nazw, ale budynek (widoczny na stronie 167) swoją „trójkę” zachował do dziś!

Aliści - jak powiedziałyby nieodżałowanej pamięci Imć Jerzy Waldorff - wydaje się, że rzecz puszczona została do druku i rozpowszechniania nieco „na żywioł”. Ja też nie mogę oprzeć się wrażeniu, że w wielu szczegółach książeczki wciąż siedzi ów diabeł, którego ani autor swoistego portretu miasta, ani jego Koledzy nie zdołali z niej pogonić. Dodajmy, w szczegółach od razu widocznych dla oka tak wprawno, jak moje!

Chodzi zaś o poważne błędy w podpisach pod niektórymi zdjęciami. Oto tylko parę z nich:

Ot, choćby informacja zaraz przy pierwszej reproduktowanej pocztówce - warto było dla dowcipu dodać, że nasz „Stolp” uzyskał swój status powiatu miejskiego dokładnie w pierwszym dniu kwietnia (w Prima Aprilis!) wspomnianego 1898 roku.

Na stronie 14 - owa Brama od zawsze była Młyńska, a nie jakiegoś tam Młynka, bo od razu chce się zapytać: A kto to był ten Młyniek?

Strona 17 - w „stopce” (pod kreską)



Na stronie 75 wspomina się o Zaulku Kościelnym, a przecież der Kirchplatz to żaden „zaulek” (Gasse), tylko Plac Kościelny.

mamy informację, że w 1851 roku „burmistrz Ottomar wprowadził w Słupsku (Stolpie) numerowanie domów”. Tu mamy istny Vidal-Sassoon-Dwa-w-Jednym-Wash-And-Go, bo po pierwsze: nie żaden Ottomar, tylko imię pan Ottomar Runge; po drugie ówże pan Runge, który (nawiasem) po swojej śmierci spoczął w kierowanym przez siebie mieście - nie tylko wprowadził wspomniane numerowanie domów, **ale przede wszystkim doprowadził w 1851 roku do nadania ówczesnym słupskim ulicom ich nazw, tu i tam zachowanych do dziś, czyli przez ponad sto pięćdziesiąt lat!**

Strona 18 - aż prosiło się, żeby podać przy owym HdP dawną nazwę dzisiejszej ulicy Mostnika, czyli Lange Strasse... Okazuje się, że po Stolpie i Słupsku „wędrowały” nie tylko obiekty (Kaplica św. Jerzego, czy Spichlerz Richtera), ale także nazwy ulic: wszak wiemy dziś wszyscy, gdzie jest ulica Długa w Słupsku.

Strona 25 - to nie tyle Stolp był związany ze Stolpmünde, lecz dokładnie odwrotnie; dość powiedzieć, że **Stolpmünde istnieje jako samodzielne miasto ledwie od siedemdziesięciu lat (tj. od 1935 roku, kiedy otrzymało prawa miejskie).**

Strona 32 - swoje sześćsetlecie Stolp świętował oficjalnie cztery dni wcześniej (tj. przed historyczną rocznicą), niż tu podano: przecież Cesarz i Cesarzowa zjechali do Stolpu już piątego września 1910 roku i to wtedy odbyły się huczne obchody „urodzin” miasta ze sławną Paradą...

Na widokówce na stronie 45 widać wyraźnie, że pokazany tam dom handlowy był de facto salonem mody i konfekcji (Modewaren - Confection).

Obie widokówki na stronach 56 i 57 przedstawiają tę samą (południową) pie-

rzeję Starego Rynku, na obu widać Dom marszałka Bluechera (Haus Lemme) na rogu Lange- i Schmiedestrasse.

Na stronie 74 - budynek obecnego KMPiK jest dopiero trzeci od lewej, o czym warto było wspomnieć.

Na stronie 75, wspomina się o Zaulku Kościelnym, a przecież der Kirchplatz to żaden „zaulek” (Gasse), tylko Plac Kościelny.

Ów tzw. Notgeld, zreprodukowany na stronie 76, chyba nie był do końca pełnoprawnym banknotem???

Cukiernia i kawiarnia ze strony 79 nie mają zapewne nic wspólnego ze sławną (w 1919 roku już istniejącą) „Cafe Reinhardt” - jeśli tak, to znajdowały się one przy Mittelstrasse, bo sama nazwa Mittel nie znaczy nic; trzeba już było napisać do końca po polsku - przy ulicy Środkowej 6.

Na stronie 85 mówi się o wieży Kościoła NMP. **W tym miejscu aż prosiło się, by dodać, że ta właśnie wieża wyznaczała i wyznacza geograficzną pozycję miasta na mapach.**

Na stronie 117 w oryginale nie ma słowa o Panoramic, mówi się za to o Widoku z lotu ptaka.

Na stronie 118 ów budynek po prawej stronie NIE ISTNIEJE. Była to, o ile pamiętam, kamienica należąca do rodziny Traenkner (?). W jej miejscu stoi gmach ZUSu.

Na stronie 120 nie chodzi o Stand, lecz Stadt-Theater (Teatr nie tyle stały, czy stojący [?!], lecz Miejski).

Strona 126 przedstawia „Partie am Bismarckplatz u. Umgebung”, czyli widok okolic dzisiejszej Alei H Sienkiewicza, **a nie żadne centrum miasta (które w tamtych czasach było zupełnie gdzie indziej, niż dziś).**

Strona 127 - dzisiejsza ulica Jaracza nazywała się Kleine Auckerstrasse (zob.

widoczny skrót Kl. na widokówce) - w odróżnieniu od Grosse Auckerstrasse, czyli dzisiejszej ulicy Słowackiego.

Strona 128 - dawny Rosengarten to dziś chyba raczej Park Jerzego Waldorffa; **imć pan Szymanowski ma w nim jedynie swój pomnik.**

Budynek na widokówce ze strony 129 to prawdopodobnie budynek pewnej sporej kliniki. Dziś w tym miejscu stoi budynek Teatru.

Strona 132 - widoczna tu widokówka przedstawia dzisiejszą „odciętą” część ulicy W. Luotolskiego, a nie ulicę Dominikańską (która jest dalej w głębi!).

Strona 160-61: **Ów Plac Bluechera (potem Plac Bismarcka) nazywa się dziś Aleją (a nie Placem) H. Sienkiewicza.**

Podpis pod widokówką ze strony 171 jest całkiem do bani! Jest Stolp i. Pomden. Die Post, a powinno być tylko: Die Post (bo to wcześniejsze oznacza przecież „St. i. P., dnia ...” (w miejscu na korespondencję, o czym powinni byli wiedzieć!). Ów zaś Urząd Pocztowy (prezent ministra H. von Stephana dla rodzinnego miasta!) został owego 20. listopada 1879 roku OTWARTY.

Na stronie 175 - Im Zeichen des Verkehrs oznacza Pod znakiem komunikacji, a w tle jest budynek Dworca Kolejowego.

Strona 177 - **jak się to pisze: „z przed Dworca”, czy może raczej „sprzed Dworca”?**...

Strona 182 - **to nie jest żadna ulica Kollątaja, tylko róg Kollątaja i Wojska Polskiego.**

Strona 192 - tu jest błąd w podpisie niemieckim, bo to nie jest żadne tam Am Bluecherplatz, tylko róg Bahnhofstrasse i Bluecherplatz właśnie. Swoją drogą - sporo dałbym za informację, co mieściło się w tym pięknym i do dziś stojącym domu?...

Strona 210 - **Ta willa należała do fundacji nie jakiegoś Raphaela Wolffa-Stifta [!], tylko Raphaela Wolffa, bo Stift(ung), moi Kochani, to po niemiecku Fundacja właśnie.**

Uff, łapki opadają!!! Kto tam u diabła siedzi, w tym Wydawnictwie i w jego drukarni, że przepuszcza takie „kwiatki”?!...

Dobrze, że przy niektórych widoczkach pojawiły się informacje dodatkowe - tylko, dlaczego jedynie przy niektórych i dlaczego tak chaotycznie? Przykład - dane o liczbie ludności miasta należałoby podać chyba w jakimś porządku, naj-

lepiej rosnąco, bo to robi wrażenie. Tymczasem na stronie 21 mamy informację, że w 1899 roku liczba ludności w mieście przekraczała 27,000 osób, na stronie 52 - że w 1919 było ich ponad 37,600, a już dalej, na stronie 72 czytamy, że w 1905 roku Słupsk liczył ponad 31,000 dusz. Jeszcze dalej, na stronie 84 podano liczbę mieszkańców miasta w 1925 roku jako 43,001 [!], zaś na stronie 91 ta „rachuba” znów się cofa do 1921 roku i do wartości sięgającej 42 tysięcy. Niby drobnostka, ale denerwuje.

Widać, że książki nikt nie przejrzał „świeżym okiem” po jej przygotowaniu, skoro taki sobie amator jak ja znalazłem w niej aż tyle wpadek! I na tym nie koniec, niestety: **Pp. Redakcji wypada przypomnieć z naciskiem, że nazwisko najslawniejszego słupszczyzny po polsku się odmienia, i że na końcu książki należało napisać: „Tekst o Heinrichu von Stephanie” (bo tak napisaloby się nawet o statku, gdyby jakiś nosił to imię), a nie „...o Heinrich von Stephan”!**

A skoro o H. von Stephanie mowa - to dodajmy, iż tenże był gorącym orędownikiem wyposażania niemieckich liniowców pasażerskich swoich czasów w radiostacje, a także wykorzystywania tych szybkich statków do ekspresowego przewozu cennych przesyłek pocztowych za ocean. Niestety - nie dożył już dnia 19 września 1897 roku, w którym Kaiser Wilhelm der Grosse, pierwszy ze sławnych „Czterokominowców” bremeńskiego NDL-u i od Vulcana ze Szczecina wychodził w pierwszy swój rejs transatlantyczny i po Błękitną Wstęgę Atlantyki. Swoisty hold H. von Stephanie oddało też sławne DGzRS (niemieckie Stowarzyszenie Ratownicze), które jedną z łodzi ratowniczych, stacjonujących swego czasu w Stolpmünde, nazwało Der Generalpostmeister...

**Wojciech M. Wachniewski
Słupsk**

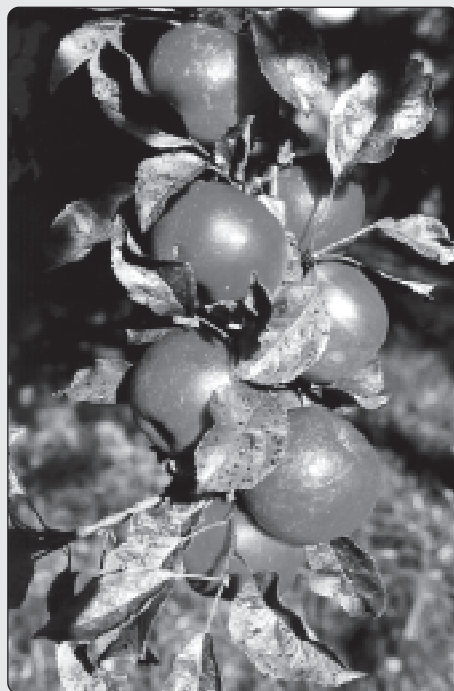
Ps.: Mimo wszystko, dzięki serdecznej Autorowi i Wydawcy za tę rzecz - nota bene, bardzo niebezpieczną! Dlaczego? Ano, dlatego, że zasiadłszy nad nią „na chwilkę” ani się człek nie obejrzy, a spędzi niejedną godzinę na swoistym spacerku po Historii, zachowanej w wido-kówkach tak - zda się - kruchych i nie-trwałych

Należy dodać, że błąd tkwi już w tytule, na okładce albumu. Po słowie „Słupsk” brakuje myślnika, a powinien się znajdować. (z)

Stare odmiany drzew owocowych

Dobre, bo zdrowe

Ośrodek Readaptacji Stowarzyszenia Solidarni „PLUS EKO” - „Szkoła Życia” w Wandzinie (powiat człuchowski) od kilku lat realizuje program „Ochrona różnorodności biologicznej starych odmian drzew owocowych przez społeczność lokalne”.



W Wandzinie założono trzy szkółki i pięć sadów starych, rodzimych wysokopiennych i mrozoodpornych odmian drzew owocowych. Stworzona została również unikalna kolekcja stanowiąca swoisty bank genów.

Znalazło się w niej już kilkadziesiąt odmian jabłoni, gruszy, śliw, wiśni oraz czereśni. EKO „Szkoła Życia” zajmuje się rozpowszechnianiem tych odmian oraz zakładaniem sadów. Stare odmiany są odporne na różne choroby, niskie temperatury i - jak zapewniają realizatorzy programu - tylko je będzie można bez ryzyka ponoszenia strat uprawiać bez stosowania herbicydów i innych środków ochrony roślin. To właśnie z tych drzew uzyskuje się owoce zdrowe, nienasycone chemią, ponadto owoce niektórych odmian mają właściwości lecznicze.

Realizatorzy programu sprzedają sadzonki takich drzewek w cenie 10 złotych za sztukę. Nie jest to dużo, zwłaszcza, że korzyści, jakie się osiągnie, okażą się niewspółmierne do tych,

jakie uzyskamy przy zakupie i posadzeniu drzewek modyfikowanych genetycznie i nie odpornych na wiele chorób oraz trudny pomorski klimat.

Dodatkowo oferowany jest sadownikom i wszystkim amatorom sadownictwa „Poradnik sadowniczy starych odmian drzew owocowych” przygotowany pod redakcją Renaty Sobieralskiej. Kompleksowo przedstawiono w nim charakterystykę poszczególnych odmian oraz sposób zakładania sadów. Poradnik ten sprzedawany jest w cenie 35 złotych.

Podajemy pełny wykaz odmian jabłoni oraz innych drzew owocowych, których sadzonki można uzyskać w EKO „Szkoła Życia” w Wandzinie: **jabłonie: koks pomarańczowa, grochówka, szwedka, boskoop, gołabek, cytrynowka, bauman, oliwka żółta, sierpniówka, żeleźniak, cesarz Wilhelm, papierówka czerwona, landsberska, ananas, kosztela, kron-selska, koralik, szara reneta, maślak, ripson, papierówka, grafsztynek, boiken, talerzyk, sztetyna, złota reneta, kantówka, koralik jesienny, malinówka, rajskie jabłuszko-czerwone, rajskie jabłuszko-żółte, delikates, antonówka zwykła, grafsztynek prawdziwy, starking, boskoop czerwony, close, primka, ananasówka, grafsztynek czerwony, antonówka półtorafuntowa, łabajowe, rarytas, grafsztynek inflandzki, starkim-son; śliwy: japońska -ciemnoczerwona, renkloda zielona, węgierka zwykła, węgierka earliblue; czereśnie: bladuróżowa, donissena żółta; wiśnie: lucyna, lutówka; grusze: fa-worytka (klapsa), dziekanka.**

**Marianna Kołodziejka
Wydział Rolnictwa
i Ochrony Środowiska**

Fot.: Jan Maziejuk

NAJBLIŻSZE IMPREZY

"Witold Lubiniecki" - 1 - 31 października, Słupsk

Wystawa z okazji 40 - lecia pracy artystycznej znanego uszeckiego malarza - marynisty.

Organizator: Muzeum Pomorza Środkowego, 76-200 Słupsk, ul. Dominikańska 5-9, tel. (059) 842-40-81, fax. (059) 842-65-18, email: museum@mars.slupsk.pl, <http://www.mars.slupsk.pl/mps>

Targi Ogrodnicze "Jesień 2004" - 9 - 10 października, Strzelino

Promocja i sprzedaż drzewek, krzewów owocowych i ozdobnych, nasion, cebulek, sprzętu ogrodniczego. Targom towarzyszy Otwarty Turniej Szachowy o puchar Starosty Słupskiego i podsumowanie konkursu dla najlepszych rolników "Agroliga 2004".

Organizator: Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Gdańsku, Oddział w Strzelinie, 76-200 Słupsk 2, tel./fax. (059) 847-12-81, tel.(059) 847-12-88.



Na Targi Ogrodnicze w Strzelinie, bez względu na pogodę, przyjeżdżają zawsze tysiące amatorów i miłośników ogrodnictwa.



Morze dostarcza malarzom i fotografikom wielu interesujących tematów.

"Szczupak 2004" - Okręgowe Zawody Spinningowe - 10 października, Krzynia

Zawody dla reprezentacji kół Polskiego Związku Wędkarskiego z Okręgu Słupskiego.

Organizator: Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego, 76-200 Słupsk, al. 3 Maja 65a, tel./fax. (059) 843-63-41, www.pzw-slupsk.prv.pl, e-m@il:pzw_slupsk@poland.com.



Polski Związek Wędkarski zaprasza rybaków nie tylko na zawody odbywające się na wodach śródlądowych; wiele emocji i niezapomnianych chwil dostarczają również zawody rozgrywane na wodach Bałtyku.

Ogólnopolska Konferencja Turystyczna nt. "Kształtowanie funkcji turystycznych, rekreacyjnych i sportowych w miejscowościach uzdrowiskowych" - 8-9 października, Ustka

Konferencja poświęcona przyszłości polskich miejscowości uzdrowiskowych.

Naukowcy i praktycy dyskutować będą w Ośrodku "Posejdon". Kierownictwo naukowe na konferencję objął prof. dr hab. Eugeniusz Rydz z Instytutu Geografii Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Organizatorzy: Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku, Urząd Miejski w Słupsku, Urząd Miejski w Ustce, Starostwo Powiatowe w Słupsku, ul. Szarych Szeregów 14, 76-200 Słupsk, tel. (059) 842-54-17.

Dorota Zielińska - Cebula - Wystawa indywidualna - malarstwo - 22 października - 21 listopada, Ustka

Artystka związana jest od lat osiemdziesiątych ze środowiskiem artystycznym Słupska i Ustki. Jej twórczość inspirowana jest naturą i sytuuje się w nurcie metafizycznym. Swój warsztat wzbogaca poprzez ciągle poszukiwania specyficznych struktur światła występujących w przyrodzie. Na wystawie zaprezentuje prace jednorodne stylistycznie.

Organizator: Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej, 76-270 Ustka, ul. Zaruskiego 1a, tel. (059) 814-60-89,

email: bwa@friko.onet.pl

"Łowiectwo" - wystawa - 2 listopada - 15 grudnia, Słupsk

Wystawa ze zbiorów Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, Muzeum Borów Tucholskich, słupskich kół łowieckich. Zaprezentowane zostaną trofea i akcesoria myśliwskie, ozdoby z poroża. Wystawę wzbogacą obrazy i rzeźby o tematyce myśliwskiej.

Organizator: Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, 76-200 Słupsk, ul. Dominikańska 5-9, tel. (059) 842-40-81, fax. (059) 842-65-18,

email: muzeum@mars.słupsk.pl, http://www.mars.słupsk.pl/mps

Obchody Święta Niepodległości - 11 listopada, Damnica

Spotkanie z kombatantami, prezentacje i występy artystyczne.

Organizator: Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, 76-231 Damnica, ul. Witośa 11, tel./fax. (059) 811-39-22.

V Powiatowe Siemianickie Spotkania z Folklorem - 20 listopada, Siemianice

Festyn - przybliżenie najciekawszych tradycji kultury ludowej, promocja twórców, rękodzielnictwa. Występy kapel ludowych i zespołów muzycznych, prezentacje osiągnięć uczniów, wystawy i pokazy rękodziela ludowego.

Organizator: Zespół Szkół w Siemianicach, ul. Słupska 42, 76-200 Słupsk, tel./fax: (059) 847-18-59, email: siem@wp.pl

XI Otwarty Turniej w Tenisie Stołowym i Piłce Siatkowej o Puchar Wójta Gminy - listopad, Kobylnica

Turniej z udziałem amatorów piłki siatkowej i tenisa stołowego.

Organizator: Urząd Gminy Kobylnica, 76-251 Kobylnica, ul. Główna 20, tel./fax. (059) 842-90-70 do 72, Gminny Ośrodek Kultury, 76-251 Kobylnica, ul. Główna 1c/1, tel.(059) 842-90-61, email: Kobylnicagok@poczta.onet.pl, Okręgowe Zrzeszenie LZS w Słupsku, ul. Tuwima 3, 76-200 Słupsk, tel.(059) 842-90-51.

Jan Pamuła - Wystawa indywidualna - malarstwo - 26 listopada - 10 stycznia 2005 - Ustka

Twórczość artysty skupia się na analitycznym traktowaniu formy i koloru. Środkiem wyrazu jest język geometrii. Pamuła tworzy duże cykle "geometrycznych" obrazów i grafik komputerowych w poszukiwaniu układu wyznaczonego przez podziały w rysunko-partyturze i przekształca je wprowadzając kolejne zestawy barw. To wyjątkową propozycja w polskim malarstwie. Artysta należy do Grupy Krakowskiej, jest rektorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Organizator: Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej, 76-270 Ustka, ul. Zaruskiego 1a, tel. (059) 814-60-89,

email: bwa@friko.onet.pl

VIII Warsztaty Turystyczne Szkół - 26 - 28 listopada, Damnica

Warsztaty dla dzieci i młodzieży szkół, promocja turystyki, zachęcenie uczestników do organizowania imprez turystycznych, ochrony przyrody, poznawania zabytków.

Organizator: Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, 76-231 Damnica, ul. Witośa 11, tel. /fax. (059) 811-39-22, Szkoła Podstawowa w Damnicy, 76-231 Damnica, tel. (059) 811-31-77.

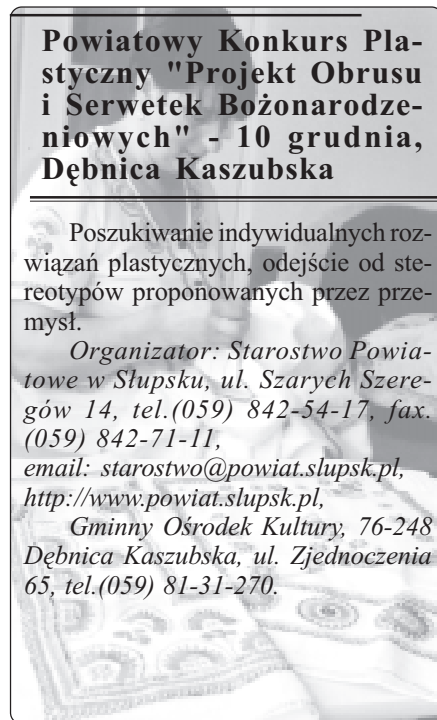
Powiatowy Konkurs Plastyczny "Projekt Obrusu i Serwetek Bożonarodzeniowych" - 10 grudnia, Dębica Kaszubska

Poszukiwanie indywidualnych rozwiązań plastycznych, odejście od stereotypów proponowanych przez przemysł.

Organizator: Starostwo Powiatowe w Słupsku, ul. Szarych Szeregów 14, tel.(059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11,

email: starostwo@powiat.słupsk.pl, http://www.powiat.słupsk.pl,

Gminny Ośrodek Kultury, 76-248 Dębica Kaszubska, ul. Zjednoczenia 65, tel.(059) 81-31-270.



Zdjęcia: Jan Maziejuk



Obchody Święta Niepodległości uświetnia ciekawie prezentująca się orkiestra „Reduta” ze Słupska.